Temat numeru Czekamy na Boże Narodzenie i trzymamy się za portfele

Wywiad Prof. Tomasz Nałęcz o konfrontacji między rządem a prezydentem

Dziś TELEMAGAZYN, a w nim recenzje i zapowiedzi najciekawszych programów

Nr ISSN 2353-6187
Nr indeksu 350-044

magazyn

Piątek,
5.12.2025
Wydanie A B C D
Nr 282 (27149)
www.dzienniklodzki.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

9 772353 618058 49

Dziennik ŁÓDZKI

Łódź zaprasza na Jarmark i świąteczną Piotrkowską

Główna ulica Łodzi kusi łodzian i gości mnóstwem bożonarodzeniowych atrakcji. Jarmark potrwa aż do 6 stycznia

| CZYTAJ STR. 19

Kozi ser z Grodziska koło Rzgowa nagrodzony złotem we Francji

| CZYTAJ STR. 2

Piotrków Tryb. Kto nam podrzucił dziką świnię z ASF? Tropy wiodą na Wschód

| CZYTAJ STR. 4

Trzy handlowe niedziele i Wigilia bez pracy. Nie każdemu jest do śmiechu

| CZYTAJ STR. 6

Łódzkie osiedla Nie każdego było stać, by zamieszkać w tym miejscu

| CZYTAJ STR. 18

Kocham Łódź Już w ten weekend w całej Łodzi zaczynają się świąteczne atrakcje

| CZYTAJ STR. 24-25

eprasa.pl 6233b44ed9

TYDZIEŃ Z DZIENNIKIEM ŁÓDZKIM

PONIEDZIAŁEK
● Najważniejsze informacje sportowe z weekendu

WTOREK
● Strefa biznesu – informacje i analizy gospodarcze

ŚRODA
● Porady zdrowotne – medycyna, psychologia

CZWARTEK
● Coś dla miłośników historii kryminalnych

PIĄTEK
● Cotygodniowe wydanie magazynu Puls

SOBOTA
● Przy sobocie – wywiady z gwiazdami, zdrowie, kuchnia

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 42 715 80 68, prenumerata@dzienniklodzki.pl, bok.prenumerata@polskapress.pl

FOT. ANNA FRYSZ

Orkiestra kopalni Bełchatów obchody Barbórki rozpoczęła już o godz. 7

Górnicza pobudka w Bełchatowie

Anna Frysz
Bełchatów

Wczorajsze obchody Barbórki w Bełchatowie rozpoczęły się od pobudki zagranej mieszkańcom przez górniczą orkiestrę.

Tuż przed godz. 7 na pl. Narutowicza w Bełchatowie muzycy z Zakładowej Orkiestry Górniczej Kopalni Węgla Brunatnego Bełchatów obudzili miasto tradycyjną górniczą pobudką. Z centrum miasta orkiestra pojechała na ul. Węglową do centrali koncernu PGE GiEK, do którego należy kopalnia i elektrownia Bełchatów. Tam muzycy zagrali pobudkę górniczą w holu budynku - przed zarządem spółki i pracownikami. Pobudka zainaugurowała wczorajsze obchody Barbórki. O godz. 9 w kościele Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła i św. Barbary na osiedlu Dolnośląskim, odprawiona została msza w intencji górników i ich rodzin.

FOT. ANNA FRYSZ

Koncert w centrali koncernu PGE GiEK przy ul. Węglowej

Później uczestnicy przeszli w uroczystym pochodzie do hali widowiskowo-sportowej w Bełchatowie na uroczystą akademię.

Po części oficjalnej akademii zaplanowano koncert-niespodziankę w wykonaniu Orkiestry Zakładowej KWB Bełchatów, która w ubiegłym roku świętowała jubileusz 50-lecia.

Ser z Grodziska koło Rzgowa nagrodzony złotem we Francji

Marek Obszarny
Powiat łódzki wschodni

Ser z Grodziska w pow. łódzkim wschodnim został nagrodzony złotym medalem w prestiżowym międzynarodowym konkursie Concuours International de Lyon 2026 we Francji!

Groseran, kozi ser dojrzewający wytwarzany przez rzemieślniczą serowarnię Groser, jest jednym z ośmiu serów z Polski docenionych w Lyonie złotym medalem.

Smak farmerskich serów w Lyonie oceniali specjaliści z całego świata. Do tegorocznej edycji zgłoszono 2200 serów, w tym 50 z Polski. Łódzkie reprezentował Groseran, ser dojrzewający z mleka koziego, flagowy ser rodzinnego gospodarstwa w Grodzisku w gminie Rzgów.

Monika Lasoń, która prowadzi serowarnię z mężem Waldemarem, podkreśla, że złoty medal to ogromny sukces i prestiż.

- Po raz pierwszy nasz ser startował w tym konkursie, a aby się tam dostać, trzeba spełnić bardzo wysokie wymagania. Do tego sery oceniane są anonimowo, mają numerki, więc bardzo nas cieszy ten medal - dodaje Monika Lasoń.

Dla Groserana to kolejna nagroda. W 2019 r. ser otrzymał Perłę w konkursie Smaki Regionów, ma też dwa Tygle Smaków, nagrody w wojewódzkim konkursie produktów tradycyjnych, a w ostatnie wakacje, podczas II Podlaskiego Święta Sera (jednej z najważniejszych imprez dla serowarów farmerskich w kraju) jury przyznało mu Grand Prix konkursu.

Wyjątkowy podrzgowskiego smak docenili też kucharze restauracji Arco by Paco Perez w Gdańsku, którzy serwują Groserana w dwóch daniach (od ubiegłego roku restauracja ta może się pochwalić gwiazdką przewodnika Michelin) .

Gdańska restauracja mieści się na 33. piętrze wieżowca Olivia Star. Jednymi z polecanych dań lokalu są krem z sera Groseran z płynnymi ravioli z topinamburu, szynką iberyjską oraz kiełkami ogórecznika, a także risotto z Groseranem.

Rzemieślnicze sery - z mleka koziego i owczego - małżeństwo Moniki i Waldemara Lasoniów wyrabia od 13 lat.

Złoty smak sera z Grodziska może poznać każdy. Pani Monika jest jednym z wystawców na rynku „Prosto od rolnika", który odbywa się w każdą sobotę przy Porcie Łódź.

Można tam też kupić świeże, sezonowe warzywa oraz owoce, tradycyjne chleby, wędliny, miody, naturalne soki i przetwory, a także rzemieślnicze sery.

FOT. UMWŁ/T. GRALA

Sery z mleka koziego i owczego małżeństwo Moniki i Waldemara Lasoniów wyrabia od 13 lat

FOT. UMWŁ/T. GRALA

Rolnicy z Grodziska produkują sery z mleka swoich kóz

Pogoda w regionie

Dzisiaj

Dzień **6°C** Noc **2°C**

Barometr **1014 hPa**
Wiatr **pd.-wsch., 10 km/godz.**
Biomet **Niekorzystny**

Sobota
Dzień **6°C** Noc **1°C**

Niedziela
Dzień **6°C** Noc **4°C**

Poniedziałek
Dzień **8°C** Noc **3°C**

W najbliższych dniach nieco cieplej, od poniedziałku ma padać deszcz.

5 GRUDNIA 2025

Dziś 339. dzień roku. Do końca roku zostało 26 dni.

Wschód słońca w Łodzi o godz. 7.31, zachód o 15.35. Dzień będzie trwał 8 godz. i 4 min., będzie dłuższy od najkrótszego dnia w roku o 13 minut i krótszy od najdłuższego dnia w roku o 8 godz. i 33 min.

Dzisiaj imieniny obchodzą: Bartosz, Bartłomiej, Feliks, Gerald, Jan i Juliusz

Przysłowie na dziś: Piąty grudzień stycznia czyni znaki.

KALENDARIUM

1779
Urodził się Klemens Zakrzewski, właściciel Poddębic, w których zorganizował osadę sukienniczą.

FOT. FOTOPOLSKA

1899
Urodził się Juliusz Heinzel, porucznik kawalerii Wojska Polskiego, kawaler Orderu Virtuti Militari, wnuk Juliusza Heinzla, łódzkiego króla bawełny.

1880
W Warcie (pow. sieradzki) powołano straż pożarną. Liczyła 97 członków czynnych i 82 honorowych, którzy przekazywali pieniądze na jej działalność.

1892
Przy ul. Kopernika w Łodzi otwarto pierwszą w Polsce lecznicę dla zwierząt. Jej znakiem rozpoznawczym stała się rzeźba konia (na zdjęciu).

1925
Zamarł Władysław Reymont, pisarz, który w swoich dziełach rozsławił fabryczną Łódź i wieś Lipce w pow. skierniewickim.

eprasa.pl 6233b44ed9

REKLAMA

0011443040

eprasa.pl 6233b44ed9

Ile zapłacimy za karpia, który trafi na wigilijny stół

Magdalena Rubaszewska
Łódzkie

W sklepach pojawiają się pierwsze karpie w promocji. Jedna z sieci hipermarketów oferuje kilogram ryby za 14,80 zł. W tym roku karpi może trafić do handlu mniej, ale na wigilijnym stole ich nie zabraknie.

W Łódzkiem w gospodarstwach hodowlanych odłowione ze stawów ryby pływają obecnie w zbiornikach przepływowych z czystą wodą, w których pozbywają się zapachu mułu. Stąd trafią do sprzedaży, która na dobre rozpocznie się za kilkanaście dni.

Dla hodowców nie był to dobry rok. Z powodu suszy, której następstwem jest małe zasilenie stawów w wodę, nie zostały one w pełni obsadzone. Do tego chłodna wiosna, znaczne wahania temperatury zahamowały wzrost i rozwój karpi. Szacuje się, że tegoroczna produkcja spadła o 20-30 proc.

Jednak mniejsza podaż nie będzie miała zbyt dużego wpływu na cenę. Ta nie zmienia się znacząco od kilku lat, pomimo że produkcja karpi jest prowadzona na granicy opłacalności. - Gdyby nie unijne dotacje, wiele gospodarstw by zbankrutowało - mówi Piotr Leszczyński, prezes Związku Producentów Ryb Oddział Łódź, pracujący także w punkcie sprzedaży ryb w Pęczniewie w pow. poddębickim.

Kilogram karpia może zdrożeć co najwyżej o złotówkę - twierdzą hodowcy. Obecnie cena kilograma ryby w sklepach i na targach wynosi na ogół od 20 do 30 zł i powinna się utrzymać do świąt. Karp w kawałkach jest droższy. W sklepie rybnym w Łodzi za tuszę trzeba zapłacić 59,90 zł/kg, za nacinany filet 79,90, za nacinany filet bio 95,90, a za płat 69/90 zł/kg.

Można także „zapolować" na promocje sieci handlowych.

FOT. MAGDALENA BUCHALSKA-FRYSZ

W gospodarstwach hodowlanych odłowiono już karpie i inne ryby na święta Bożego Narodzenia

Kto nam podrzucił dziką świnię z ASF? Tropy wiodą na Wschód

Marek Obszarny
Łódzkie

Ta wiadomość przeraziła rolników w naszym regionie. W pow. piotrkowskim znaleziono wypatroszonego i oskórowanego dzika, zarażonego afrykańskim pomorem świń. Resort rolnictwa nie wyklucza, że to akt sabotażu. Straty gospodarcze mogą być olbrzymie.

Dzika znaleziono na granicy gmin Rozprza i Sulejów, przy rzece Luciąży w pobliżu Piotrkowa Trybunalskiego 25 listopada. Zwierzę było oskórowane i wypatroszone. Powiatowy lekarz weterynarii pobrał próbki do badań, które trzy dni później potwierdziły, że znalezione zwierzę było zakażone wirusem afrykańskiego pomoru świń (ASF). Wczoraj, po sześciu dniach, poinformował o tym minister rolnictwa. Sprawa jest bardzo poważna, bo pow. piotrkowski i sąsiadujące z nim gminy w pow. łódzkim wschodnim to polskie „świńskie zagłębie". W pow. piotrkowskim działa ponad 1200 gospodarstw, w których hoduje się prawie 450 tys. sztuk trzody chlewnej.

„O sprawie dzika z ASF pod Piotrkowem byłem informowany od pierwszych minut. Natychmiast zleciłem służbom podjęcie działań i zabezpieczenie terenu. Nie wykluczamy sabotażu, w tym wschodniej dywersji. Chronimy polską wieś i nie pozwolimy na celowe roznoszenie wirusa" - napisał w komunikacie opublikowanym w mediach społecznościowych minister rolnictwa Stefan Krajewski.

Dodał, że „to jest jak uderzenie w polskie rolnictwo i nasze bezpieczeństwo żywnościowe". Z opinii inspekcji weterynaryjnej wynika, że szczątki martwego zwierzęcia zakażonego wirusem afrykańskiego pomoru świń celowo zostały podrzucone w pow. piotrkowskim, gdzie do tej pory wirusy ASF nie występowały.

W związku ze znalezieniem dzika zakażonego ASF, starosta piotrkowski Piotr Łączny zwołał 2 grudnia nadzwyczajne posiedzenie Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego w Piotrkowie Trybunalskim. Wzięli w nim udział wicewojewoda Marek Mazur, przedstawiciele służb weterynaryjnych, policji, Państwowej Straży Pożarnej, inspekcji sanitarnej oraz instytucji odpowiedzialnych za zwalczanie chorób zakaźnych zwierząt. Do dyskusji zaproszono rolników, hodowców trzody chlewnej.

W otwartej dyskusji poruszono kwestie ograniczeń, wymogów oraz zasad, które są kluczowe dla bezpieczeństwa gospodarstw.

Pow. piotrkowski to obszar wymagający szczególnej czujności w zakresie ASF, precyzyjnego monitoringu i ścisłej współpracy służb z mieszkańcami. W promieniu 5 km od miejsca odnalezienia martwego dzika z ASF znajduje się 58 gospodarstw, w których utrzymywanych jest 7.214 świń.

Władze powiatu apelują o niezwłoczne zgłaszanie znalezionych martwych dzików do urzędów gmin, bezwzględne przestrzeganie zasad bioasekuracji w gospodarstwach i ograniczenie przemieszczania się po terenach leśnych, jeśli nie ma takiej konieczności.

FOT. DARIUSZ ŚMIGIELSKI

W Europie ASF atakuje dziki, od których zarażają się świnie domowe

ASF nie stanowi zagrożenia dla ludzi, ale jest śmiertelnie niebezpieczny dla trzody chlewnej - a każdy dzień zwłoki może zaważyć na gospodarce całego regionu, ponieważ wszystkie zwierzęta w zakażonym stadzie muszą zostać uśmiercone.

Ponadto uderza to w naszą gospodarkę, bo wiele krajów może zakazać importu polskiej wieprzowiny. Miejsce polskich producentów zajmują wtedy rolnicy z innych krajów.

REKLAMA 0011443660

AKCJA CHARYTATYWNA 0211434855

eprasa.pl 6233b44ed9

ŁÓDŹ ZRÓB PORZĄDKI I ODBIERZ CHOINKĘ LUB GWIAZDĘ

W M1 w Łodzi elektrośmieci zamienią się w żywe rośliny

Urszula Kosiór
Łódź

13 grudnia w Centrum Handlowym M1 w Łodzi, między godz. 12 a 17, każdy kto przyniesie małe elektrośmieci, będzie mógł wrócić do domu z gwiazdą betlejemską lub pachnącą choinką. To idealny powód, by zajrzeć do szuflad, pawlaczy i pudełek z „kablem, który może jeszcze kiedyś się przyda".

Przedświąteczne porządki mają swój rytuał - ogarniamy szafy, sortujemy graty, a dom staje się lżejszy, jaśniejszy i bardziej gotowy na święta.

Tegoroczna akcja w M1 daje jeszcze jedną satysfakcję: to, co od miesięcy kurzy się w kącie, można zamienić na coś żywego i pięknego.

Do rozdania czeka aż 800 roślin: 600 gwiazd betlejemskich i 200 choinek.

Wystarczy przynieść drobny, niepotrzebny sprzęt elektryczny - telefony, ładowarki, miksery, roboty kuchenne, radiobudziki, suszarki, słuchawki, odkurzacze, laptopy, aparaty czy elektroniczne zabawki. Ważne, by były to małe elektrośmieci do 10 kg. Duże urządzenia, jak pralki, telewizory czy lodówki, tym razem nie będą przyjmowane.

Nagrody przyznawane są według prostych zasad:

- do 5 kg elektrośmieci - jedna gwiazda betlejemska,
- 5-10 kg - dwie gwiazdy betlejemskie,
- 5-10 kg + krótki quiz ekologiczny - jedna choinka,
- 0,5-1 kg baterii - jedna gwiazda,
- powyżej 1 kg baterii - dwie gwiazdy.

Każdy uczestnik może otrzymać maksymalnie dwie rośliny, a gdy wszystkie zostaną wydane, odpady nadal będzie można oddawać - już bez odbioru upominku.

W akcji mogą brać udział wyłącznie osoby pełnoletnie. Uczestnictwo oznacza akceptację regulaminu oraz zgodę na możliwość publikacji wizerunku w relacjach Dziennika Łódzkiego i Expressu Ilustrowanego.

To sympatyczny sposób na rozpoczęcie przygotowań do świąt - odrobina troski o środowisko, mniej bałaganu w domu i coś zielonego, co wprowadzi świąteczny nastrój zanim pojawią się pierniki, światełka i pakowanie prezentów.

Dla uczestników przygotowano również bezpłatne śpiewniki z kolędami, które dodadzą wydarzeniu świątecznego klimatu. Oprócz roślinnych upominków każdy będzie mógł zabrać do domu zestaw najpiękniejszych polskich kolęd. Śpiewnik będzie także dołączony do wydania Dziennika Łódzkiego z 19 grudnia, aby jeszcze więcej osób mogło poczuć magię wspólnego śpiewania.

Regulamin akcji jest dostępny na stronie dzienniklodzki.pl

Zapraszamy 13 grudnia w godz. 12-17 do Centrum Handlowego M1 w Łodzi.

ORGANIZATOR

DZIENNIK ŁÓDZKI

EXPRESS ilustrowany

PARTNERZY

M1

ELECTRO-SYSTEM ORGANIZACJA ODZYSKU SEiE S.A.

REMONDIS WORKING FOR THE FUTURE

ORIENTARIUM ZOO ŁÓDŹ

WIELTON GROUP

Nadleśnictwo Skierniewice

Nadleśnictwo Łąck

Nadleśnictwo Wieluń

Nadleśnictwo Brzeziny

Nadleśnictwo Poddębice

REKLAMA 0011438446

PATRONI MEDIALNI

RMF onet onet Plejada TeleTydzień SUPER express naszemiasto. DZIENNIK ZACHODNI TELEMAGAZYN W KATOWICACH.EU

SPONSOR GŁÓWNY

TAURON

eprasa.pl 6233b44ed9

Mieli w aucie toporek i ponad pół kilograma narkotyków

Wiesław Pierzchała
Łódź

Policjanci zatrzymali 39-letnią kobietę i 42-letniego mężczyznę, przy których znaleźli toporek, pałkę teleskopową, przedmioty przypominające broń palną i duże ilości narkotyków. Para wpadła na stacji paliw w Łodzi.

Akcja policjantów miała miejsce w nocy 30 listopada. Ok. godz. 1 zjawili się na stacji przy ul. Rokicińskiej na Widzewie. Ich uwagę zwróciło clio z włączonymi światłami, w którym nikogo nie było.

- Po sprawdzeniu w policyjnych systemach okazało się, że auto ma zatrzymany dowód rejestracyjny, nie ma aktualnych badań i obowiązkowego OC. Stróże prawa zauważyli, że w pobliskiej restauracji siedzi mężczyzna. Kiedy zapytali go, czy to jego pojazd, 42-latek potwierdził. Nie miał uprawnień do kierowania - informuje mł. asp. Maksymilian Jasiak z KMP w Łodzi.

42-latek był z przyjaciółką. Oboje zachowywali się nerwowo, więc policjanci przeszukali ich auto i należące do nich mieszkania. Znaleźli toporek, pałkę teleskopową, trzy pistolety pneumatyczne i ponad pół kilograma narkotyków: amfetaminy, marihuany i mefedronu. Usłyszeli zarzuty, grozi im do 10 lat więzienia.

On dostał dozór policyjny, ona trafiła do aresztu, bo była poszukiwana do zatrzymania.

Trzy handlowe niedziele i Wigilia bez pracy. Nie każdemu jest do śmiechu

Agnieszka Domka-Rybka
Łódzkie

Wolna Wigilia rozgrzała internet. „Cóż nam po wolnym 24 grudnia, skoro czeka nas harówka w trzy niedziele i to aż do godz. 23" - pytają gorzko pracownicy sieci handlowych. - „Znów będą awantury i tłumaczenie klientom, że to nie my ustalamy reguły". Grudzień to dla nich najgorszy miesiąc w roku, a w tym będą aż trzy niedziele handlowe, najbliższa - 7 grudnia.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Najbliższa niedziela, 7 grudnia, będzie dniem handlowym. Wszystkie sklepy będą otwarte. Czynne będą także galerie i centra handlowe. Tak samo będzie w dwie kolejne niedziele: 14 i 21 grudnia

Atmosfera powoli się zagęszcza. Klientka podchodzi do kasy w Aldim, trzyma dwie paczki kawy i pyta:

- To ta kawa jest w promocji, że jak kupię dwa opakowania, drugie jest o 50 proc. tańsze?

Kasjerka nie odpowiada, bo obsługuje innego klienta, a ogonek innych za nim rośnie.

Pani mówi więc coraz głośniej: - Zapytałabym kogoś na sali, ale nikogo nie ma, zaś promocje nie są oczywiste i zawsze przy kasie wychodzi, że coś jest nie tak. To znaczy, że jest drożej, a nie taniej.

Pracownica na kasie nie wytrzymuje: - Pani myśli, że ja mam te wszystkie ceny i promocje w głowie? Muszę sprawdzić w systemie, ale akurat nie mogę, bo kasuję zakupy pana.

Gdy kończy, sprawdza ceny kaw i... ta druga wcale nie kosztuje o połowę mniej: - Może jakaś inna jest w promocji?

- A nie mówiłam? - denerwuje się klientka i komentuje: - Potem się dziwicie, że są afery w sklepach, skoro to wasza wina. Nawet kar się nie boicie!

Im bliżej świąt, tym więcej będzie takich nerwowych sytuacji.

- Parkingi pełne aut, klaksony, tłumy ludzi, nerwowe przepychanki, kłótnie w sklepach - tak oczami wyobraźni widzi swoją pracę w najbliższych tygodniach pani Joanna, która jest zatrudniona w jednym dyskontów. - Mam duże doświadczenie w pracy w handlu, ale - przyznam szczerze - nie uodporniłam się na zachowania klientów. Ci, zawsze potrafią człowieka zaskoczyć, że szczęka opada.

„Czy można się do tego przygotować? Nie, nie można" - pisze na Facebooku pani Marta pod artykułem o świątecznych zakupach. - „Bo niektórzy przechodzą samych siebie. Pretensje, że wszystko jest drogie. Że cena się nie zgadza z tą na półce. Że są kolejki, a nas jest za mało i trzeba tak długo stać przy kasie. A każdy będzie miał wypchany wózek do granic możliwości, więc to logiczne, że takiego klienta dłużej się kasuje. Ogólnie, ludzie wylewają na nas swój żal za wszystko, ale przed świętami to już jest przesada. Dodatkowi pracownicy, którzy przychodzą w tym gorącym czasie nie chcą zostać na dłużej, tak mają dość".

Ponadto pracownicy handlu są załamani zmianami wprowadzonymi od tego roku na wniosek współrządzącej krajem Lewicy. Chodzi o wolną Wigilię, wprowadzoną kosztem dodatkowej handlowej niedzieli.

„Przed wolnym dniem będą aż trzy niedziele handlowe w miesiącu, 7, 14 i 21 grudnia. I wiecie co, wszystkie sklepy będą wtedy otwarte do godz. 23. Cudnie? Dramat!" - pisze pani Monika z Bełchatowa.

Szef Państwowej Inspekcji Pracy napisał na Facebooku, że w tym roku wszyscy pracujący mają wolną Wigilię. Przypomniał, że 24 grudnia został ustanowiony dniem wolnym. Jego wpis rozgrzał internautów.

Sprzedawcy komentowali, że właśnie przez to mają trzy pracujące niedziele w grudniu, a gdyby 24 grudnia był normalnym dniem, mieliby tylko dwie za ladą.

Tak odniósł się do ich opinii szef Państwowej Inspekcji Pracy Marcin Stanecki: „Czy te obawy rzeczywiście są uzasadnione? Kodeks pracy mówi na ten temat niewiele, ale mamy ustawę o ograniczeniu handlu w niedziele i święta. Przepisy stanowią, że można pracować tylko dwie niedziele w miesiącu. Dodatkowo za każdą przepracowaną niedzielę należy się dzień wolny. Jeśli pracodawca nie będzie przestrzegał tej zasady, to odezwijcie się do nas".

A tak z kolei skomentował zmiany Alfred Bujara, przewodniczący Rady Krajowego Sekretariatu Handlu, Banków i Ubezpieczeń NSZZ „Solidarność": „Pracowników handlu potraktowano jak ludzi gorszego sortu, jak ludzi, którzy muszą odpracować wolną Wigilię. To jest naprawdę bardzo nieetyczne i pokazuje, jak działa lobby międzynarodowych sieci handlowych i jak ich potencjalny zysk wpływa na polityków."

Były wiceminister finansów usłyszał zarzuty dotyczące płatnej protekcji i przyjmowania łapówek

Wiesław Pierzchała
Łódź, Warszawa

Zarzuty płatnej protekcji i przyjmowania korzyści majątkowych usłyszał Konrad R., były wiceminister finansów w rządzie Beaty Szydło. Śledztwo w tej sprawie prowadzą Centralne Biuro Antykorupcyjne oraz Prokuratura Okręgowa w Łodzi.

Polityk będący wiceministrem finansów w latach 2015-2016 usłyszał trzy zarzuty dotyczące powoływania się na wpływy m.in. w ówczesnym rządzie i przyjęcia za to ponad 1,5 mln zł korzyści majątkowych. Pierwszy zarzut dotyczy tego, że Konrad R. obiecał prezesowi firmy kanadyjskiej, że rozwiąże spór prawny między wskazaną przez niego firmą a spółką skarbu państwa w sprawie eksploatacji złóż miedzi, za co przyjął 1,1 mln zł.

- Drugi i trzeci z zarzutów dotyczą powoływania się wobec prezesów prywatnych spółek polskich na znajomość z prezydentem RP, wpływy w rządzie oraz Banku Gospodarstwa Krajowego, Polskim Funduszu Rozwoju, Narodowym Banku Polskim czy Komisji Nadzoru Finansowego. Wpływy te miały umożliwić pozyskanie dofinansowania inwestycji od podmiotów państwowych, jak i uzyskania pozytywnej opinii BGK niezbędnej do odblokowania kredytu bankowego. Za działania te były wiceminister przyjął m.in. 170 tys. zł, 86,1 tys. zł i 200 tys. zł oraz korzyści w postaci możliwości bezpłatnego korzystania z auta i nieodpłatnego pobytu w hotelu - wyjaśnia Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

Były wiceminister po przesłuchaniu w Prokuraturze Okręgowej w Łodzi został zwolniony. Jego nieruchomość w woj. mazowieckim, w ramach zabezpieczenia majątkowego, obciążono hipoteką do wysokości pół miliona złotych.

FOT. ARCH./MAT. PRAS.

Konradowi R. grozi do 8 lat więzienia

AKCJA CHARYTATYWNA
0011443119
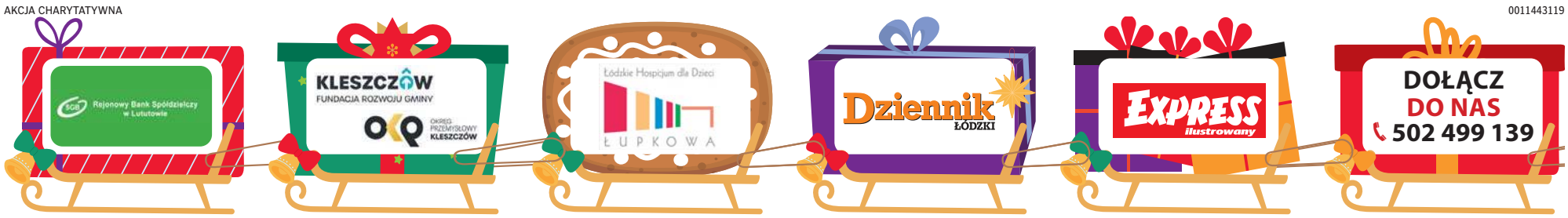

eprasa.pl 6233b44ed9

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN S.A.

0311417369

Od Bóbrki do Baltic Pipe. Barbórka i historia ludzi, którzy zbudowali polską branżę naftową i gazowniczą

Barbórka to jedno z tych świąt, które najmocniej łączy przeszłość z teraźniejszością polskiej energetyki. Choć wielu kojarzy ją z górnikami węgla, 4 grudnia jest równie ważny dla tysięcy pracowników wydobycia gazu ziemnego i ropy naftowej – ludzi, którzy każdego dnia budują bezpieczeństwo energetyczne kraju. Dla Grupy ORLEN Barbórka to nie tylko okazja do uhonorowania ich pracy, lecz także do pokazania, jak tradycja górniczego etosu splata się z nowoczesnymi projektami wydobywczymi, inwestycjami i technologiami, które budują stabilność systemu energetycznego Polski.

Historia Barbórki na ziemiach polskich sięga połowy XVIII wieku, kiedy to górnicy z Tarnowskich Gór po raz pierwszy uczcili swoją patronkę, św. Barbarę. Legenda o jej odwadze i męczeństwie stała się symbolem ochrony przed nagłą i niespodziewaną śmiercią. Za przyjęcie chrześcijaństwa ojciec wydał ją Rzymianom i sam wykonał wyrok sądu, który skazał ją na ścięcie. Według innych dawnych podań święta Barbara była ocalona przez cudowne otwarcie skały, w której ukryła się przed ojcem. Dlatego od pokoleń górnicy, geolodzy i wszyscy pracujący przy wydobyciu surowców z ziemi, proszą ją o opiekę.

Barbórka szybko stała się jednym z najważniejszych świąt zawodowych w Polsce. Dziś tradycje górnicze, w tym obrzędy barbórkowe, znajdują się na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego, a Polska wraz z Austrią i Luksemburgiem ubiega się o ich wpisanie na listę UNESCO. Nie dziwi więc, że święto to ma tak duże znaczenie nie tylko dla wydobywających węgiel.

Nie tylko górnicy węgla

Choć w powszechnej świadomości górnik kojarzy się głównie z kopalnią węgla, Barbórka jest świętem znacznie szerszej grupy zawodowej. Obchodzą ją również górnicy naftowi i gazownicy – to oni eksplorują, wydobywają i zabezpieczają strategiczne surowce energetyczne kraju. Pracują na platformach, w kopalniach ropy i gazu, w podziemnych magazynach i odazotowniach, dbając o to, by paliwa i gaz docierały do milionów odbiorców. Wśród świętujących są także górnicy soli, siarki czy specjaliści pozyskujący hel.

W Grupie ORLEN Barbórka jest świętem całego segmentu wydobywczego – geologów, wiertników, geofizyków, ratowników górniczych, operatorów infrastruktury i pracowników magazynowania surowców. To ludzie, którzy kontynuują tradycję górniczej kultury pracy w nowoczesnej branży wydobywczej. Barbórka jest również świętem tradycji polskiego przemysłu naftowego, który we współczesnej formie narodził się pod koniec XIX wieku.

Chlubne tradycje

Historia rodzimego gazownictwa i przemysłu naftowego zaczyna się od człowieka, który wyprzedził swoją epokę. W 1854 roku Ignacy Łukasiewicz uruchomił w Bóbrce pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej – miejsce działające do dziś, będące żywym pomnikiem narodzin globalnej branży naftowej. Tam powstały jej podwaliny: pierwsze szyby, rafinerie i technologie pozwalające wykorzystać ropę i gaz na skalę przemysłową.

Łukasiewicz tworzył nie tylko innowacje techniczne, lecz także nowoczesny etos pracy – zakładał kasy brackie, dbał o edukację pracowników i rozwój lokalnych społeczności. W kolejnych dekadach Polska rozbudowywała infrastrukturę gazową, tworzyła gazociągi, a gaz z Podkarpacia zasilał pierwsze zakłady chemiczne. Dziedzictwo tamtego czasu jest dziś fundamentem, na którym ORLEN łączy 170 lat tradycji z nowoczesnymi technologiami i globalnym zasięgiem segmentu wydobywczego.

Święto całego górnictwa

W Grupie ORLEN Barbórka jest wyjątkowym świętem, łączącym wiekową tradycję z nowoczesnym przemysłem. To dzień szczególnie ważny dla pracowników segmentu wydobywczego: geologów, górników naftowych i gazowych, wiertników, geofizyków, ratowników, operatorów instalacji oraz wszystkich zaangażowanych w poszukiwanie, wydobycie, magazynowanie i przesył gazu i ropy. Tego dnia, tradycyjnie odbywają się msze święte, przemarsze orkiestr górniczych, akademie z wręczeniem stopni górniczych, odznaczeń branżowych i wyróżnień, w tym Honorowej Szpady – jednego z najbardziej prestiżowych symboli w środowisku górniczym.

W ORLENIE Barbórka jest również czasem podkreślania roli pracowników Segmentu Upstream, ich odpowiedzialności i profesjonalizmu, które budują siłę polskiego sektora wydobywczego. To dzień, w którym tradycja staje się mostem do przyszłości – przypominając, że nowoczesne technologie i bezpieczeństwo energetyczne mają swoje źródło w pracy ludzi, przez pokolenia związanych z górnictwem gazowym i naftowym.

Dywersyfikacja kluczem do stabilności energetycznej

Stabilność energetyczna Polski coraz mocniej opiera się na działaniach Grupy ORLEN, która dzięki połączeniu tradycji z nowoczesnością wspiera bezpieczeństwo energetyczne w regionie. Krajowe wydobycie gazu ziemnego utrzymuje się w ostatnich latach na poziomie ok. 3,5 mld m³ rocznie, co pokrywało blisko 20% rocznego zapotrzebowania. Kolejne miliardy metrów sześciennych pochodzą ze złóż eksploatowanych przez ORLEN na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Gaz z Norwegii, przesyłany bezpośrednio do Polski przez Baltic Pipe, jest dziś jednym z kluczowych filarów dywersyfikacji dostaw. Do 2030 roku ORLEN chce zwiększyć własne wydobycie – w kraju i za granicą – do 12 mld m³.

Równolegle rozwija się segment LNG. W 2024 roku terminal w Świnoujściu oraz dostawy z USA, Kataru i innych kierunków pozwoliły sprowadzić ponad 6 mld m³ gazu po regazyfikacji. Ważnym elementem są również podziemne magazyny gazu, których rozbudowa – m.in. PMG Wierzchowice – zwiększy pojemność krajową do ponad 4 mld m³.

Dzięki temu ORLEN stabilizuje rynek energii i umożliwia transformację energetyczną, w której gaz pełni rolę paliwa pomostowego wspierającego rozwój OZE oraz technologii wodorowych.

Symbol szacunku dla ludzi pracy

Barbórka przypomina, że fundamentem polskiej branży wydobywczej zawsze byli ludzie – ich wiedza, odwaga i gotowość do pracy w trudnych warunkach. Dziedzictwo Ignacego Łukasiewicza trwa dziś w nowoczesnych instalacjach, odwiertach, magazynach i projektach ORLENU. To połączenie tradycji i technologii pozwala budować stabilny i bezpieczny system energetyczny, z którego korzystają miliony Polaków.

W świecie pełnym zmian Barbórka jest momentem zatrzymania – czasem, w którym oddajemy szacunek górnikom naftowym i gazowym, pamiętamy o ponad 170-letniej historii, a jednocześnie patrzymy w przyszłość ku inwestycjom, które zapewnią bezpieczeństwo energetyczne kolejnym pokoleniom.

eprasa.pl 6233b44ed9

Hipokrates 2025. Wyróżnienia dla medyków z Łodzi i regionu

Dariusz Pawłowski
dariusz.pawlowski@polskapress.pl

Uroczystą galą podsumowaliśmy plebiscyt organizowany przez redakcję „Dziennika Łódzkiego" – Hipokrates Roku 2025. Wyróżnienia dla medyków z Łodzi i regionu łódzkiego zostały wręczone w Orientarium Zoo Łódź.

Hipokrates to największy i najbardziej prestiżowy w kraju konkurs dla pracowników sfery ochrony zdrowia, organizowany przez dzienniki regionalne Polska Press Grupy. To wyjątkowe wydarzenie, w ramach którego doceniane są osoby każdego dnia stojące na straży naszego zdrowia i życia. A kandydatów w naszym plebiscycie nominowali ci, którzy medyków znają najlepiej – ich pacjenci.

Partnerem głównym plebiscytu jest Apteo. Partnerem regionalnym wydarzenia – Orientarium Zoo Łódź. Patronem akcji jest ogólnopolski serwis internetowy Strona Zdrowia.

Zaszczytne tytuły czekały na lekarzy wielu specjalizacji. W trakcie akcji, nasi Czytelnicy i Internauci wybierali najlepszych w kategoriach: Lekarz Rodzinny i POZ Roku, Pediatra Roku, Pielęgniarka/Pielęgniarz Roku, Stomatolog Roku, Przychodnia/Gabinet Roku, Położna/Położny Roku, Ginekolog Roku, Chirurg Roku, Ortopeda Roku, Fizjoterapeuta Roku, Kardiolog Roku, Neurolog Roku, Urolog/Nefrolog Roku, Okulista Roku, Dermatolog Roku, Laryngolog Roku, Ratownik Medyczny Roku, Farmaceuta/Technik Farmaceutyczny Roku, Radiolog/Technik Elektroradiolog Roku, Onkolog Roku, Psycholog/Psychoterapeuta Roku, Psychiatra Roku, Ortodonta Roku, Menedżer Placówki Medycznej Roku, Szpital Roku. Nagrody wręczali Marek Krzciuk, redaktor naczelny „Dziennika Łódzkiego" i Daniel Sibiak, kierownika redakcji Naszego Miasta.

A oto laureaci w etapie wojewódzkim w poszczególnych kategoriach:

● Lekarz Rodzinny i POZ Roku
III miejsce: Paweł Odważny, NZOZ Gwardia Życia, Łęczyca
II miejsce: Marzena Sowik, Przychodnia Lekarska Malwa, Rawa Mazowiecka
I miejsce: Justyna Milewska z Powiatowego Centrum Zdrowia w Brzezinach

● Pediatra Roku
III miejsce: Monika Bulas, Kinemedica, Łódź
II miejsce: Agnieszka Komorowska, Samodzielny Publiczny Zakład Opieki Zdrowotnej, Dalików
I miejsce: Aneta Chylińska-Frątczak, Hoża Med, Zgierz

● Stomatolog Roku
III miejsce zajęła: Ewa Domżał, Stomatologia Ewa Domżał, Tomaszów Mazowiecki
II miejsce: Karolina Gradowska, Scanmed, Poddębice
I miejsce: Wojciech Radliński, Ortorad Clinic, Łódź

● Pielęgniarka/Pielęgniarz Roku
III miejsce: Agnieszka Kłys, Przychodnia Lekarzy Specjalistów Sanmed, Konopnica
II miejsce: Olga Purgał, Samodzielny Szpital Wojewódzki im. Mikołaja Kopernika, Piotrków Trybunalski
I miejsce: Patryk Chruśliński, Wojewódzki Specjalistyczny Szpital im. Mikołaja Pirogowa, Łódź

● Przychodnia/Gabinet Roku
III miejsce: Specjalistyczne Centrum Medyczne Medicus, Pajęczno
II miejsce: NZOZ Sadowa, Piotrków Trybunalski
I miejsce: Centrum Medyczne GlobalMedic, Kutno

● Ginekolog Roku
III miejsce: Barbara Maziarz-Wawszczak, Primo Medica, Radomsko
II miejsce: Aleksandra Szcześniewska, Szpital Brzeziny, Olka i Matka Gabinety Medyczne, Łódź
I miejsce: Zofia Marciniak, Miejska Przychodnia Zdrowia, Ozorków

● Chirurg Roku
III miejsce: dr n. med. Miłosz Dobrogowski, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Marii Skłodowskiej Curie, Zgierz
II miejsce: Marcin Wawrzycki, Klinika Chirurgii Klatki Piersiowej, Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej USK nr 2, Łódź brawa!
I miejsce: Vyacheslav Brichkovskiy, Miejskie Centrum Medyczne Śródmieście Sp. z o.o., Łódź

Laureaci kategorii Lekarz Rodziny i POZ Roku 2025

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

● Laryngolog Roku
III miejsce: Anna Kołodziejczyk, Salve Medica, Łódź
II miejsce: Małgorzata Król-Czajkowska, Prywatny Gabinet Otolaryngologiczny, Sieradz
I miejsce: Zbigniew Kozłowski, SPZOZ Uniwersytecki Szpital Kliniczny im. Norberta Barlickiego, Łódź

● Dermatolog Roku
I miejsce w kategorii: dr n. med. Aleksandra Bała-Wojsznis, AvaMed Gabinet Lekarski dr n. med. Aleksandra Bała-Wojsznis, Łódź

● Okulista Roku
III miejsce: Arkadiusz Goś, Contakt-Med, Łódź
II miejsce: Kinga Hadław-Durska, Gabinet Okulistyczny Kinga Hadław-Durska, Łódź
I miejsce: Roman Goś, Contakt-Med, Łódź

● Kardiolog Roku
III miejsce: Andrzej Walczak, Centrum Kliniczno-Dydaktyczne, Łódź
II miejsce: Ewa Szymczyk, Kardiosfera NZOZ, Łódź
I miejsce: Tomasz Maćkowiak, Tomasz Maćkowiak – Gabinet prywatny, Bełchatów

● Neurolog Roku
III miejsce: Piotr Rusiński, Wojewódzkie Wielospecjalistyczne Centrum Onkologii i Traumatologii im. M. Kopernika, Łódź
II miejsce: Lidia Włodarczyk, Specjalistyczny Gabinet Neurologiczny Lidia Włodarczyk, Specjalistyczne Gabinety Lekarskie Oczy-Vista, Łódź
I miejsce: dr n. med. Emilia Hercuń, Oddział Neurologiczny Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Pawła II, Bełchatów

● Urolog/Nefrolog Roku
III miejscu: Wojciech Świerczyński, Szpitale Powiatowe Sp. z o.o., Szpital, Łask
II miejsce: Michał Szlaga, Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, im. Marii Skłodowskiej-Curie, Zgierz
I miejsce: Maciej Kupczak, Gminny Ośrodek Zdrowia, I Klinika Urologii CSK, Parzęczew/Łódź

● Ortopeda Roku
III miejsce: Andrzej Kaźmierczyk, Tomaszowskie Centrum Zdrowia, Tomaszów Mazowiecki
II miejsce: Jarosław Furmaniak, Tomaszowskie Centrum Zdrowia, Tomaszów Mazowiecki
I miejsce: Dariusz Nowak, Szpital Wojewódzki im. Prymasa Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Sieradz

● Położna/Położny Roku
III miejsce: Magdalena Rogozińska, Pabian-Med, Pabianice
II miejsce: Aneta Kózka, SP ZOZ Szpital Powiatowy im. Edmunda Biernackiego, Opoczno
I miejsce: Martyna Mądraszek, Gynemed Łódź, Rychłocice

● Fizjoterapeuta Roku
III miejsce zajął: Bartosz Kaczmarek, Golden-Fizjo – mgr Bartosz Kaczmarek, Opoczno
II miejsce: dr n. med. Agnieszka Adamczyk, Wojewódzki Szpital im. Mikołaja Pirogowa, Łódź
I miejsce: Agata Madaj-Goldman, Columna Medica, Łask

● Ratownik Medyczny Roku
III miejsce: Jowita Walas, Wojewódzka Stacja Ratownictwa Medycznego w Łodzi, Łódź
II miejsce: Michał Chmiela, Wojewódzka Stacja Ratownictwa Medycznego, Łódź
I miejsce: Cezary Obuchowski, Sztab Ratownictwa Medycznego Bełchatów

● Farmaceuta/Technik Farmaceutyczny Roku
III miejsce: Adam Gryl, Apteka Rosa, Andrespol
II miejsce: Katarzyna Kaczmarek, Apteka Zdrowit ul. Wojska Polskiego 89, Bełchatów
I miejsce: Lias Saed, Apteka Rosa, Łódź

● Radiolog/Technik Elektroradiolog Roku
III miejsce: Ada Alter, Uniwersytecki Szpital Kliniczny im. Wojskowej Akademii Medycznej, Łódź
II miejsce: Patryk Wojtaszek, Salve Medica, Łódź
I miejsce: Miłosz Raurowicz, Diagnostyka Obrazowa, Piotrków Trybunalski

● Onkolog Roku
III miejsce: prof. dr hab. n. med. Ewa Kalinka, Instytut Centrum Zdrowia Matki Polki, Łódź
II miejsce: Barbara Łochowska, Szpital Wojewódzki im. Jana Pawła II, Bełchatów
I miejsce: Maja Lisik-Habib, Wojewódzkie Wielospecjalistyczne Centrum Onkologii i Traumatologii im. M. Kopernika, Łódź

● Psycholog/Psychoterapeuta Roku
III miejsce: Jolanta Jankowska, MelissaMed Poradnia Lekarzy Specjalistów, Łódź
II miejsce: Marta Kulik, Gabinet Psychologiczny Marta Kulik, Łódź
I miejsce: Anna Wojtera, Prywatny Gabinet Psychologiczny Anna Wojtera, Łódź

● Psychiatra Roku
III miejsce: Katarzyna Sitkowska, SPZOZ im. J. Babińskiego, Łódź
II miejsce: Agnieszka Tajchman, Inclusio, Łódź
I miejsce: dr n. med. Arkadiusz Jasek, Poradnia Medico, Łódź

● Menedżer Placówki Medycznej Roku
III miejsce: Rafał Szadkowski, Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska SP ZOZ, Łódź
II miejsce: Joanna Krajewska, Budkowski Dental Clinic,, Konstantynów Łódzki
I miejsce: Aneta Dębiec-Martyniuk, Miejskie Centrum Medyczne Bałuty, Łódź

● Szpital Roku
III miejsce: Wojewódzki Specjalistyczny Szpital im. Dr. Wł. Biegańskiego, Łódź
II miejsce: Wojewódzki Szpital Specjalistyczny im. Marii Skłodowskiej-Curie, Zgierz
I miejsce: Poddębickie Centrum Zdrowia, Poddębice

ORGANIZATOR
DZIENNIK ŁÓDZKI
PARTNER GŁÓWNY PLEBISCYTU
APTEO
PARTNERZY REGIONALNI
ORIENTARIUM ZOO ŁÓDŹ
VILLARO MODA MĘSKA
SATALL
MITSUBISHI MOTORS Drive your Ambition
PATRON AKCJI
strona zdrowia

eprasa.pl 6233b44ed9

BT

eprasa.pl 6233b44ed9

Dziennik Łódzki
Piątek, 5.12.2025

Arlena Sokalska

JAKI PIĘKNY BYŁ TEN SPACER PO MOSKWIE...

Każdy, kto tak jak ja (i wszyscy z mojego pokolenia) musiał uczyć się języka rosyjskiego pamięta pewnie piosenkę „A ja idu, szagaju pa Maskwie". Czyli, „Idę, spaceruję po Moskwie". Trochę jak specjalni wysłannicy Donalda Trumpa - jego zięć Jared Kushner i Steve Witkoff. Bo właśnie spacer po Moskwie zdaje się być głównym elementem ich „rozmów pokojowych" ze stroną rosyjską. Rodzina Kushnera wywodzi się z Nowogródka (dziś Białoruś). Tak, tego samego, w którym urodził się Adam Mickiewicz. Co nie zmienia faktu, że w rodzinie Trumpów jedyną osobą, która choć trochę rozumie, czym jest Rosja, wciąż pozostaje urodzona w Słowenii Melania. Kushner to biznesmen, podobnie, jak Witkoff, a ich celem jest zdaje się po prostu ukucie jakiegoś dobrego interesu z Rosjanami. Bo o żadnych rozmowach pokojowych nie ma tu mowy.

Gdyby do stołu siedli dyplomaci: ministrowie spraw zagranicznych trzech stron: USA, czyli Marco Rubio, Ukrainy Andrij Sibiha i Rosji Siergiej Ławrow, nie mieliby o czym rozmawiać. Bo żadnych konkretów nie ma na stole - a dyplomaci nie rozmawiają o biznesie, tylko o konkretach. A o tym, jak bardzo strony rosyjskiej konkrety nie interesują, świadczy choćby wypowiedź doradcy Putina Jurija Uszakowa, który panów biznesmenów z USA nazwał „tymi dwoma, którzy dziś przybyli na Kreml". Zaś sam Putin kazał im na siebie czekać aż półtorej godziny. Jak ocenił to znany ukraiński publicysta Witalij Portnikow, po prostu car przybywa na spotkanie nie wtedy, kiedy ono ma się odbyć, ale wtedy, gdy on ma na to chęć.

A spotkanie zakończyło się niczym, bo niczym zakończyć się musiało. Putin, który uwielbia, żeby wszystko było „zgodnie z prawem" (właśnie po to zmienił np. konstytucję Federacji Rosyjskiej, w której zapisano, że Krym oraz obwody ługański, doniecki, chersoński i zaporoski są częścią Rosji), doskonale wie, że zarówno Kushner, jak i Witkoff nie mają żadnego umocowanie prawnego w amerykańskiej administracji do prowadzenia poważnych rozmów.

Zatem Kiryłł Dmitriew na koniec oprowadził tę jakże ważną amerykańską delegację po Moskwie. Jej członkowie byli zachwyceni. Nic dziwnego, Moskwa robi wrażenie. I wybija się nie tylko na tle reszty kraju (ok. 1/4 mieszkańców Federacji Rosyjskiej, czyli ponad 25 milionów osób nie ma wewnętrznej toalety w domu czy mieszkaniu), ale i na tle innych światowych stolic. Przy okazji Witkoff już miał usłyszeć propozycję zrobienia biznesu amerykańsko-rosyjskiego wartego 200 miliardów dolarów. I jest gotowy, podobnie jak Donald Trump, przehandlować Ukrainę.

Nie pozostaje nic innego, jak tylko posłuchać piosenki Zbigniewa Wodeckiego „Spacer po Moskwie". To oczywiście przeróbka tamtego słynnego hitu z czasów ZSRR. Posłuchać i zachwycić się, jak panowie Kushner i Witkoff. Nic innego nam nie pozostało...

„A ja po Moskwie idę sobie dziś
i mógłbym chyba przejść w ten zmierzch
ocean i sto mórz, sto rzek
i tundrę, tajgę też.
Rozwinę żagle wiatrom wszystkich mórz,
choć nie wiem jeszcze z kim.
A gdy za domem będę tęsknił już,
spod śniegu kwiat przytulę do swych ust
i wspomnę miasto z nim,
i wspomnę miasto z nim."

Adam Buła

O CZYM BY TU JESZCZE POWAŻNIE NIE POROZMAWIAĆ?

Całkiem bez echa przeszła informacja, że pani prezydentowa Marta Nawrocka przeszła właśnie na emeryturę. Nabyła uprawienia po 18 latach służby w Krajowej Administracji Skarbowej, objętej - jak cała mundurówka i wiele innych branż - emerytalnymi spec-przywilejami. To mógłby być dobry pretekst do poważnej rozmowy, gdzie my z tym całym systemem jesteśmy i jak szybko zwali się on nam na głowę. No tylko kto z kim miałby rozmawiać poważnie?

Pani Marta skorzystała z obowiązujących przepisów i nie jest to tekst o niej. Choć działa mi na wyobraźnię fakt, że 39-letnia kobieta ma przed sobą 43 lata pobierania emerytury (zakładając, czego prezydentowej życzę, jako minimum średni czas życia kobiet w Polsce, rosnący stale i dziś wynoszący już ponad 82 lata).

Nie jest to też tekst o tym, że nie bardzo rozumiem, czym praca kontrolera skarbowego różni się w kontekście emerytalnym od pracy kontrolera w tramwaju. To ograny już wątek o policjancie z biura logistyki, który w życiu nie wyszedł na uliczny patrol. Sam pamiętam męczący disgust, gdy poznałem post-górnika ledwie po 40-tce, który szukał sobie hobby na resztę życia (ostatecznie wszedł w kolarstwo długodystansowe).

Problem z rozbuchanymi przywilejami emerytalnymi jest u nas „od zawsze", częściowo zresztą to jeszcze spadek po PRL. Nie ruszany, bo jedyne, co łączy naszą klasę polityczną to aksjomat, że poważnych problemów się nie rusza. Cena, jaka zapłacił poprzedni rząd Tuska za podniesienie wieku emerytalnego w 2012 r. została przez polityków zapamiętana na zawsze. Jak i profity, jakie uzyskał PiS, odkręcając wszystko w 2016 r.

Pozostanie więc nam na kolejne lata ponad milionowa armia emerytów po 40-tce i reszta, która będzie musiała dociągnąć do swoich 60 i 65 lat, czekając na świadczenia, które NA PEWNO będą coraz bardziej głodowe. O czym wszyscy doskonale wiedzą.

No tylko jak wyobrazić sobie choćby próbę poważnej dyskusji o tym, nie mówiąc już o próbie wprowadzenia istotnych zmian, ratujących system przed nieuniknionym kolapsem. No nie da się.

Wiec może służba zdrowia, która zalicza kolejny kryzys, kiedy w NFZ pod koniec roku pojawia się nieplanowana dziura. Rząd, tradycyjnie dla wszystkich kolejnych rządów, dzielnie usiłuje bagatelizować problem, po cichu dosypując awaryjnie kasę do niewydolnego systemu. Na co wrzeszczy opozycja. Dziś to PiS, który - swoim zwyczajem - sięga od razu po najcięższy młotek wyjąc, że Polacy masowo umierają przez Tuska na SOR-ach.

Konfederację za to obchodzi tylko, że leczymy za darmo Ukraińców. Stanisław Tyszka wrzuca z lubością wpisy, że w 2024 r. wydaliśmy na ich leczenie aż 2,2 mld. zł. Co z tego, że w tym samym roku obywatele Ukrainy zapłacili prawie 4 mld zł składki zdrowotnej.

Można więc poprawnie napisać też: dzięki Ukraińcom Polacy mieli w 2024 r. aż 1,8 mld zł więcej na leczenie. No można, ale czy to pomoże w rozmowie z Konfederacją?

A tu na scenę wchodzi jeszcze prezydent Nawrocki, zapraszając do siebie wszystkich zainteresowanych ratowaniem służby zdrowia. Ten sam prezydent, który przez ostatnie tygodnie obraził się i żąda przeprosin od kogo się da, wetując i nie podpisując, co tylko się da. Prezydent, który rzuca rządowi i Sejmowi swoje pomysły na stół z przesłaniem: bierzcie i uchwalajcie bez zbędnego gadania, oto słowo pańskie.

Wiec rząd, na szybko, zrobi sobie spotkanie na temat służby zdrowia dzień wcześniej, by „nie oddawać narracji". Czy z tego pojawi się jakikolwiek plan, jak uzdrowić służbę zdrowia? Oczywiście, że nie. Poważne zmiany to wystawienie się na taki sam łatwy strzał, jaki zaliczył Tusk z wiekiem emerytalnym.

To może chociaż bezpieczeństwo, armia i polityka zagraniczna? Zapomnij, z jednej strony Błaszczak z PiS, zajęty udowadnianiem, że tylko on umiał wydawać na armię pieniądze, z drugiej nowa ekipa prezydencka z panem Cenckiewiczem na czele, która - łagodnie rzecz ujmując - coraz bardzie pachnie macierowiczowskimi szajbami.

Warto to sobie uświadomić w Adwencie. Osiągnęliśmy - MY - niewiarygodny sukces cywilizacyjny przez dane nam 35 lat wolności. I nie pojedziemy już dalej. Nawet całkiem nieźle urządzone państwo, jak nasze, wymaga od czasu do czasu - jak wszystko - generalnego remontu jakiej ważnej części.

Tylko że nasz serwis jest na stałe zamknięty, bo trwa tam jakaś absurdalna bójka.

Będziemy zapraszać przyjaciół, sąsiadów i partnerów na amerykański szczyt G20. W szczególności Polskę, kraj, który dawniej tkwił w pułapce za Żelazną Kurtyną, a obecnie jest w gronie 20 największych gospodarek świata, dołączy do nas, aby zająć należne jej miejsce w G20

MARCO RUBIO, SEKRETARZ STANU USA

eprasa.pl 6233b44ed9

FOTOkomentarz tygodnia

FOT. PAP/EPA/CLEMENS BILAN

1 GRUDNIA, NIEMCY

Widoczna na zdjęciu rzeźba Eduarda Chillidy, stojąca przed niemieckim urzędem kanclerskim, symbolizuje pojednanie. Jednak konsultacje międzyrządowe Polski i Niemiec trudno uznać za jego przykład. Szefowie rządów obu krajów Donald Tusk i Friedrich Merz (stoją po lewej, dokonując przeglądu warty) niby w wielu kwestiach się zgadzają, od pomocy dla Ukrainy począwszy, ale też w wielu dzieli ich bardzo dużo. A apel polskiego premiera o to, by Niemcy wreszcie udzielili pomocy ofiarom II wojny światowej pozostał bez odpowiedzi

FOT. AUTOR

1 GRUDNIA, SRI LANKA. **Tragiczny w skutkach cyklon Ditwah zdewastował Sri Lankę. W wyniku powodzi śmierć poniosło niemal 500 osób, kolejnych 400 uważa się za zaginione. Rząd mówi o najgorszym tsunami od 2004 r. - ale lokalni mieszkańcy są wściekli na władze za brak skutecznej akcji ewakuacyjnej**

FOT. PAP/LESZEK SZYMAŃSKI

3 GRUDNIA, WĘGRY. **Prezydenci krajów Grupy Wyszehradzkiej na jarmarku bożonarodzeniowym w Ostrzyhomiu. Czy toasty pomogą ożywić ten format? Miły początek nie musi oznaczać ciągu dalszego**

FOT. PAP/EPA/ALI HAIDER

3 GRUDNIA, ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE. **Budowano je 16 lat, otwarcie cztery razy przesuwano. Ale powstało: imponujące muzeum pamięci Zajida ibn Sultana Al Nahajjana, pierwszego prezydenta kraju**

eprasa.pl 6233b44ed9

Dziennik Łódzki
Piątek, 5.12.2025

CZEKAMY NA BOŻE NARODZENIE I MOCNO TRZYMAMY SIĘ ZA PORTFELE

Niespodzianek nie ma: w tym roku też będzie Boże Narodzenie i też będzie drogo. Większość z nas nie zamierza jednak wydać na święta więcej niż zazwyczaj. Jak przyoszczędzimy? Kupimy mniej prezentów, wykorzystamy stare ozdoby albo sami je zrobimy. Co wcale nie znaczy, że te święta będą gorsze niż poprzednie – w końcu najważniejsza nie jest liczba prezentów, a atmosfera panująca przy świątecznym stole

Dorota Kowalska

Małgorzata, 58 lat, księgowa. Od lat organizuje wigilie u siebie w domu. Przychodzą: jej tata (mama zmarła wiele lat temu), córka z mężem i dziećmi, w tym roku będą też rodzice zięcia. W sumie ma u siebie 9 osób.

- Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Cały czas gdzieś biegamy, wszyscy mają swoje sprawy. Boże Narodzenie to tak naprawdę jeden z niewielu momentów, kiedy możemy zwolnić, porozmawiać, nacieszyć się sobą - opowiada. Potrawy wigilijne przygotuje już kilka dni wcześniej, a przynajmniej to, co może postać w lodówce czy zamrażalce. Są więc pierogi z kapustą i grzybami, śledzie, karp, w Wigilię gotuje zupę grzybową, robi kapustę z grzybami i grochem. Każdy też przynosi coś ze sobą, kładzie na stole.

- Myślę, ze w tym roku wydam na święta około 2 tysięcy złotych! - mówi. - Dużo - wzrusza ramionami.

Bo przecież trzeba jeszcze kupić choinkę, jakieś wędliny, kawałek ciasta, zawsze robi też na święta sałatkę jarzynową i taką z pomidorów, mozzarelli, rukoli i oliwek. No i są prezenty: dla wnuków, męża, dzieci.

- Staram się nie szaleć. Nienawidzę wyrzucać jedzenia, więc to nie jest tak, że w święta wypada mi ono z lodówki. Robię takie zakupy, jakie muszę zrobić, ale pewnych rzeczy nie przeskoczę - tłumaczy.

Nie jest z tych, którzy biorą pożyczki albo kredyty na święta, ale tak - to finansowo ciężki dla niej czas.

- W tym roku na pewno jest drożej niż w zeszłym - Małgorzata nie ma co do tego wątpliwości. Widzi to po paragonach z supermarketów, o małych sklepach nie mówiąc.

Trzymamy się za portfele

To prawda, będzie drożej. Podwyżki cen na 2025 roku zaplanowało aż 48 proc. firm, tylko jedna trzeci z nich już ich dokonała. Pozostałe, a więc praktycznie 30 proc. ogółu, czekają na ostatnie miesiące, a nawet tygodnie 2025 roku. Powód planowanego albo już dokonanego wzrostu cen? Rosną koszty energii, paliw i kosztów pracy: podwyżki płac i związane z tym obciążenia chociażby na rzecz ZUS.

Podwyżki swoich cen i usług planują przede wszystkim małe firmy, więc możemy się zdziwić, idąc tuż przed świętami do fryzjera, krawca, ulubionego butiku czy cukierni za rogiem.

Firmy z podwyżkami czekają, bo liczą na elekt psychologiczny: przed świętami wydajemy więcej niż zazwyczaj, jesteśmy przyzwyczajeni do określonych produktów i kupimy je, nawet jeśli będą o kilka złotych droższe.

Dodatkowo kryzys, inflacja i rosnące koszty sprawiły, że Boże Narodzenia z trzech ostatnich lat były skromne, a jest trochę tak, że jeśli sytuacja się poprawia, chcemy odreagować chude lata i stajemy się bardziej rozrzutni.

Chociaż wygląda na to, że nie zamierzamy szastać pieniędzmi. Na tegoroczne zakupy świąteczne 56 proc. Polaków planuje przeznaczyć podobną kwotę jak rok wcześniej - wynika z badania Santander Consumer Banku „Polaków Portfel Własny: E-commerce od święta". Co piąty uczestnik sondażu (19 proc.) planuje zwiększyć wydatki, a 14 proc. ograniczy budżet. Wyższe koszty planują przede wszystkim osoby w wieku 30-39 lat (27 proc.).

W grupie osób planujących większe wydatki 77 proc. wskazało, że to efekt rosnących cen, część stwierdziło, że ma dłuższą listę prezentów (32 proc.), inni chcą pozwolić sobie na droższe i lepsze upominki (22 proc.), a niektórzy organizują święta u siebie lub podejmują większą grupę gości i dlatego muszą liczyć się z wyższymi kosztami (15 proc.).

FOT. LUCYNA NENOW

Świątecznych symboli nie brakuje. Sklepy pełne są ozdób, wszędzie grają świąteczne piosenki, na platformach pełno jest filmów związanych z Bożym Narodzeniem

Jednak jest grupa respondentów, która planuje zmniejszyć w tym roku świąteczne wydatki. Głównym powodem jest ograniczona sytuacja materialna - stwierdziło tak 31 proc. badanych. Częściej na ten powód wskazywały kobiety (34 proc.) niż mężczyźni (26 proc.). Problem ten dotyczy głównie osób o najniższych dochodach - do 2999 zł.

Jak chcemy przyoszczędzić na świętach? 26 proc. badanych planuje kupić mniej prezentów, a 23 proc. zamierza wykorzystać ozdoby świąteczne z poprzednich lat lub przygotować je samodzielnie. Według badania to kobiety częściej niż mężczyźni starają się kontrolować domowe finanse - 45 proc. z nich ogranicza wydatki na co dzień, a w przypadku mężczyzn to 10 proc.

Ile wydamy na święta? Jedna czwarta Polaków na zakupy w sklepach internetowych przeznaczy na święta do 500 zł. Tę kwotę wskazywali najczęściej najmłodsi dorośli 18-29 lat (34 proc.), 28 proc. nie przekroczy 1000 zł, a prawie jedna na pięć osób deklaruje wydatki między 1001 zł a 2000 zł (19 proc.). Więcej niż 2000 zł zamierza przeznaczyć jeden na dziesięciu badanych.

Z kolei 13 proc. Polaków nie zamierza robić świątecznych zakupów w sieci. Częściej są to mężczyźni (15 proc.) niż kobiety (11 proc.), a podobne nastawienie mają zarówno seniorzy (16 proc.), jak i osiemnastolatkowie (15 proc.).

Szał jarmarków

Magda, 27-latka, pracuje. Mieszka sama, ale święta spędza w rodzinnym domu.

- Na szczęście, inaczej nie dałabym rady finansowo - przyznaje. Bo wiadomo: odpada jej przygotowanie Wigilii i całych świąt. Jak to się mówi, jedzie na gotowe.

- Ale i tak na święta wydam ponad 500 złotych. Jest drożej niż w zeszłym roku, więc wydam więcej - tłumaczy. I tak: od lat robią sobie kilka dni przed 24 grudnia Wigilię z przyjaciółmi. Stara paczka, znają się właściwie od szkoły podstawowej. Każdy na kolację coś przynosi, ona - krokiety. W tym roku nie będzie miała czasu ich zrobić, więc kupi u pani Eweliny w osiedlowym sklepiku. Ta zawsze przed Wigilią ma u siebie robione ręcznie pierogi, uszka, krokiety - 11 złotych za sztukę, ale zprezenty: dla mamy, taty, babciom na szczęście podarki przygotowują rodzice. No i prezent dla osoby z paczki, bo zawsze robią losowanie i kupują sobie coś pod choinkę. W tym roku wylosowała Maćka. Dobrze, z prezentem nie będzie problemu, bo Maciek to mol książkowy. Mają się zmieścić w kwocie 100 złotych, więc pewnie będzie jeszcze coś oprócz książki.

- Co do prezentów stawiam na oryginalność, zawsze odwiedzam jarmark bożonarodzeniowy, można tam znaleźć coś ciekawego- mówi. - Tanio nie jest! - dodaje ze śmiechem.

To prawda, ale Polaków ogarnął istny szał jarmarkowy. Jeżdżą na jarmarki bożonarodzeniowe do Pragi, Wiednia, Berlina, Gdańska czy Warszawy.

Popularny youtuber Książulo postanowił sprawdzić, co można zjeść i za ile na jarmarku bożonarodzeniowym w stolicy. I rzeczywiście, tanio nie jest.

Pierwszym posiłkiem Książula, czyli Szymona Nyczke, była kanapka ze smalcem za 11 zł. - Smakuje jak pasztet, naprawdę.

eprasa.pl 6233b44ed9

FOT. ALEKSY WITWICKI

Jarmarki bożonarodzeniowe są w każdym większym mieście. Ale narzekamy na ceny – wszystko drogo kosztuje

Gdzieś się zagubił taki smalcowy klimat - ocenił youtuber.

Kawałek boczku można dostać na jarmarku pod Pałacem Kultury za 10 zł, przy czym był on, zdaniem Książula, ledwo ciepły i zbyt tłusty. Pita z kurczakiem kosztowała 35 zł. Za kanapkę z mięsem grillowanym zapłacił 54 zł, a za miskę barszczu świątecznego 25 zł.

- Ale słone. Sama sól. To w ogóle nie smakuje burakiem - stwierdził.

Za grzaniec na jarmarku w Warszawie trzeba zapłacić 20 zł. Cynamonki kosztują 17,90 zł, oscypki z żurawiną 9 zł, a herbata z miodem z własnej pasieki 15 zł. Bratwurst czy currywurst - 40 zł, miniburgery - 39 zł.

Diabelskim młynem przejdziemy się za 45 zł, a karuzelą za 20 zł.

Ceny na jarmarku bożonarodzeniowym w Krakowie też nie zaskakują - drogo, nawet bardzo. 8 sztuk pierogów kosztuje 45 zł, 10 sztuk - 50 zł, 12 sztuk - 55 zł, 400 ml grzańca - 40 zł, za pajdę ze smalcem lub osełką czosnkową trzeba zapłacić 18-19 zł, a „w wypasionej wersji" 56 zł. Urocze kubki, które mogą być prezentem pod choinkę, można kupić od 25 do 30 zł, są też rękodzieło, kosze z wikliny, haftowane obrusy, ozdoby.

Jesteśmy tradycjonalistami

Święta Bożego Narodzenia są dla nas ważne. Jak wynika z badania CBOS, dla większości Polaków (62 proc.) to w pierwszej kolejności święto rodzinne. Tylko dla niespełna co piątego Polaka (19 proc.) to głównie przeżycie religijne, dla co dziesiątego (10 proc.) miła tradycja, dla co dwudziestego (5 proc.) wypoczynek i przerwa od pracy.

Z kolei z badania „Sztuka przeżywania świąt według Polaków", zrealizowanego przez serwis Prezentmarzeń, wynika, że aż 73 proc. Polaków odczuwa silniejsze emocje podczas świąt. Dominują głównie pozytywne uczucia (81 proc.), takie jak radość (33 proc.) i wdzięczność (20 proc.), ale dla części święta to stres i zdenerwowanie (37 proc.).

Najważniejszymi czynnikami wpływającymi na emocje w okresie świątecznym są spotkania rodzinne (45 proc.) oraz przygotowania do świąt (37 proc.). 39 proc. ankietowanych wskazało, że to organizacja uroczystości w domu przysparza im najwięcej stresu, a 29 proc. odczuwa niepokój związany z kupowaniem prezentów.

Dla 6 proc. osób Boże Narodzenie jest doskonałą okazją do refleksji i poprawy relacji z innymi. Czas spędzony z rodziną jest jednym z najważniejszych aspektów Bożego Narodzenia. Aż 48 proc. respondentów wskazało, że właśnie te chwile przynoszą im największą radość. 57 proc. respondentów deklaruje, że święta przeżywa bardziej świadomie, jedynie dla 23 proc. osób są one mniej ważne. Na liście ulubionych wspomnień z dzieciństwa królują: kolacja wigilijna, rozpakowywanie prezentów, wspólne kolędowanie. Trzymamy się tradycyjnych zwyczajów: 2 proc. Polaków pielęgnuje wspólne ubieranie choinki, a 20 proc. wciąż przygotowuje kolację wigilijną z 12 potraw.

- Obdarowywanie bliskich prezentami to nie tylko tradycja, ale także wyraz emocji i troski. Ponad 56 proc. respondentów podkreśla, że prezenty odzwierciedlają nasze relacje rodzinne i przyjacielskie. Dla 62 proc. Polaków są one ważne. Ich wartość nie opiera się jedynie na wymiarze materialnym, ale także na symbolice i emocjach, które towarzyszą przy ich wręczaniu. Co ciekawe, 67 proc. respondentów otrzymało kiedykolwiek prezent w formie przeżyć, co pokazuje również rosnącą popularność doświadczeń jako formy obdarowywania. Coraz więcej osób docenia prezenty w formie przeżyć. W erze materializmu stawiamy na wspólne chwile i wartości, które pozostają z nami na dłużej - mówi Michał Krasoń z serwisu Prezentmarzeń.

Przygotowania do Wigilii postrzegane są w różnorodny sposób - 27 proc. uczestników uznaje je za przyjemność, a dla 33 proc. to duże obciążenie. Respondenci często korzystają z zakupów online przy organizowaniu prezentów (44 proc.), preferują wygodę i elastyczność. 41 proc. Polaków przygotowuje większość potraw samodzielnie, a 36 proc. tylko niektóre z nich, podczas gdy 12 proc. korzysta z gotowych dań. Jesteśmy silnie przywiązani do tradycji kulinarnych i procesu przygotowań.

Nie wpaść w świąteczny szał

Ewa, razem z mężem, bo Marek świetnie gotuje, podobnie jak Małgorzata święta przygotowują wcześniej. Rozkładają też zakupy, nie robią ich w ostatnim tygodniu przed świętami, ale już w listopadzie sprawdzają, co im potrzeba, co można kupić wcześniej, i to kupują. Wtedy, jak tłumaczą, nie ma takiego szoku cenowego.

- Pierogi, uszka lepimy jakieś dwa tygodnie przed świętami - mówi Ewa. Wszystko potem mrożą, wyciągają w Wigilię, wrzucają na gotującą się wodę i gotowe.

- Czasami też wcześniej przygotowuję bigos, bo jemy go na święta. Wcześniej piekę ciasta - dodaje. Nie ona jedna wychodzi z założenia, że nie ma sensu wszystkiego zostawiać na ostatnią chwilę.

- Chociaż mam w pracy koleżanki, które biorą przed świętami trzy dni wolnego i nie wychodzą z kuchni - wzrusza ramionami.

Starają się nie przesadzać ze świątecznymi zakupami, ale i tak, jak przyznają, wydadzą na święta jakieś 1500 złotych. Podrożało, jak wyliczają, niemal wszystko: chleb, ser, jaja, warzywa, owoce. W 2024 roku ceny kawy na światowych rynkach poszły w górę aż o 87 procent cena kakao, w którego - jak wiemy - robi się czekoladę, przez rok wzrosła o 145 procent. Więc o czym tutaj mówić?

- Prezenty sobie kupujemy, ale wcześniej. Z tym też nie czekamy na ostatnią chwilę - wtrąca Marek. Robią listę: nazwisko, a obok pomysł na prezent.

Mają na kolacji wigilijnej dzieci, czyli 14-letnią Zosię, 18-letniego Adama i rodziców. Pytają dzieci, co chciałyby dostać pod choinkę, podobnie rodziców. Jeśli zobaczą coś niebanalnego we wrześniu czy październiku, kupują już wtedy. Dla rodziców starają się przygotować coś z pomysłem: zafundować im jakiś weekendowy wyjazd, dobry masaż czy wyjście do teatru.

- Wszyscy sporo czytamy, więc książki również sprawdzają się jako prezenty - mówi Marek.

I dodaje, że najważniejsze to nie wpaść w świąteczny szał. - Nas zresztą na to nie stać - wybucha śmiechem.

Jego kuzyn, Wojtek, 44-latek, ojciec dwójki dzieci, nie ukrywa, że w tym roku podarki pod choinką będą skromne. W ramach prezentu idą z żona w styczniu na koncert. Antek, syn, dostanie piłkę, córka zestaw farbek, bo uwielbia malować, do tego jakieś słodycze. Tyle.

Według badania IBRiS wydatki świąteczne przeciętnego gospodarstwa domowego wyniosły w 2024 roku 1575,95 zł, to stanowi wzrost o około 8 proc. w porównaniu do roku 2023. I najwyższy wynik w ostatnich pięciu latach, co w opinii autorów raportu może być efektem inflacji, ale także większej gotowości do świątecznych wydatków.

Co ciekawe, jak zauważono w raporcie, chociaż kwota przeznaczana na święta rośnie, zmienia się struktura wydatków. Prezenty były dla respondentów mniej ważne niż kiedyś - w 2024 roku Polacy przeznaczyli na nie 51 proc. budżetu świątecznego, podczas gdy w 2023 roku było to 66 proc. To prawda, część osób czy rodzin rezygnuje z robienia sobie prezentów - bo drogo, bo kłopot. Inni stawiają na symboliczne drobiazgi.

Przy świątecznym stole

Mimo że jesteśmy tradycjonalistami, celebrujemy święta Bożego Narodzenia, to jednak stopniowo zmieniamy do nich stosunek.

- Z roku na rok coraz więcej Polaków przyznaje, że świąt Bożego Narodzenia po prostu nie lubi. To nie jest tak, że kiedyś wszyscy je uwielbiali, tylko teraz coraz więcej osób ma odwagę powiedzieć to wprost. Przykładowo w badaniu Amazon i IBRIS 20 procent millenialsów i 33 proc. osób z pokolenia Z przyznało, że dzielenie się opłatkiem jest dla nich dyskomfortem i nie lubi tego rytuału podczas Wigilii - mówi dr Bartosz Kicior, socjolog z Uniwersytetu SWPS.

I tłumaczy, że zwłaszcza dla kobiet presja świątecznych przygotowań i związana z tym harówka - sprzątanie, gotowanie - są przytłaczające. Coraz mniej pań chce spędzać przedświąteczny czas na szorowaniu podłóg i ścieraniu kurzu, a potem święta w kuchni. Dlatego z roku na rok rosną w tym okresie obroty firm cateringowych, coraz więcej też osób na Boże Narodzenie po prostu wyjeżdża.

Z badań RMF wynika, że w 2023 roku blisko 10 proc. Polaków wyjechało na święta z kraju. Z pozostałych 90 proc. badanych, którzy zostali w Polsce, też nie wszyscy spędzili Boże Narodzenie w domu rodzinnym.

- Chodzi o to, żeby po prostu przez te trzy, cztery dni odpocząć, nie robić zbyt dużo, a dla wielu pobyt w domu to właśnie praca. Ten, kto wykupuje taki wyjazd, inwestuje przede wszystkim w spokój. Płaci za to, że nie musi sprzątać mieszkania na błysk, bo przyjedzie rodzina i będzie oceniać, dekorować domu, przygotowywać albo zamawiać tych wszystkich potraw. Gdy spojrzymy na koszty związane z jedzeniem, a także wydatek czasowy i energetyczny, to czasem okazuje się, że te trzy dni spędzone w hotelu z posiłkami nie wychodzi wcale tak drogo - tłumaczy dr Bartosz Kicior.

Na świąteczne wyjazdy udajemy się najczęściej z rodziną, czasem z rodziną i przyjaciółmi. Coraz częściej spędzamy święta tylko w kręgu najbliższych. Rzadziej spotykamy się przy świątecznym stole z dalszą rodziną, chcemy uniknąć trudnych pytań i rozmów o polityce. Zwłaszcza kobietom przeszkadza poruszanie prywatnych tematów i dociekliwości wujków, cioć, dalekich kuzynów.

Dla tych, którzy świętują tradycyjnie, bardzo ważny jest aspekt ekonomiczny.

- Wydajemy coraz więcej pieniędzy nie tylko dlatego, że wszystko więcej kosztuje, ale też z chęci pokazania się, zrobienia wrażenia np. na członkach rodziny. Niektórzy kupują online drogie ozdoby czy zastawę stołową przed świętami po to, żeby zaraz po Bożym Narodzeniu wykorzystać możliwość odstąpienia od umowy, na którą mamy 14 dni, i zwrócić zakupy. To trend wynikający z niezdrowego podejścia do swojego wizerunku - podkreśla dr Bartosz Kicior.

Właśnie, bo chyba najważniejszy jest zdrowy rozsądek. Przecież święta to spotkanie z bliskimi, chwila oddechu od codziennej bieganiny. Najważniejsza nie jest świąteczna zastawa, ale atmosfera panująca przy świątecznym sole.

PAP

eprasa.pl 6233b44ed9

Dziennik Łódzki
Piątek, 5.12.2025

PREZYDENT NAWROCKI A SPRAWA PSIAKÓW

Zapowiadane głosowanie nad odrzuceniem weta prezydenta Nawrockiego w sprawie tak zwanej ustawy łańcuchowej nie stawia polityków Prawa i Sprawiedliwości w komfortowej sytuacji. Chwalą weto prezydenta. W takim razie dlaczego we wrześniu głosowali za tą ustawa i chcieli uwolnić psy z łańcuchów?

Dorota Kowalska

Jeśli weta prezydenta Nawrockiego od początku wzbudzały emocje, to te wywołały prawdziwą burzę. W każdym razie prezydent mocno się naraził, co ciekawe i obozowi rządzącemu i Konfederacji, a wszystko za sprawą zwierzaków. O co chodzi? Karol Nawrocki podpisał ustawę o zakazie hodowania zwierząt na futra, co nie spodobało się Konfederatom, ale jednocześnie zawetował inną, która dotyczyła trzymania psów na łańcuchu.

- Zamiast rozwiązywać problemy, tworzyła nowe, które mogły doprowadzić do pogorszenia, a nie polepszenia sytuacji zwierząt. Proponowane normy kojców dla psów były kompletnie nierealne. Kojce wielkości miejskich kawalerek to absurd, który uderzałby w rolników, hodowców i zwykłe wiejskie gospodarstwa - tłumaczył Nawrocki. Podkreślił, że choć intencja ochrony zwierząt jest słuszna i szlachetna, to – według niego – ustawa była źle napisana. Tego samego dnia do Sejmu trafił prezydencki projekt, który zakłada zakazanie trzymania zwierząt domowych na uwięzi.

Ale jego argumentacja nie przekonała polityków koalicji rządzącej.

- Panie prezydencie, płakać się chce. Miał pan uwolnić z łańcuchów psy, a tak naprawdę uwolnił pan z łańcuchów złe myśli. Dał pan bezkarność złym ludziom, którzy to wykorzystają, którzy będą nadal traktowali psy, tak jak traktowali do tej pory źle - mówi na nagraniu na portalu X marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Jego zdaniem „to weto krzywdzi psy". - Ma pan psa? Ma pan jakąś empatię wobec zwierząt? - pytał dalej.

I nie był jedynym politykiem Lewicy, który odniósł się do sprawy.

„Prezydent zdradza bezbronnych! Karol Nawrocki daje zielone światło dla bezduszności, bestialstwa i okrucieństwa. Weto ustawy o ochronie zwierząt to wariactwo! Żadnej wrażliwości, żadnej odpowiedzialności, to bezduszne traktowanie zwierząt i uleganie lobbingowi! Pozostanie krew na rękach Prezydenta po każdym okaleczeniu lub śmierci bezbronnego zwierzaka!" — skomentował wicepremier i poseł Lewicy Krzysztof Gawkowski.

Szef MSWiA Marcin Kierwiński pisze o braku empatii, europoseł KO Krzysztof Brejza o „zemście Nawrockiego na zwierzakach", Dariusz Joński o tym, że prezydent „broni łańcucha", rzecznik rządu Adam Szłapka stwierdził, że „tylko osoba bez serca może taką ustawę zawetować".

„I co ci psy zawiniły?" – spytał krótko premier Donald Tusk.

Marszałek Czarzasty tak sprawy, czy raczej prezydenckiego weta, nie zostawił.

Na specjalnie zwołanej konferencji prasowej zapowiedział, że przedstawiciele koalicji rządowej zdecydowali, iż odbędzie się głosowanie w sprawie weta prezydenckiego, ponieważ – w ich opinii – decyzja prezydenta jest absolutnie niezrozumiała. Do głosowania nad odrzuceniem prezydenckiego weta dojdzie prawdopodobnie na posiedzeniu Sejmu w drugiej połowie grudnia.

Weto oznacza w praktyce wniosek prezydenta o ponowne rozpatrzenie przez posłów danej ustawy. Sejm może odrzucić weto prezydenta, uchwalając ustawę ponownie większością trzech piątych głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów – w maksymalnym wariancie przy założeniu, że w głosowaniu wezmą udział wszyscy posłowie, oznacza to konieczność zebrania 276 głosów, by odrzucić weto.

Nowelizację ustawy o ochronie zwierząt Sejm uchwalił pod koniec września. Za jej przyjęciem opowiedziało się 280 posłów, 105 było przeciw, a 30 wstrzymało się od głosu. W klubie PiS za nowelą zagłosowało 49 posłów, w tym szef partii.

Pytany przez dziennikarzy w Sejmie prezes PiS Jarosław Kaczyński o to, jak zagłosuje w sprawie weta do tzw. ustawy łańcuchowej – odpowiedział: „w tej sytuacji nie odrzucę".

– Tu chodzi o poprawkę odnoszącą się do pewnych realiów. Pewne przepisy tej ustawy są dobre, ale niemożliwe do realizacji – dodał.

Na uwagę dziennikarzy, że wcześniej opowiedział się za tą nowelizacją, Kaczyński stwierdził, że „czasem się głosuje za czymś, co jest częściowo dobre".

Weto Nawrockiego pochwalił w mediach społecznościowych szef klubu PiS i były minister obrony Mariusz Błaszczak. Określił je jako „uzasadnione". On również w czasie wrześniowego głosowania poparł nowelizację. „Uwolnienie zwierząt z łańcuchów jest niezwykle ważne, ale nie powinno odbywać się to kosztem nadregulacji, która zmusza właścicieli do budowy kosztownych i o nieadekwatnych rozmiarach kojców. Nasze rozsądne poprawki, które miały działać na korzyść właścicieli, zostały odrzucone. Jeśli ekipie Tuska zależy na losie psów, powinniśmy przyjąć prezydencką ustawę na jutrzejszym posiedzeniu" - napisał Błaszczak.

O to, jak zamierza głosować nad prezydenckim wetem, był też pytany przez dziennikarzy poseł PiS Marek Suski.

- Zgodnie z sumieniem - odparł krótko.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że Marek Suski działał przez lata w Parlamentarnym Zespole Przyjaciół Zwierząt.

W rozmowie z PAP adw. Sara Balcerowicz, pełnomocniczka Komitetu Stop Łańcuchom Pseudohodowlom i Bezdomności Zwierząt odpowiedzialnego za obywatelski projekt tzw. ustawy łańcuchowej podkreśliła, że zawetowane przez prezydenta Nawrockiego przepisy stanowiły zupełne minimum.

– Prezydencki projekt otwiera pole do bardzo dużych nadużyć względem trzymania psów w kojcach. Nie ma w nim nawet zapisu, jak miałoby wyglądać np. ogrodzenie kojca. W zasadzie można będzie zamknąć psa w jakimś pseudokojcu bez jakichkolwiek prześwitów, więc może okazać się, że takimi regulacjami zrobimy psom gorzej, niż mają obecnie – powiedziała.

Projekt prezydencki w przeciwieństwie do zawetowanej ustawy dotyczy zwierząt domowych (poza przepisami dot. bud dla psów), a nie jedynie psów. Przewiduje jednak takie same wyłączenia z zakazu trzymania zwierząt na uwięzi. Katalog przypadków, w których zakaz nie będzie obowiązywał, obejmuje prowadzenie na smyczy lub uwiązanie zwierzęcia: na czas spaceru, transportu, udziału psa w wystawie, pokazie, konkursie, występie, treningu lub w tresurze i podczas zabiegu lekarsko-weterynaryjnego, profilaktycznego lub pielęgnacyjnego.

Wyłączeniu podlegają również przypadki – poza miejscem stałego bytowania zwierzęcia – niezbędne w celu zapobieżenia niebezpieczeństwu stwarzanemu przez zwierzę dla życia lub zdrowia człowieka lub innego zwierzęcia oraz wyrządzenia szkody przez zwierzę, gdy zastosowanie innego środka nie jest w danych okolicznościach możliwe lub uwiązanie jest środkiem najlepiej znoszonym przez zwierzę. Uwiązanie psa będzie też możliwe krótkotrwale w określonych warunkach wskazanych przez właściciela – w sposób niepowodujący naruszenia dobrostanu zwierzęcia.

Projekt zakłada też wprowadzenie obowiązku zapewnienia zwierzęciu odpowiedniego schronienia przed warunkami atmosferycznymi.

Zawetowane przepisy zawierały regulacje w sprawie kojców, w których trzymane są psy. Określona była ich powierzchnia w odniesieniu do wielkości zwierzęcia czy też konstrukcja. Najmniejszy kojec miał powierzchnię 10 m kw. (dla psa o masie ciała poniżej 20 kg), a największy 20 m kw. (powyżej 30 kg).

Cóż, sprawa ustawy łańcuchowej nie stawia polityków Prawa i Sprawiedliwości w komfortowej sytuacji. Pewnie, jak zapowiadają, nie odrzucą weta prezydenta Nawrockiego. Pytanie w takim razie, dlaczego we wrześniu głosowali za przyjęciem tej ustawy. Tłumaczenie, że „czasem się głosuje za czymś, co jest częściowo dobre" nie brzmi przekonująco.

FOT. GETTY IMAGES

Tzw. ustawa łańcuchowa miała poprawić sytuację zwierząt - głównie na wsiach

eprasa.pl 6233b44ed9

KRISTI RATUJE ZWIERZĘTA. NA FRONCIE

- Myślę, że z psami na wojnie jest jak z pierwszymi ludźmi, którzy doświadczali burzy. To dla nich przerażające i niezrozumiałe - mówi Krystyna Drahomarecka

Maciej Czerniak

Owczarek, którego osłoniła własnym ciałem, lizał ją potem po dłoniach. Czuł, komu zawdzięcza życie. To było w maju 2024 r. Wraz ze swoimi ludźmi, z grupy „12" („12 Strażników") w obwodzie Donieckim w Ukrainie robiła to, co zaczęła jeszcze przed wojną: ratowała zwierzaki.

Bitwa na sąsiedniej ulicy

Na stałe pracują pod Odessą. Tam Krystyna prowadzi swój azyl dla psiaków, o którym mówi „szelter", a który nazwała „Miejsce pod słońcem". Każdego miesiąca na tydzień udają się w rejon frontowy. Jadą na południe albo na wschód. Tam odławiają błąkające się psy.

Wtedy, w maju 2024 na akcję pojechali zgodnie z planem. Ewakuacja okazała się jednak wyjątkowo trudna. - Normalnie, kiedy jesteśmy w pobliżu linii frontu, dobrze wiemy, gdzie są pozycje Rosjan, w jakich odległościach. Wojskowi mają szczegółowe rozeznanie - mówi Kristi. - Tym razem było inaczej.

Rozpoczęła się „operacja charkowska". Rosyjskie natarcie w kierunku stolicy obwodu. Na drodze wojsk był właśnie Wołczańsk, był też Toreć, gdzie właśnie znaleźli się wolontariusze. - Rosjanie zaczęli częściej używać dronów, więc nie mogliśmy się ewakuować w dzień. Próbowaliśmy nocą, ale to też było trudne, bo oni używają termowizji.

W czasie masowego ataku na miasto zrobił się, jak mówi Kristi, kocioł. Rosyjscy żołnierze byli wszędzie. W tym kotle oni - wolontariusze, animalsi. Po co? Rozmawiamy o tym z Kristi, ale opowieść zaczyna rządzić się swoją logiką. Pokrętną, chaotyczną. Ogień we wspomnieniach znów staje się żywy i przesłania porządek zdań. - Rosjanie byli dwie ulice dalej, wywiązała się bitwa. Oni widzieli, że jesteśmy tam, że zabieramy psy, ale to dla nich nie miało żadnego znaczenia - opowiada. - Może nie dowierzali, że wolontariusze mogli się znaleźć tak blisko frontu i to nocą... Ich to zresztą nie obchodziło. Widziałam, jak dron zabija parę starszych osób. Małżeństwo - oni uciekali ze swoim psem, chcieli się ewakuować.

W tym ataku Kristi została ranna. Wybuch odrzucił ją, odłamek pocisku trafił w udo. Doznała wstrząsu mózgu. Wolontariusze szli wtedy ze zwierzętami. Kristi miała ze sobą małe psy, jej kolega, jeden z „dwunastu", prowadził owczarka niemieckiego. Kiedy doszło do ataku, próbowała osłonić zwierzę własnym ciałem. Pies już przedtem był rozdrażniony, potem wpadł w panikę.

Kiedy ewakuowali się, ukryli się w przyziemiu budynku już w bezpiecznej strefie, siedziała z nogą owiniętą purpurowym, przesiąkniętym krwią opatrunkiem, a psiak już lizał ją po ręce. Na swój sposób czuł, kto go ochronił.

- To jest taka różnica, że my, ludzie, widzimy te wszystkie okropności, ale rozumiemy, skąd się biorą; że to wojna, że ta śmierć może nadejść. I wiemy, z której strony może przyjść. Dla zwierzaków to czysta zgroza. Psy boją się fajerwerków. Wyobraź sobie, czym jest dla nich hałas ognia frontowego. Wystrzały z dział, odpalane pociski rakietowe. I to trwa i trwa.

Dwa światy

Krystyna Drahomarecka ma 28 lat, jest architektem. Przed wojną pracowała w zawodzie, w Odessie. Popołudniami, kiedy wracała do domu, czuła się samotna. Pewnego dnia w 2020 r. na Facebooku znalazła post Ludmiły, która pokazywała, jak ratuje zwierzęta znalezione na ulicy. Kristi napisała do niej.

- Też zawsze chciałam to robić, ale nie wiedziałam jak. Myślałam, że aby prowadzić schronisko, trzeba mieć dużo pieniędzy. Teraz wiem, że chyba wszyscy, którzy prowadzą schroniska, są biedni. A mimo wszystko robią to.

Ludmiła pokazała, że to jest możliwe - można wziąć psa z ulicy i znaleźć dla niego rodzinę. - Zawsze sobie wyobrażałam, że jeśli mnie spotkałoby coś takiego, ten pies zostałby ze mną na zawsze. Nie mogłam jednak tego zrobić - uśmiecha się Kristi - bo mieszkałam z rodzicami, nie było na to szans.

FOT. ARCHIWUM K. DRAHOMARECKIEJ

Krystyna Drahomarecka buduje pod Odessą schronisko dla psów

- Na początku więc pomagałam Ludmile w poszukiwaniu nowych domów dla psów. Powiedziałam, że mam balkon i tak możemy zacząć, mogę tam przez jakiś czas trzymać zwierzaki. Tak to się zaczęło. Z czasem zaczęłam już ratować zwierzęta na własną rękę.

Gdy wojna się rozpoczęła, były już dobrymi przyjaciółkami. Wtedy wielu ludzi za granicą było gotowych, by przyjąć do siebie psy z Ukrainy. Adoptować je.

- W Ukrainie naprawdę trudno znaleźć kogoś, kto przyjmie psa do domu. Gdy rozmawiam na ten temat z Polakami, to widzę, że wy też przechodziliście pewną ewolucję, że zmieniał się stosunek ludzi do zwierząt. Wiem, że tu też psy trzymano na łańcuchach, a teraz śpią z ludźmi w łóżkach. Mam nadzieję, że w Ukrainie sprawy potoczą się podobnie.

Mimo wojny w Ukrainie nastawienie do zwierząt już się powoli zmienia. Psy, jeżeli są na łańcuchach, to najczęściej w małych wsiach. - Mamy też koty, które oddajemy pod opiekę naszym partnerom, oni zajmują się ich leczeniem, odrobaczaniem, itd. Kociaki trafiają do nowych właścicieli. Ja jestem psiarą, więc mnie łatwiej jest znaleźć nowy dom dla psa niż dla kota.

Niewidzialny, śmiertelny wróg

„Szelter", który pod Odessą prowadzi teraz Kristi, to tymczasowe schronienie dla 250 psów. - Budujemy je krok po kroku. Na początku to było kilka starych zabudowań, teren zarośnięty krzakami, zaśmiecony. Każdego dnia coś poprawiamy. Mamy pracownika, który każdego dnia coś u nas buduje. Fundusze są niewielkie, nie możemy po prostu wynająć ekipy do zbudowania całego tego miejsca od początku do końca. Jesteśmy zależni od darczyńców. Współpracujemy z organizacją Grater Good, która jest naszym najważniejszym sponsorem.

Działalność Kristi i jej przyjaciół wpływa też na bezpieczeństwo ludzi. Kiedy żołnierze na froncie walczą z okupantem, Kristi ma wroga równie groźnego. To wścieklizna: - Jest to ogromny problem u nas. Choroba śmiertelna dla zwierząt i dla ludzi. Jesteśmy częścią UWAF, czyli Ukraine War Animals Relief Fund i przez ostatnie dwa lata udało nam się wspólnie przeprowadzić sterylizacje około 800 tysięcy psów, a takich zabiegów trzeba wykonać około 1,5 miliona.

W Ukrainie, jak mówi Kristi, często uważa się, że po sterylizacji pies staje się bezużyteczny. Przestaje szczekać i nie broni posesji. - Bywa, że kiedy urodzą się szczeniaki, po prostu się je topi. To straszne.

O pracy Kristi i jej zespołu opowiada film dokumentalny produkcji kanadyjskiej w reżyserii Olhy Byrledianu. Premierę miał w 2024 roku na festiwalu w Seattle i zebrał wiele nagród na całym świecie.

David Jackson, autor recencji dla BAFTA Qualifying Cambridge Film Festival: „Nie da się patrzeć na osamotnionego psa, w czasie ataku rakietowego, kulącego się ze strachu i nie uronić łzy. Nie da się nie zapłakać na widok tego samego psa, kiedy po opieką wolontariuszy UWAF dochodzi do siebie i oswaja". Dalej krytyk pisał: „Film skupia się na sprawie ratowania bezpańskich zwierząt, ale przypomina, że za ich losami kryją się ludzkie tragedie".

- Zawsze się zastanawiałam, dlaczego mamy takie problemy ze zwierzętami. Wciąż jest wiele okrucieństwa, traktuje się je jak przedmioty. Tłumaczymy, że nie można karmić ich resztkami naszego jedzenia, że zwierzę potrzebuje opieki weterynaryjnej. Wielu widzi to tak: Jeżeli pies choruje i umrze, to OK, weźmiemy sobie nowego.

Psy i ludzie

W listopadzie Kristi przyjechała do Bydgoszczy. Na Festiwalu Prapremier w Teatrze Polskim wystawiono spektakl „Psy i Ludzie" Vyacheslawa Volkonsky'ego. To sztuka w części inspirowana historią Kristi. W części, bo porusza też tematykę przemocy wobec zwierząt i stawia pytania o granice człowieczeństwa w czasie wojny.

Kristi spotkała się z Eleną Morozową, prezeską Kujawsko-Pomorskiego Domu Ukraińskiego, która wspiera jej działania. Odwiedziła też bydgoskie schronisko dla zwierząt prowadzone przez Izabellę Szolginię. - To, co robi Izabella, napełnia mnie otuchą, a jej historia inspiruje. Ona też budowała to miejsce małymi krokami. A teraz to w pełni profesjonalne schronisko. Mam nadzieję, że my też takie stworzymy.

Z tej wizyty Kristi wyjechała zaopatrzona w worki karmy dla psów. Po wojnie chce dalej pomagać zwierzętom. - Jestem w tym dobra i kocham to. Mamy wiele planów. Chcemy założyć szkołę, współpracować z trenerami, behawiorystami. Byłam na szkoleniu w Kanadzie, gdzie przysposabia się psy do pracy nie tylko z osobami niewidomymi. Chcemy szkolić je do asystowania niepełnosprawnym żołnierzom.

Opowiada, że psy jak ludzie, przechodzą traumę. Jej podopieczni trafiają do adopcji w Polsce, w Czechach i Niemczech. - Mówiono mi, że w Kijowie nie ma frontu, więc tam możemy szukać nowych domów dla psów. Miasto jednak niemal codziennie jest celem ataków dronów i rakiet. Wiele psów umiera na atak serca.

Przekonuje, że każdy psiak ma swoją osobowość. Nie każdy będzie zdolny do pomocy osobie niepełnosprawnej. - To tak, jakby kazać fotografowi pracować jako kucharz. Nauczy się gotować, ale nie będzie robił tego z oddaniem. Każdy powinien być na swoim miejscu. Ze zwierzętami jest podobnie.

©℗

eprasa.pl 6233b44ed9

Dziennik Łódzki
Piątek, 5.12.2025

PROF. TOMASZ NAŁĘCZ: TAK OSTREJ KONFRONTACJI MIĘDZY RZĄDEM A PREZYDENTEM JESZCZE NIGDY NIE BYŁO

– W poprzednich kadencjach bywały spięcia, raz większe, raz mniejsze, ale zawsze interes państwa był tą granicą, której żadna ze stron nie przekraczała. A to, co jest w tej kohabitacji najbardziej charakterystyczne, to fakt, że w tej wojnie interes państwa się nie liczy. Liczy się przede wszystkim zniszczenie drugiej strony – mówi prof. Tomasz Nałęcz, historyk, publicysta i polityk, w latach 2010-2015 doradca prezydenta RP, obecnie radny dzielnicy Wawer

Dorota Kowalska

FOT ADAM JANKOWSKI

Prof. Nałęcz: Strategia Karola Nawrockiego polega na tym: będę jak mógł utrudniał działanie rządowi, ale winę za efekty tego, co robię, przypiszę rządowi. Rząd podejmuje to wyzwanie, bo to nie jest wojna, w której tylko jedna strona zadaje ciosy

Panie profesorze, jak Pan ocenia te kilka miesięcy prezydentury Karola Nawrockiego?
To jest najbardziej konfrontacyjna kohabitacja w dziejach polskich prezydentur. Ona jest tak skrajnie konfrontacyjna, że wykracza nawet poza czarne prognozy formułowane przez najbardziej pesymistycznych politologów. Prezydent wypowiedział bezpardonową wojnę rządowi. Ofiarami tego konfliktu będziemy my wszyscy, bo jak toczy się taka wojna na górze, to ofiary padają po stronie obywateli.

No właśnie, bo co mamy? Mamy weta prezydenckie, mamy odmowę nominacji sędziowskich i oficerskich, mamy odmowę przyznania odznaczeń i orderów żołnierzom i funkcjonariuszom ABW. Wygląda na to, że póki co stratni są głównie obywatele, pewnie także wyborcy Karola Nawrockiego.
Oczywiście, bo to jest strzelanie na oślep. Nawet nie strzelanie, to bombardowanie na oślep całych obszarów życia publicznego, więc ofiarami są ludzie najróżniejszych przekonań. Wojna nigdy niczego nie buduje - zawsze niszczy.

Dobrze, tylko w co gra Karol Nawrocki?
Tutaj odpowiedź nie jest trudna. Karol Nawrocki chce sparaliżować działanie rządu, żeby go oskarżyć o nieudolność. Karol Nawrocki twierdzi, że rząd Donalda Tuska to najgorszy rząd Polski od 1989 roku. Gdyby nie był antykomunistą, to powiedziałby, że to najgorszy rząd Polski od 1944 roku albo i od 1918 roku, ale ogranicza tę ocenę do III Rzeczypospolitej i stara się to za wszelką cenę udowodnić. Karol Nawrocki jest rozgrywającym PiS w kampanii przed wyborami parlamentarnymi w 2027 roku. Obok tego toczy się także gra o przywództwo w obozie prawicy, o to, kto obejmie sukcesję po Jarosławie Kaczyńskim, jeśli chodzi nie o najwyższe urzędy, ale o rzeczywiste podejmowanie decyzji. Więc to są cele Karola Nawrockiego. Zauważmy - wszystkie partyjne, a nie prezydenckie w świetle konstytucyjnej roli głowy państwa.

Do tego jeszcze wrócimy. Panie profesorze, ale przecież obywatele widzą, co robi Karol Nawrocki. Widzą, co wetuje, jak to wpływa na ich życie. Sędziowie, żołnierze i funkcjonariusze ABW też widzą, kto im nie przyznał nominacji i orderów.
Na tym polega ryzyko strategii Karola Nawrockiego: atrofia państwa i niezałatwianie szeregu różnych spraw - bo do tego zmierzają działania prezydenta, przede wszystkim weta prezydenckie, ale nie tylko - mogą być przypisane jemu, a nie rządowi. Ta strategia Karola Nawrockiego polega na tym: będę jak mógł utrudniał działanie rządowi, ale winę za efekty tego, co robię, przypiszę rządowi. Rząd podejmuje to wyzwanie, bo to nie jest wojna, w której tylko jedna strona zadaje ciosy. Te ciosy zadaje też druga strona. A my, obywatele, jesteśmy nie tylko ofiarami, jesteśmy też sędziami w tej wojnie. Z tym że naszym sądem i wyrokiem - poza tym, że formułujemy nasze opinie, wyrażamy je publicznie, odpowiednie instytucje badania opinii publicznej prowadzą różnego rodzaju sondaże - będą wybory parlamentarne w 2027 roku. I tu jest wielkie ryzyko po stronie prezydenta, że jego strategia może nie być kołem napędowym kampanii PiS-u w 2027 roku. A jeśli ta kampania nie przyniesie sukcesu, to zły prognostyk dla kampanii prezydenckiej w roku 2030.

Właśnie, bo rząd może powiedzieć tak: „Posłuchajcie, robimy, co możemy. Chcemy wam ułatwić życie, ale proszę, to jest prezydent, który na wszystkie nasze działania mówi »nie«".
Rząd już to robi. Tej rzeczywistej wojnie, podstawianiu sobie nawzajem nogi, towarzyszy też wojna propagandowa: próba przekonania nas, obywateli, że cała wina leży po tej drugiej stronie, że wilk walczy z barankiem. Tak naprawdę walczą ze sobą dwa wilki, chociaż jeden jest bardziej krwiożerczy, drugi bardziej mieści się w ramach konstytucji w swoich działaniach, bo krwiożerczość oceniam stopniem naciągania konstytucji do swojej strategii. Nie jestem symetrystą, nie uważam, żeby zmagały się dwie strony stosujące tę samą broń. Jestem krytyczny wobec prezydenta. Rozumiem, że taka totalna wojna wydana przez prezydenta rządowi powoduje, że rząd też nie ma innego wyjścia - musi odpłacić pięknym za nadobne i sięgnąć po podobny oręż. Nie można na wojnie mylić zaatakowanego z broniącym się, chociaż obydwie strony walczą, prawda? Więc uważam, że tu stroną atakującą jest prezydent. Rząd jest stroną broniącą się, chociaż jak to na wojnie, także tej obronnej, podejmuje się kontrofensywy i kontruderzenia, samemu też się atakuje, a nie tylko paruje ciosy. Elementem tej wojny jest próba przekonania nas, obywateli, że zło płynące z tej wojny jest winą tylko drugiej

eprasa.pl 6233b44ed9

strony. Ta wojna się dopiero rozkręca; niestety, nie jesteśmy nawet w jej apogeum, jesteśmy na początku tej rozgrywki. I jak na razie, moim zdaniem, w tym starciu o przekonywanie ludzi, kto jest winowajcą tego konfliktu, rząd góruje. Choć zdarzają mu się też wpadki.

Jakie wpadki?
Taka spektakularna wpadka, teraz na siłę odkręcana, to arcyniemądre stwierdzenie marszałka Czarzastego, że będzie stosował weto. Albo się twierdzi, że prezydenckie weta paraliżują państwo i nie mówi o tym, że my też będziemy weta stosować, albo się mówi: prezydent zgłasza weto, to ja też będę wetował. Tyle tylko, że mówiąc to drugie, marszałek Czarzasty w znacznej mierze usprawiedliwił działania prezydenta. Zresztą, moim zdaniem, zachował się niemądrze także dlatego, że prezydent ma konstytucyjne prawo do niepodpisywania ustaw, a marszałek nie ma żadnego uprawnienia do blokowania inicjatyw ustawodawczych. Może to w praktyce robić, uruchamiając tak zwaną zamrażarkę, ale to wiąże się z pewną praktyką, a nie z zapisaną kompetencją. Zresztą, proszę zwrócić uwagę na ostatnie wystąpienia marszałka Czarzastego. Wycofuje się rakiem z tego niefortunnego orędzia. Ono było nieprzemyślane, wzięło się z jakiejś euforii związanej z wyborem na marszałka Sejmu. Było oczywistym błędem.

Może wzięło się to z tego, że marszałek Czarzasty został bardzo mocno zaatakowany przez PiS i samego prezydenta w momencie, kiedy został wybrany na to stanowisko.
Ale został zaatakowany nie za kompetencje i sposób urzędowania, tylko za przeszłość. Został zaatakowany niemądrze.

Bo każdy tę przeszłość zna, prawda?
Nawet nie o to chodzi. Może dla Jarosława Kaczyńskiego i jego równolatków słowo „komunista" coś znaczy, ale dwa pokolenia wyrastają już w wolnej Polsce, więc, moim zdaniem, można było skrytykować Włodzimierza Czarzastego, jak się chciało, znacznie skuteczniej niż tym starym hasłem „komunista". Poza tym, jak PiS wypomina komuś komunizm, a ma w swoich szeregach Piotrowicza w Trybunale Konstytucyjnym i cały szereg ludzi jeszcze bardziej uwikłanych w stary system niż był Czarzasty, to nie brzmi to przekonywująco. Nie, moim zdaniem to się wzięło z braku przemyślenia. Ktoś najpierw coś powiedział, a potem pomyślał. Zresztą, marszałek Czarzasty, chociaż tego nigdy nie przyzna, rozumie, że popełnił bardzo poważny błąd. To widać po tym, jak się teraz ze swoich słów wycofuje.

Jeszcze w czasie kampanii prezydenckiej wiele osób podnosiło, że pan Nawrocki to osoba dość bezwzględna, ambitna. Myśli Pan, że chodzi mu o to, aby rządzić prawicą?
Zbyt długo obserwowałem politykę, patrzyłem na nią od środka, żeby mieć komuś za złe jego ambicje, pod warunkiem że działania mieszczą się w granicach dekalogu, czyli tych najbardziej uniwersalnych zasad etycznych obowiązujących w świecie. Natomiast ta rywalizacja o liderowanie na prawicy nie bierze się z jakichś nadmiernych ambicji. Ona jest podyktowana po prostu PESELEM. To, że przywództwo Jarosława Kaczyńskiego się kończy, widzą wszyscy poza Jarosławem Kaczyńskim. Fakt, że prawica już się szykuje do wykreowania nowego lidera, widać gołym okiem. Karol Nawrocki chce sięgnąć po to przywództwo, co jest zresztą kolejnym nieszczęściem dla urzędu, bo prezydent nie może celem swego działania uczynić liderowania jakiejś formacji. Prezydent musi reprezentować interesy wszystkich obozów politycznych. Mamy to nawet zapisane w konstytucji. Konstytucja zabrania prezydentowi piastowania jakiegokolwiek stanowiska, tzn. odgrywania jakiejś roli poza prezydenturą. Dlaczego? Bo każda inna rola koliduje z misją prezydencką. Misja prezydencka to misja spajająca wszystkich obywateli, spajająca państwo. Jeśli prezydent będzie miał jakąś inną rolę społeczną, to będzie rola związana z częścią z nas, czyli będzie kolidowała z prezydenturą. Więc aspirowanie do przywództwa na prawicy, sięgając do ducha konstytucji, koliduje z misją prezydencką. Tyle że prezydent nawet się z tym nie kryje. W wywiadzie radiowym w przededniu Święta Niepodległości na pytanie, czy prezydent jest liderem polskiej prawicy, rzecznik prezydenta bez mrugnięcia okiem powiedział: „Tak, prezydent jest liderem polskiej prawicy". Jak głowa państwa może być liderem jednego obozu politycznego?

Karol Nawrocki próbuje ustawiać rząd, mówi, co ten ma robić, sam najchętniej prowadziłby politykę zagraniczną, chyba chciałby zmiany konstytucji na taką, która prezydentowi dawałaby więcej władzy, jak to jest w Stanach Zjednoczonych czy we Francji.
Przy całym moim krytycyzmie wobec postępowania prezydenta, rozpychania konstytucji, działania wbrew misji prezydenckiej, bo prezydent ma być arbitrem, ma być spoiwem łączącym wszystkich obywateli, to na pewno nie popełnię tego grzechu, żeby ten krytycyzm zamienić w dezawuowanie intelektualne prezydenta. Widać, że prezydent bardzo szybko uczy się polityki. Kiedy popatrzymy na Karola Nawrockiego z początku kampanii prezydenckiej, kiedy popełnił wiele błędów, z których szybko wyciągnął wnioski, i tego dzisiaj – widać różnicę. Prezydent świetnie wie, że nie ma żadnych szans na ustanowienie systemu prezydenckiego w Polsce w przewidywalnej przyszłości. Polacy są tak podzieleni, że trudno wyobrazić sobie sytuację, w której jeden z obozów będzie miał większość dwóch trzecich w parlamencie, a to jest niezbędny warunek zmiany konstytucji, wykluczywszy zamach stanu. Ale nie sądzę, żeby ktoś tam w Pałacu Prezydenckim planował zamach stanu. Nie, prezydent uzurpuje sobie tę władzę w ramach konfrontacji z rządem i będzie to robił dalej. Rząd nie będzie tej uzurpacji uznawał, i oczywiście słusznie. Nieszczęście polega na tym, że PiS zniszczył organ państwa, który mógłby od strony formalnej te uzurpacje uczynić bezprzedmiotowymi, czyli Trybunał Konstytucyjny. Kiedy w Polsce w latach 2007-2010 trwał ostry spór między rządem, notabene Donalda Tuska, i prezydentem Kaczyńskim o to, kto prowadzi polską politykę zagraniczną, to rzecz z inicjatywy rządu trafiła do Trybunału Konstytucyjnego i Trybunał Konstytucyjny rozstrzygnął – nie było to trudne rozstrzygnięcie, bo o tym wprost mówi jeden z artykułów konstytucji – że politykę wewnętrzną i zagraniczną prowadzi Rada Ministrów. Aczkolwiek w sentencji wyroku Trybunału Konstytucyjnego znaleziono pewne miejsce dla prezydenta, bo mamy w Polsce podzieloną władzę wykonawczą między rząd i między prezydenta, choć oczywiście lwia część tych kompetencji przysługuje rządowi. Tymczasem PiS zdemolował Trybunał Konstytucyjny i nie ma tego, kto mógłby ten spór rozstrzygnąć, nie ma komu położyć tamy tej prezydenckiej uzurpacji. Tę tamę kładzie rząd, nie uznając szeregu decyzji prezydenta, nie uznając władztwa prezydenta w różnych dziedzinach. Widać to w sprawie awansowej. Prezydent uzurpuje sobie zwierzchnictwo nad służbami specjalnymi, chcąc poza wiedzą premiera kontaktować się ze służbami. Premier się na to nie zgadza. Prezydent mści się, nie podpisując awansów, i nie ma organu, który by stwierdził, że prezydent jest zobowiązany, jeśli wszystko jest przedstawione lege artis, by te awanse podpisać. I tak będzie w szeregu różnych dziedzin życia, więc czeka nas trudny okres.

Nie ma Pan wrażenia, że przez osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy ta konstytucja została tak rozciągnięta, jak to Pan nazwał, tak dopasowywana do potrzeb ekipy rządzącej, że przestała być szanowana?
Wie pani, na pewno szacunku dla konstytucji w tych latach 2015-2023 nie było ani po stronie prezydenta Dudy, ani po stronie rządowej. Zniszczono Trybunał Konstytucyjny, a to bardzo ważny organ, który jako jedyny w państwie może rozstrzygnąć spory na szczytach władzy. Teraz nowa ekipa od 2023 roku chce przywrócić praworządność, ale bardzo trudno to zrobić, jeśli po stronie prezydenta nie ma takiej woli. Więc jesteśmy w dużym kłopocie. Ale tak naprawdę najważniejszą nadzieją w tej sytuacji – bo nigdy nie jest tak, żeby nie było nadziei – jest stanowisko obywateli, o czym już wspominaliśmy. Żaden polityk nie będzie stosował strategii, która nie daje mu obywatelskiego poparcia, także Karol Nawrocki. Jeśli Karol Nawrocki przesadzi ze strategią blokowania rządu i rząd zacznie przekonywać skutecznie obywateli, że złe działanie państwa to wina blokującego prezydenta, to prezydent będzie musiał zmodyfikować swoje działania. Przecież on po to blokuje rząd, żeby pomniejszać liczbę jego zwolenników. Jeśli okaże się, że to działanie jest przeciwskuteczne, to z niego zrezygnuje. Przed tym bombardowaniem na szczytach władzy, które trwa, nie musimy się chować do schronów i czekać, aż przejdzie. Nie, my, nasz osąd może sprawić, że to bombardowanie ustanie, bo skoro będziemy wobec niego krytyczni, to politycy zaprzestaną tej wojny. Żaden z polityków nie będzie działał w sposób, który będzie usuwał mu grunt spod stóp.

Pan, jako historyk, przypomina sobie taką trudną kohabitację?
Nie. Napisałem książkę, historię polskich prezydentur od 1989 roku do 2017 roku, ale tak trudnej kohabitacji nie było. Owszem, iskrzyło, był prezydent Wałęsa konfrontujący się z rządem SLD-PSL, był prezydent Kwaśniewski, któremu przyszło współrządzić z rządem AWS-u i Unii Wolności, był Lech Kaczyński, który współrządził z rządem Donalda Tuska. Tam były spięcia, raz większe, raz mniejsze, ale zawsze interes państwa był tą granicą, której żadna ze stron nie przekraczała. A to, co jest w tej kohabitacji najbardziej charakterystyczne, to fakt, że w tej wojnie interes państwa się nie liczy. Liczy się przede wszystkim zniszczenie drugiej strony. Mówię zwłaszcza o działaniach prezydenckich, ale jak mówię – logika wojny jest taka, że kiedy jedna ze stron sięga po jakąś broń, to strona broniąca się musi sięgnąć po równie potężny oręż. I niestety, broniąc się, druga strona też potrafi działać niszczycielsko. Ale, jak mówię, mam tu jasny osąd, kto jest winny temu konfliktowi. A wracając do pani pytania: tak ostrej konfrontacji jeszcze nigdy nie było, to nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Co takiego może zrobić rząd? Po jaką broń sięgnąć?
Uważam, i na tym polega też ryzyko strategii prezydenckiej, że tak naprawdę większą moc działania ma rząd. Co może zrobić rząd wobec tej uzurpacji ustrojowej Karola Nawrockiego? Nie uznawać jej. I rząd to robi.

No dobrze, ale nominacji nie ma, orderów nie ma, odznaczeń nie ma, są za to prezydenckie weta.
Wie pani, bez orderów można żyć. Nominacje można obejść, chociaż nie powinno się ich obchodzić, nie powinno się stosować bypassów, bo bypass w państwie praworządnym też jest działaniem na granicy praworządności. Ale proszę zwrócić uwagę: pan prezydent nie podpisuje nominacji oficerskich, a pan minister wydaje rozporządzenie, które przyznaje tym ludziom dodatki oficerskie, choć nie są oficerami, prawda? To jest trochę tak, jakby uczeń dobrze się uczył, zdał do następnej klasy, ale konflikt nauczyciela z dyrektorem sprawił, że świadectwa nie dostał, a bez tego świadectwa nikt nie uzna jego wykształcenia. W sytuacji braku nominacji oficerskich pan minister podjął decyzję, że uznaje wykształcenie bez świadectwa. Więc takie działania mogą być podejmowane i rząd je podejmuje. Natomiast jeśli chodzi o weta do ustaw, to rząd oczywiście może jakoś rozmasowywać tę sytuację przy pomocy rozporządzeń i aktów niższej rangi, choć braku ustawy nie przeskoczy, ale tutaj otrzeźwiająco na prezydenta może działać dezaprobata czy wręcz oburzenie ludzi, których brak takiego rozwiązania dotyka. Weźmy ostatni przykład: prezydent zawetował ustawę, która dawała rządowi narzędzia do monitorowania i kontrolowania rynku kryptowalut. To ogromne ryzyko, bo jeśli wybuchnie teraz jakaś afera związana z kryptowalutami, taka jak na przykład Amber Gold czy inne głośne afery finansowe, to jak się prezydent uchyli od odpowiedzialności za tę aferę?

Nie uchyli się. Rząd powie: „Wina Nawrockiego".
Oczywiście. Zwłaszcza że obydwie strony będą coraz chytrzejsze i będą usiłowały tak te wzajemne ataki kierować, aby zwiększać ryzyko działania drugiej strony.

Kto, Pana zdaniem, wyjdzie z tej wojny bardziej poobijany?
W mojej ocenie prezydent. Na wojnie większą szansę zwycięstwa ma ten, kto ma większy potencjał zbrojeniowy, a polska konstytucja daje rządowi więcej kompetencji w rządzeniu krajem i moim zdaniem to rząd ma więcej możliwości realnego działania. Więc uważam, że jeśli tylko rząd będzie zachowywał się rozważnie – a w zachowaniach Donalda Tuska widzę wiele rozwagi, wiele doświadczenia – to prezydent będzie w coraz większych opałach. I nawet nie chodzi o prezydenta, tylko chodzi o prawicę. Obywatele są znacznie mądrzejsi niż się politykom wydaje, wierzę w mądrość obywatelską. Przecież strategia Karola Nawrockiego miała mu przynieść osobistą popularność, ale też wzrost popularności PiS-u i prawicy. A jak wyglądają sondaże PiS-u? Spadają. Już teraz widzimy, że strategia Karola Nawrockiego na totalną konfrontację z rządem odbija się rykoszetem i godzi w PiS. I to jest problem dla Jarosława Kaczyńskiego. Ośrodek prezydencki będzie mrugał okiem i mówił: „ Przecież prezydent dobrze działa, to Jarosław Kaczyński sobie nie radzi ze swoją formacją", ale tak naprawdę ta zadyszka pisowska to, moim zdaniem, efekt totalnej wojny na górze. Ludzie oczekują od władzy skuteczności. Ludzie oczekują od władzy, że będzie im zapewniała bezpieczeństwo, godziwe warunki życia, godziwe warunki płacy. Ludzie patrzą krytycznie na tę wojnę na wyniszczenie, ona im nie odpowiada. Jak na razie odbija się to na notowaniach PiS-u, ale nie odbija się na notowaniach Platformy. Im mocniej prezydent atakuje, tym bardziej Platformie przyrasta poparcie, chociaż kosztem mniejszych partii koalicyjnych. Nasze oceny obywatelskie naprawdę w tym konflikcie mają ogromne znaczenie.

Bo wiadomo, że gra idzie o wybory parlamentarne 2027 roku.
I prezydenckie w 2030, oczywiście. Choć prezydenckie są trzy lata po tych z 2027 roku. Ale ma pani rację: chodzi przede wszystkim o te bliższe wybory. Jeśli popatrzeć przez ich pryzmat na grę prezydenta Nawrockiego, to wcale się ona PiS-owi, przynajmniej na razie, nie opłaca.

eprasa.pl 6233b44ed9

Dziennik Łódzki
Piątek, 5.12.2025

ŁÓDZKIE OSIEDLA (9): NIEZWYKŁE OSIEDLE IM. MONTWIŁŁA-MIRECKIEGO

Dziś dziewiąty odcinek naszej serii o łódzkich osiedlach. Osiedle im. Montwiłła-Mireckiego to jedno z najbardziej znanych i najstarszych łódzkich osiedli. Przed wojną łodzianie marzyli, by tam zamieszkać. Nie każdego było na to stać.

Anna Gronczewska

Tadeusz Krzemiński z Osiedlem im. Montwiłła-Mireckiego, związany jest od dziecka. Tu się urodził, wychował, przeżył niemieckie wysiedlenia. - Osiedle się zmienia - przyznaje Tadeusz Krzemiński. - Powoli staramy się przywrócić mu dawną świetność. Dalej dobrze się tu żyje, ale lokatorzy nie są już tak zżyci ze sobą, jak kiedyś.

Pomysł wybudowania w Łodzi nowoczesnego osiedla mieszkaniowego pojawił się w latach dwudziestych XX wieku. Miastu brakowało mieszkań. Mówiło, że potrzeby są wielkie. W Łodzi brakowało 150-200 tysięcy mieszkań. Władze wpadły więc na pomysł, by wybudować osiedle dla łódzkich robotników. Zadecydowano, że powstanie na tzw. Polesiu Konstantynowskim, w okolicach parku na Zdrowiu. Decyzję o jego budowie podjęto w 1928 roku. Głównym inwestorem zostało Krajowe Towarzystwo Budowlane z Warszawy.

Budowę tego osiedla rozpoczęto 1 sierpnia 1928 roku. Pierwsi lokatorzy wprowadzili się tu w grudniu następnego roku. Ostatnie bloki postawiono w 1930 roku. Osiedla miało 1023 mieszkania. 487 jednopokojowych, 468 dwupokojowych i 68 trzypokojowych. Mieściły się one w dwudziestu blokach. - W zasadzie to nie wiadomo czy w dwudziestu czy dwudziestu jeden - tłumaczy Tadeusz Krzemiński, który mieszka na tym osiedlu od urodzenia. - Blok przy ul. Daniłowskiego 7 jest połączony z blokiem przy al. Unii 20. Był więc jeden blok, a dwa adresy. Są tam dziś dwie wspólnoty mieszkaniowe.

Budowę tego osiedla wnikliwie śledziła łódzka prasa. Podawano, że na jego budowę przeznaczono 15 milionów złotych z czego zaledwie 5,3 miliona pochodziło z dwumilionowej pożyczki dolarowej, reszta z normalnych wpływów podatkowych Łodzi. - Znajdujące się na ukończeniu bloki w liczbie ośmiu z 420 mieszkaniami kosztowały Łódź 8.772.503 zł - informował „Głos Poranny" z 1929 roku. Wiele dyskusji wzbudzało to, ile ma wynosić czynsz w mieszkaniach na osiedlu Montwiłła-Mireckiego.

Wtedy jednak nie nazywano tak osiedla. Mówiono, że to osiedle na Polesiu Konstantynowskim. - Opinie o tym, czy należy ustalić czynsz odpowiednio do kosztów amortyzacji i oprocentowania jak chce to ministerstwo czy według możliwości płatniczych przyszłych lokatorów jak to projektował magistrat - pisał „Głos Poranny". Spór ten miała rozstrzygnąć specjalnie powołana komisja, w skład której wchodzili przedstawiciele magistratu i Urzędu Wojewódzkiego. Na jej czele stanął ławnik Ludwik Kuk. Ostatecznie wysokość czynszu w domach na Polesiu Konstantynowskim została ustalona biorąc pod uwagę 3-procentowe oprocentowanie kredytów budowlanych. - Cena za mieszkania jest ustalona na następujących podstawach - podawał „Głos Poranny". - Za jednopokojowe mieszkanie z kuchnią - 40 złotych miesięcznie, za dwa pokoje z kuchnią - 60 zł, a za trzy pokoje z kuchnią - 85 zł. Jednocześnie stwierdzano, że trzypokojowe mieszkania wypadają znacznie taniej niż te jednopokojowe. - W jednopokojowym mieszkaniu będzie mieszkać rodzina, w której tylko jedna osoba pracuje, a w trzypokojowym zatrudnione są co najmniej trzy osoby - wyjaśniano.

Zgodnie z założeniami osiedle było nowoczesne, ale nie tanie. Dlatego w tych kwaterunkowych, należących do miasta lokalach nie zamieszkali - tak, jak zapowiadano - robotnicy. Ich lokatorami stali się urzędnicy łódzkiego magistratu, nauczyciele, wojskowi, kolejarze, artyści, wojskowi. Dla robotników czynsze były za wysokie. Za to osiedle i jego ulice nazwano na cześć działaczy niepodległościowych, związanych z Polską Partią Socjalistyczną. Tak zadecydowała łódzka Rada Miasta. Są tu więc ulice Feliksa Perla, Gustawa Daniłowskiego, Henryka Barona czy Ksawerego Prausa. Patronem całego osiedla został Józef Montwiłł-Mirecki, jeden z najbardziej znanych uczestników Rewolucji 1905 roku skazany potem na śmierć przez władze carskie

Jak na tamte czasy osiedle było rzeczywiście nowoczesne. Bloki oświetlane gazem. Takie lampy znajdowały się na klatkach schodowych. Utworzono rabaty kwiatowe, postawiono ławki. Tadeusz Krzemiński słyszał, że przed wojną przyjeżdżały tu wycieczki z Łodzi i kraju, by podziwiać jak wygląda nowoczesne osiedle, nowoczesne domy. - Zresztą do dziś osiedle odwiedzają wycieczki - dodaje pan Tadeusz. - Podziwiają między innymi uliczki pokryte tzw. kocimi łbami. Są pod ochroną konserwatora zabytków i pewnie nie pojawi się na nich asfalt. Zresztą my mieszkańcy osiedla już się do nich przyzwyczailiśmy. Osiedle miało swój wewnętrzny regulamin. Określał on godzinę ciszy nocnej, zasady wietrzenia pościeli, trzepania dywanów. O godzinie 23 zamykane były klatki schodowe. Tak było jeszcze po wojnie.

FOT. ARCHIWUM PAŃSTWOWE W ŁODZI

Do dziś osiedle odwiedzają wycieczki. Podziwiają między innymi uliczki pokryte tzw. kocimi łbami

Przed wojną na osiedlu Montwiłła-Mireckiego mieszkała między innymi nieżyjąca Krystyna Bobrowska, z domu Ulatowska, która wiele lat była prezesem Towarzystwa Przyjaciół Łodzi. Rodzina Ulatowskich mieszkała najpierw na ul. Napiórkowskiego (dziś Przybyszewskiego), a stamtąd przeniosła się na osiedle Montwiłła-Mireckiego. Pani Krystyna chodziła pieszo do szkoły podstawowej nr 12 przy ul. Nawrot. - Nigdy się nie spóźniłam! - zapewniała Krystyna Bobrowska. - Jeszcze przed wojną przeprowadziliśmy się na ul. Sienkiewicza 59.

Na tym osiedlu mieszkała też nieżyjąca już Krystyna Latuszewska, z domu Wróblewska. Bardzo mile wspominała przedwojenne dzieciństwo. Opowiadała nam o przygotowaniach do Bożego Narodzenia. Rozpoczynały się już w listopadzie. Wtedy jej tata schodził do piwnicy i przynosił wiklinowy kosz pełen świątecznych ozdób, które potem zawieszano na choince. Pani Halina pamięta, że nie było wówczas bombek. Cała rodzina siadała wieczorami i przygotowywała ozdoby. Były to łańcuchy, jeżyki z bibuły, białe gwiazdki, wisiorki zrobione ze słomy i koralików. - Tata przygotowywał piękne ozdoby z wydmuszek - wspominała Krystyna Latuszewska. - Na przykład żołnierza w ułańskim czako, zbója z wąsami. Pani Krystyna opowiadała, że przed samymi świętami odbywało się wielkie sprzątanie. Czuła wiele lat potem jeszcze zapach pastowanych podłóg, wykrochmalonej pościeli... W jej domu choinkę ubierali rodzice. Robili to w noc poprzedzającą wigilię. Oprócz choinkowych zabawek wisiały na niej małe, czerwone jabłuszka, cukierki, orzechy, pierniki. - Mikołajem był zawsze ktoś z sąsiadów - przypominała pani Krystyna. - Raz założył bardzo charakterystyczne buty. Zaczęłam po nich go rozpoznawać. Tak pierwszy raz zachwiała się moja wiara w świętego Mikołaja - mówiła.

Między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem osiedle Monitwiłła-Mireckiego odwiedzali kolędnicy. Byli nimi zwykle młodzi mężczyźni, chłopcy z Polesia. Nazywano ich „wenusami". - To określenie brało się z tego, że palili papierosy Wenus - wyjaśniała Krystyna Latuszewska. - A robili to stojąc w korytarzach kamienic. Potem niedopałki rzucali w sufit, zostawiając ślady. Kolędników nazywano „herodami". Były wśród nich diabły, anioły, śmierć z kosą i Herod...

Mieszkańcy osiedla dramatyczne chwile przeżyli w czasie drugiej wojny światowej. 14 stycznia 1940 roku wkroczyli tu żandarmi w towarzystwie gestapowców. Starsi mieszkańcy jeszcze do dziś nie mogą tego zapomnieć. Była niedziela, tuż po 21, czyli po godzinie policyjnej. Niemcy dawali polskim rodzinom dziesięć - dwadzieścia minut na opuszczenie mieszkania. Osoba dorosła mogła zabrać ze sobą 25 kilogramów bagażu. Wszystkich wywożono do obozu przejściowego przy ul. Łąkowej. Zostawiono tylko kilka polskich rodzin kolejarskich. Po wysiedleniach Polaków na osiedlu zamieszkali Niemcy. Polacy wrócili tu dopiero w styczniu 1945 roku. Wielu świadków tamtych wydarzeń już nie żyje. Jak choćby Zbigniew Fornalski. Jego rodzina na osiedle im. Montwiłła-Mireckiego wprowadziła się w 1937 roku. Zamieszkali przy al. Unii 18. W bloku nazwanym „piłą". - Nazywano go tak, bo to taki zębaty blok - wyjaśniał nam przed kilku lat, w kolejną rocznicę tych tragicznych wysiedleń Zbigniew Fornalski. Tadeusz Fornalski, ojciec Zbigniewa, przed wybuchem wojny pracował w łódzkim magistracie. Był też prezesem POW w Łodzi. Kiedy wkroczyli do Łodzi Niemcy, szybko znalazł się na ich liście. Przed 11 listopada pojawili się w domu, by go aresztować. Tadeuszowi Fornalskiemu udało się uciec. Znalazł się Warszawie. On i jego rodzina przeżyli okupację pod zmienionym nazwiskiem Porada. 14 stycznia 1940 roku 8-letni Zbyszek siedział w domu z mamą. Była to niedziela. Po osiedlu kręciły się niemieckie patrole, które widzieli przez okno. Słychać było krzyki. Myśleli, że to pojedyncze wysiedlenia, jakie miały już miejsce przed 11 listopada 1939 roku. Około 23 usłyszeli łomot do drzwi. Niemcy walili w nie kolbami. Potem do środka weszło dwóch mundurowych i jeden cywil. - Słyszałem tylko Weg, Raus, zacząłem płakać - wspominał nam Zbigniew Fornalski. - Powiedzieli mamie, że ma piętnaście minut, by opuścić mieszkanie. Kto tego nie przeżył, nie wie, co to znaczy... Po tym czasie wyprowadzili ich z mieszkania. Niewielki dobytek mama pana Zbigniewa zawinęła w koc. Niemcy zaplombowali mieszkanie. Zaprowadzili ich na ul. Praussa. Tam stały samochody. Przypominały wyglądem autobusy. Załadowano do nich kobiety, dzieci, starszych ludzi. Mężczyzn pognano pieszo w kierunku ul. Łąkowej.

Na tym osiedlu mieszkali znakomici artyści Władysław Strzemiński, jego żona Katarzyna Kobro czy Marian Minich - dyrektor Muzeum Miejskiego Historii i Sztuki w Łodzi, Antoni Purtal, wiceprezydent miasta Łodzi, który w 1943 roku zginął w obozie w Auschwitz. Tu mieszkanie miał malarz Feliks Paszkowski, historyk Anna Rynkowska, a także Adam Walczak, wiceprezydent Łodzi, który prawdopodobnie został zamordowany przez NKWD. Mieszkańcem tego osiedla był również Karol Hiller, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej awangardy okresu międzywojennego.

eprasa.pl 6233b44ed9

ŚWIĄTECZNY JARMARK W SERCU ŁODZI

Tegoroczny łódzki jarmark bożonarodzeniowy jest pełen nowości. Po raz pierwszy odbywa się na placu Wolności, trwa aż do Trzech Króli i ma zupełnie nowe atrakcje. Dlaczego warto się tam wybrać?

Takiego jarmarku bożonarodzeniowego jeszcze w Łodzi nie było. Po raz pierwszy stoiska i atrakcje pojawiły się na placu Wolności tuż obok wysokiej na 20 metrów miejskiej choinki i przy wlocie na główną ulicę miasta. Po kilkunastu latach rozstawiania straganów na ulicy Piotrkowskiej i po jednym sezonie w pasażu Schillera, to jarmarkowa rewolucja.

Plac Wolności to zupełnie nowe miejsce

Ponad 30 stanowisk handlowych i kilkanaście punktów gastronomiczno-rozrywkowych stanęło w dwóch pierścieniach wokół pomnika Tadeusza Kościuszki. W ten sposób wykorzystano zrewitalizowaną zaledwie pół roku temu i przyjazną dla pieszych przestrzeń placu Wolności.

Ta zmiana podoba się sprzedawcom. – Na pewno jest lepiej niż w pasażu Schillera – mówi jedna z osób handlujących. – Więcej osób przechodzi tu przypadkowo, na przykład po drodze z Piotrkowskiej do Manufaktury, zagaduje i ogląda stoisko – mówi.

Jednak weteranów jarmarku nie jest zbyt wielu. W tym roku organizatorzy postawili bowiem na nowych wystawców. Wśród nich jest Manufaktura Ceramki z Łodzi. Na jej stoisku można kupić m.in. ceramiczne zawieszki do prezentów, magnesy i ozdoby.

– Zdecydowaliśmy się na jarmark nie tylko, żeby sprzedawać, ale też zaprezentować się łodzianom. Od nowego roku ruszamy bowiem z warsztatami ze szkła i mozaiki – mówi Katarzyna Kostrzewska, szefowa firmy.

Na rynku znajdziemy też m.in. czapki z pomponami, skarpety, świece, breloczki, ceramikę, wyroby z kamieni, świąteczne dekoracje i zabawki wykonane drukiem 3D. Są też wędliny i przetwory, które można kupić na święta.

Ale jarmark to przede wszystkim miejsce miłego spędzania czasu. Dlatego sporo stoisk jest typowo gastronomicznych – znajdziemy tu m.in. grillowane oscypki, pierogi, zakręcane ziemniaczki, pizzę na kawałki, zapiekanki, langosze, owoce w czekoladzie i słodkie churrosy. Jest znany z poprzednich edycji duży wiatrak z grzańcami, budka z piwem regionalnym, stoisko z gorącą herbatą i czekoladą.

Na placu Wolności udało się też zmieścić dwie karuzele – jedną tradycyjną dla maluchów, drugą z latającymi reniferami dla większych dzieci. Jest też kilka punktów sprawnościowych dla młodzieży i dorosłych – można sprawdzić się w rzucaniu piłek i puszek do celu.

Jarmark w tym sezonie czynny dłużej

W tym sezonie inny – bo znacznie dłuższy – jest też czas trwania jarmarku. W ostatnich latach organizowano go tylko w grudniu i wielu łodzian oraz turystów narzekało, że w święta czy w Nowy Rok nie mogą się tam wybrać na spacer. Dlatego teraz jarmark będzie działał aż do Trzech Króli. Zostanie podzielony na dwie tury. Pierwsza – przedświąteczna – zakończy się dzień przed Wigilią. Druga – noworoczna – rozpocznie się w drugi dzień świąt i potrwa do 6 stycznia 2026. Wtedy asortyment jarmarku będzie już gastronomiczno-rozrywkowy.

Informacje praktyczne

Jarmark na placu Wolności czynny jest codziennie, także w dni wolne od pracy. W dni robocze pracuje od godz. 13 do 19, a w weekendy od godz. 13 do 21. To jednak tylko orientacyjne ramy – jeśli dopiszą klienci poszczególni sprzedawcy mogą pracować dłużej.

Na jarmark najlepiej przyjechać komunikacją publiczną. Na plac Wolności pod sam jarmark dojedziemy tramwajami linii 4, 15, 17 oraz 45, a także autobusami linii: 59 oraz 87. Można też wybrać linie kursujące po al. Kościuszki i Zachodniej, albo po Ogrodowej. Dla osób spoza Łodzi najbliższą stacją kolejową jest Łódź Fabryczna.

Mikołajkowe wydarzenia

Na jarmarku w każdy weekend odbywają się też koncerty i wydarzenia towarzyszące. W tym tygodniu w piątek o godz. 18.30 można się wybrać na Świąteczną Potańcówkę z Oliwką. W sobotę są mikołajki, dlatego na godz. 12 zaplanowano wspólne kolędowanie pod pomnikiem Kościuszki, a o godz. 15 koncert „Connection – Manollo". Wieczór dopełnią DJ-skie sety i próba pobicia rekordu liczby osób w mikołajowych czapkach zgromadzonych na jarmarku. Każdy, kto przyjdzie w sobotni wieczór w takiej czapce, może liczyć na słodki upominek. Na koniec weekendu – w niedzielę o godz. 17. 30 – na jarmarku wystąpi z koncertem Oliwka. Przez cały weekend będą też organizowane świąteczne animacje i warsztaty dla najmłodszych.

MT

FOT. JASTRZĘBSKI UMŁ

W tym roku jarmark i miejska choinka stoją obok siebie. Obie atrakcje są na placu Wolności

FOT. ŻYDOWICZ UMŁ

Na jarmarku można kupić świąteczne upominki czapki, skarpetki, portfele i inne drobiazgi

FOT. ŻYDOWICZ UMŁ

Na stoiskach gastronomicznych znajdziemy m.in. grillowane oscypki, pierogi i zakręcane ziemniaczki

FOT. ŻYDOWICZ UMŁ

Z myślą o młodzieży i dorosłych przygotowano gry zręcznościowe, w których można wygrać maskotki

eprasa.pl 6233b44ed9

Dziennik Łódzki
Piątek, 5.12.2025

MAŁGORZATA PIECZYŃSKA: LICZY SIĘ BŁYSK W OKU I CHĘĆ DO ŻYCIA, A NIE ZMARSZCZKI

Telewidzowie uwielbiają ją za występy w serialu „M jak miłość". Dlatego na pewno ucieszy ich, że dołącza teraz do kolejnej produkcji TVP – „Zaraz wracam". Z tej okazji Małgorzata Pieczyńska opowiada nam, jak udaje się robić aktorską karierę w Polsce i w Szwecji

Paweł Gzyl

Woli pani grać postacie bliskie sobie czy raczej dalekie od siebie?
Pierwszą inspiracją, która zawsze przychodzi, jestem ja sama. To jest łatwiejsze, taki samograj. Nawet kiedy jest do zagrania negatywna postać i pojawia się myśl: „Ja bym przecież tak nie zrobiła", to zawsze jest przepuszczanie przez siebie. Oczywiście ciekawiej jest grać kogoś, kim się nie jest. Na tym polega aktorstwo kreacyjne. Odmienny sposób mówienia, poruszania się, inna psychika. Niestety: widownia często utożsamia aktora z rolą. Ludzie mają problem z tym, żeby oddzielić aktora od granej przez niego postaci – i to jest kłopotliwe.

Ciekawy jestem jak będzie w przypadku serialu „Zaraz wracam", do którego dołącza pani w grudniu. Grana przez panią Krystyna Filar to nie jest pozytywna postać. Telewizja opisuje ją, że „w biznesie i w relacjach jest bezwzględna i nie uznaje kompromisów". Będzie pani próbowała „bronić" swą bohaterkę?
Tak działa aktorski instynkt. Na pewno będę próbowała zrobić wszystko, żeby ta postać była kolorowa, a nie wyłącznie czarna. Jeżeli jest zła, to niech będzie inteligentna, niech ma poczucie humoru.

Najtrudniejszą relacją Krystyny Filar jest ta z jej synem Janem. W postać tę wciela się Mikołaj Krawczyk. Macie ciekawy materiał do zagrania?
Jak najbardziej. Krystyna traktuje Jana jako partnera biznesowego. Tu kojarzą mi się sceny z mojego własnego domu. Mój mąż jest biznesmenem i czasami kiedy rozmawia z naszym synem Victorem, muszę się wtrącić, przypominając mu: „Gabryś, nie zapominaj, że to nie jest twój partner biznesowy. To, że nie dotrzymał słowa, może go dyskwalifikować jako partnera biznesowego, ale nigdy jako syna". W stosunku do dziecka uruchamiamy bowiem niekończące się pokłady cierpliwości i wyrozumiałości. Tak jest i w tym serialu. Może i Jan sprawia zawód Krystynie, bo chciałaby mieć super partnera biznesowego, którym on, niestety, nie jest. Nie może jednak być wobec niego radykalna, bo to przecież jej syn. Dlatego fajne będzie, jeśli jej miłość do syna będzie równie wielka jak miłość do interesów.

To bardzo prawdziwa sytuacja, którą znają chyba wszyscy rodzice.
Niestety. Często wyobrażamy sobie nasze dzieci w jakichś rolach i jesteśmy zawiedzeni, kiedy nie spełniają naszych oczekiwań. To jest ogromny błąd wychowawczy. Nie potrafimy zaakceptować tego, że są oddzielnymi bytami i mają swoje życie. Nie są na świecie po to, by spełniać nasze oczekiwania. Mój syn jest dla mnie największym nauczycielem tego przedmiotu. Uważam za swój największy sukces, iż wychowałam go na kogoś, kto nadaje samodzielnie sens swojemu życiu każdego dnia. Nie prowadzę go na sztywnym holu wychowawczym, a jednak jestem dumna z jego drogi, zbudował bowiem w Salwadorze sierociniec dla 90 dzieci.

W „Zaraz wracam" oglądamy wielu znanych i lubianych aktorów. Dobrze się gra w takim doborowym towarzystwie?
My się wszyscy oczywiście znamy. Aczkolwiek pracować na jednym planie miałam okazję tylko z Kasią Zielińską. Marcina Kwaśnego i Mikołaja Krawczyka też znam, ale nie pamiętam, żebyśmy gdzieś razem grali. To bardzo miła współpraca: są uważni, patrzą w oczy, mają poczucie humoru. Szczególnie Marcin mnie zaskakuje. Rozumiemy się w locie. No a Violetta Arlak? Ona jest wspaniała, wręcz oczu od niej nie można oderwać. Kiedy pojawia się na ekranie, patrzę na nią jak sroka w gnat. (śmiech)

„Zaraz wracam" to serial obyczajowy, ale z komediowym zacięciem. Jak się pani czuje w takiej konwencji?
Zawsze grywałam dramatyczne role, jednak bardzo dobrze czuję się również w komedii. Od pewnego czasu występuję z Cezarym Żakiem i Bartkiem Topą w przedstawieniu „Kolacja dla głupca" – i to jest miód na moją duszę. Ten śmiech, który pojawia się na scenie i za kulisami. Granie w lekkich i zabawnych spektaklach czy filmach to ogromny profit tego zawodu, ponieważ przekłada się na naszą pogodę ducha. Dramat jest obciążający, jak śmierć czy choroba, które odbijają się na człowieku. Lżejsza tematyka odkłada się z kolei jak piórko na psychice. Dlatego rozumiem doskonale ludzi, którzy przychodzą na komedię do teatru, bo to dla nich terapia śmiechem. „Ludzie śmiejcie się! Zapomnijcie przez chwilę o waszych troskach, które przecież i tak was dogonią!" – zachęcam wszystkich.

Mimo tych komediowych akcentów, „Zaraz wracam" to jednak przede wszystkim obyczajowa opowieść.
To prawda. Wydaje mi się, że taka produkcja jest bardzo potrzebna: zwyczajny serial o zwyczajnych ludziach i zwyczajnych ludzkich sprawach. Oglądając polską telewizję, mam wrażenie, że jest bardzo zdominowana przez kryminał, a przez to przez przemoc, zboczenie, ciemną i brudną stronę ludzkiej natury. Jeżeli nie ma w scenariuszu kurwy i złodzieja, to jest mało interesujące. Mało tego: jeśli już nie mamy do czynienia z kryminałem, to i tak z chamstwem: jest dużo przeklinania i prostackiego dialogu. To zdominowało polskie media. Dlatego myślę, że brakuje opowieści o normalnych ludziach, którzy nie są prostakami i nie klną. Nawet jeśli jest taka bohaterka jak moja, która nie jest dobrym człowiekiem, to nie jest chamką. Uważam to za ogromną wartość „Zaraz wracam". Tym chętniej zgodziłam się wziąć udział w tym serialu.

Co ciekawe akcja tego serialu rozgrywa się na polskiej prowincji. To też oryginalne – a dla pani chyba trochę egzotyczne, bo pani mieszka w Warszawie i w Sztokholmie.
Egzotyczna to jest moja bohaterka: ona przyjeżdża z zagranicy, świetnie się ubiera i jest bardzo bogata. Jawi się więc na tej prowincji niczym rajski ptak. W tym małym miasteczku, gdzie rozgrywa się akcja, odbywają się wybory. Przy okazji realizatorzy pokazują, jak wyglądają ich kulisy: co sprawia, że wybieramy tych, a nie innych. To dotyczy zarówno wielkich, jak i małych miast. To może skłonić widzów do refleksji, jakimi drogami idą ich sympatie polityczne. Czy ich wybory są świadome? Czy łatwo nas zmanipulować? Czy myślimy o dobru wspólnym? Jakie będą konsekwencje dla całej społeczności, jeśli wygra ten, a nie tamten? To ciekawie i fajnie napisane. W bardzo niegłupi sposób jest też wprowadzony wątek genderowy, co pozwala widzom oswajać się również z tą tematyką. Mamy tu również przemoc domową która nie dzieje się w środowisku patologicznym, gdzie moglibyśmy się jej spodziewać, tylko jakby w „białych rękawiczkach". Serial ma więc też pewien dydaktyczny rys.

Pani tata był inżynierem, a mama ekonomistką. Jako dziecko uprawiała pani różne sporty. Jak odkryła pani w sobie pociąg do aktorstwa?
Zaczęłam wymyślać scenariusze od razu, gdy tylko nauczyłam się pisać. Niedawno znalazłam na wsi taki gruby zeszyt – scenariusz „Królewny Śnieżki". I było tam napisane: „Reżyser: Małgosia Maciejewska. Królewna Śnieżka: Małgosia Maciejewska". Czyli sama sobie pisałam scenariusze, sama siebie reżyserowałam i sama siebie obsadzałam w głównej roli. (śmiech) Wiedziałam więc od początku, że chcę być aktorką. Pamiętam, że mieliśmy w mieszkaniu malutką łazienkę i tam naprzeciw umywalki i lustra była gigantyczna pralka Polar. Ponieważ byłam mała, właziłam na nią, żeby mnie było widać w lustrze – i grałam do tego lustra. Puszczałam wodę do wanny, żeby mnie nie było słychać i śmiałam się, płakałam, mówiłam wiersze. Był to świat nieograniczonej wyobraźni, który mnie od zawsze ciągnął.

Jeszcze będąc studentką zagrała pani w ekranizacji „Wiernej rzeki". Rola w kostiumowym romansie była spełnieniem młodzieńczych marzeń?
Wtedy nie zdawałam sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia jest to wspaniałe przeżycie. Nie doceniałam tego faktu. Wybitna aktorka Aleksandra Śląska zapytała mnie w szkole teatralnej: „Słyszałam, że masz zostawić akademię na rok. Co to będzie?". Wyjaśniłam wtedy, że zagram w „Wiernej rzece". „Słuchaj, ekranizacje takich powieści robi się u nas raz na pokolenie. Jeśli widzisz w tym jakąś szansę dla siebie, to się nie zastanawiaj, tylko bierz, bo następnej nigdy nie będzie, albo za 25 lat, a wtedy będziesz już na to zdecydowanie za stara". Początkowo wcale nie byłam przekonana do tego projektu. Miałam bowiem cudowne zajęcia w szkole, stawiałam więc na teatr, a nie na film. Dopiero ta rozmowa sprawiła, że zmieniłam zdanie.

Komunistyczna cenzura wystraszyła się antyrosyjskich akcentów i zakazała rozpowszechniania filmu. To było dla pani ciosem?
Właściwie nie, bo nie zdawałam sobie sprawy, co by było, gdyby się stało inaczej. Nie wiedziałam co to znaczy kariera, co to znaczy sukces. Nie było wtedy żadnych nagród za debiut na festiwalu polskich filmów w Gdyni. Kiedy po latach zdjęto „Wierną rzekę" z półki i pokazano w 1987 roku w konkursie, nagrodę dla najlepszej aktorki dostała wybitna i zasłużona Magda Teresa Wójcik za „Matkę Królów" i nie było miejsca na jakiekolwiek wyróżnienie dla mnie, choć wszyscy mówili, że to piękny film i piękna rola. „Trudno. Nie, to nie" – pomyślałam i dalej robiłam swoje. Nie wiedziałam bowiem, jakie by były konsekwencje, gdybym taką nagrodę dostała. Dopiero teraz mi tego żal, bo wiem co to znaczy satysfakcja z bycia nagrodzoną.

Z wszystkich pani filmów z lat 80. widzowie pokochali chyba najbardziej „Piłkarskiego pokera", który ciągle jest wznawiany przez różne stacje telewizyjne. Dla pani rola „Łapówki" była też wyjątkowa?
To była kolejna rola u Janusza Zaorskiego. Najpierw wystąpiłam u niego w filmie „Baryton", który w symboliczny sposób opowiadał o tym, jaką postawę powinien przyjąć artysta wobec totalitaryzmu. Wtedy w Polsce

eprasa.pl 6233b44ed9

FOT. MATERIAŁY PRASOWE TVP

Małgorzata Pieczyńska: Granie w lekkich i zabawnych spektaklach czy filmach to ogromny profit tego zawodu, ponieważ przekłada się na naszą pogodę ducha. Dramat jest obciążający, jak śmierć czy choroba, które odbijają się na człowieku

był to bardzo ważny głos. Potem było „Jezioro Bodeńskie" – przepiękna ekranizacja prozy Stanisława Dygata, nagradzana na całym świecie. Dzięki temu filmowi poznałam 40 lat temu mojego męża – przy okazji pokazu w Sztokholmie. Wszystko to były zupełnie różne role. I ta wspomniana „Łapówka" okazała się jeszcze inną. Zaorski miał bowiem wyjątkową wyobraźnię castingową i potrafił zobaczyć tę samą aktorkę w trzech kompletnie innych wcieleniach.

To jednak „Piłkarski poker" okazał się hitem.
Każdy film ma swoją publiczność. „Baryton" i „Jezioro Bodeńskie" to były niszowe i artystyczne produkcje. „Piłkarski poker" został adresowany do masowej publiczności. To niby nie kryminał, ale pokazuje ciemną stronę ludzkiej natury. Takie historie zawsze przyciągają szeroką widownię.

W drugiej połowie lat 80. znalazła pani miłość w Szwecji i przeprowadziła się do Sztokholmu. To wtedy był inny świat niż szary PRL. Jak się pani tam odnalazła?
Przed zmianą polityczną w 1989 roku, a nawet jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, to była przepaść pod każdym względem. Standardu życia, estetyki ubrań, mieszkań, ludzi, stosunku do przyrody. W Szwecji miałam zdrową wodę pitną w kranie, a w Polsce w tym czasie nosiło się w omszałych kanistrach czystą wodę z jakichś podziemnych źródełek, ponieważ woda z kranu śmierdziała zgniłymi jajami i nie można było z niej herbaty zrobić. To był więc dla mnie szok kulturowy. Teraz to się wyrównało, czego ludzie w Polsce, niestety, nie doceniają. Mówią, że mamy „kraj w ruinie". Kraj w ruinie to był przed tymi wielkimi przemianami. Teraz to wspaniały kraj, tylko jest opluwany dla politycznych korzyści. I to jedynie różni Szwecję od Polski – stosunek do instytucji państwowych. Tam jest do nich wielki szacunek, a u nas przeciwnie – zupełny jego brak.

Niemal od razu postanowiła pani grać w Szwecji, nie znając języka. I udało się. Jak to było możliwe?
Po prostu wygrałam casting do pierwszej mojej szwedzkiej produkcji – wysokobudżetowego serialu „Płaczący minister". Nie znałam wtedy języka szwedzkiego, nauczyłam się więc swych kwestii na pamięć. Sąsiadka nagrała, mąż przetłumaczył, a ja wykułam na blachę i wygrałam zdjęcia próbne. Poszło mi tak dobrze, że zagrałam postać będącą rodzoną siostrą postaci granej przez rodowitą Szwedkę. Gdy weszliśmy na plan, zrozumiałam, że jestem wśród szwedzkiej elity aktorskiej. Ja ich nie znałam, kojarzyłam oczywiście aktorów z filmów Bergmana, ale to były inne nazwiska. Wtedy nie było internetu, więc musiałam dopytać i okazało się, że są to same szwedzkie Englerty, Jandy i Zapasiewicze. (śmiech) Trafiłam więc jak śliwka w kompot. „Płaczący minister" bardzo się spodobał, zdobył wiele nagród – posypały się następne propozycje. W tym i z teatru w Sztokholmie. I to właśnie zagranie po szwedzku trzynastozgłoskowcem głównej roli wśród tamtejszych wielkich gwiazd w prestiżowym spektaklu uważam za swój największy zawodowy sukces. Poza tym, że wychodziłam na scenę i pracowałam z reżyserem, miałam wtedy swoją korepetytorkę, z którą szlifowałam artykulację, wymowę i interpretację. To było wielkie przeżycie, które bardzo sobie cenię.

Podobno w Szwecji grywa pani głównie czarne charaktery. To prawda?
Owszem – grałam kilka razy ostre i wyraziste charaktery, jakąś szefową mafii, to rosyjskiej, to bałkańskiej. Tak było choćby w serialu „Zanim umrzemy", który zdobył nagrodę jako najlepszy szwedzki serial kryminalny. To nie było coś w stylu „zabili go i uciekł", tylko historia mafijna z pogłębionymi portretami psychologicznymi bohaterów. Produkcja ta bardzo mocno zapisała się w świadomości Szwedów. Często zdarza mi się, że zaczepiają mnie na ulicy i pytają czy to ja grałam tę „padro padrone" w kobiecej wersji. Kultowym serialem jest też „Johan Falk" – z tym że to bardzo męska produkcja, dużo się tam dzieje, są liczne bijatyki i pościgi. Tym razem grałam tam po rosyjsku. „Johana Falka" też kocha cała Szwecja.

Mimo tych sukcesów nie zrezygnowała pani jednak z pracy w Polsce. Dlaczego?
Ze względu na komfort posługiwania się językiem ojczystym. Umożliwia on improwizację, którą ma się bardzo ograniczoną, grając w obcym języku. Ktoś, kto nie próbował, nie zdaje sobie z tego sprawy. Ja wiem to na pewno. Szwedzi są bardzo biegli w angielskim, to właściwie ich drugi język. I kiedyś miałam okazję grać po angielsku w jakiejś produkcji. Wszyscy mieli ze mną dialogować w tym języku. Przygotowałam się bardzo sumiennie, po prostu wbiłam wszystkie kwestie na swój twardy dysk. I kiedy weszliśmy na plan, okazało się, że moi znakomici szwedzcy koledzy nagle mylą się i gubią w swych angielskich kwestiach. Dlaczego? Bo zbagatelizowali trudność grania w obcym języku. Wydawało się im to bardzo proste, ale kiedy ruszyła kamera i pojawiły się emocje, nagle się wysypali. Okazało się, że trzeba było się lepiej przygotować. (śmiech) Granie w ojczystym języku jest nieporównywalnie łatwiejsze i przyjemniejsze. Kiedy czasem na planie czy na scenie mój partner się pomyli, to potrafię tak zaimprowizować odpowiedź, żeby naprowadzić go z powrotem na temat. W obcym języku coś takiego jest prawie niemożliwe.

W tym pani współczesnym polskim dorobku wyjątkowe miejsce zajmuje na pewno „M jak miłość". Gra pani w tym serialu już 12 lat. Za co pani go sobie ceni?
Po pierwsze za to, że jest tak bardzo lubiany przez publiczność. To wielka wartość. Bo to jest po prostu moja publiczność. Po drugie, gram tam z wyjątkowo fajnymi, młodymi ludźmi. Młodzież aktorska – Ilona Janyst, Ada Kalska, Michalina Sosna, Mikołaj Roznerski, Maurycy Popiel – to wszystko wspaniałe osoby. Mam ze spotkań z nimi wielką frajdę, zarówno prywatnie, jak i przed kamerą. Po prostu kolegujemy się. To bardzo życzliwi, inteligentni i z poczuciem humoru młodzi ludzie. Poza tym z zadziwieniem patrzę na zaangażowanie całej ekipy „M jak miłość". Podziwiam ją za to, jak stara się trzymać jakość i jak wszystkim zależy.

Media ciągle się zachwycają pani urodą i formą. To zasługa jogi, którą uprawia pani od 20 lat?
Myślę, że tak. To codzienna praktyka, która ma ogromne znaczenie. Joga to przede wszystkim ćwiczenia fizyczne, ale także ścieżka ogólnego rozwoju, która się przekłada na całą higienę życia, łącznie z jedzeniem, stosunkiem do siebie, do innych ludzi i do świata. Jest niezwykle ważna.

Kiedyś powiedziała pani: „Przemijania się nie boję. Każdy wiek ma swój urok". Jak się wypracowuje taką mądrą postawę?
Higienicznym życiem: tym, że się dba o siebie każdego dnia, że się ćwiczy, że się nie je śmieci, że się nie robi dewastujących siebie głupot w rodzaju nachalnego przyjmowania różnych toksyn. To również jest praca – chociażby relacje osobiste. Jeśli ma się udane życie prywatne, szczęście w małżeństwie i fajne dziecko, które żyje tak, że patrzymy na nie z radością – to wtedy mamy wewnętrzną i zewnętrzną dobrą emanację. I to widać. Te zmarszczki przychodzą tak czy siak, choć uważam, że można żyć tak, aby te oznaki starzenia jakoś spowalniać. Tak naprawdę jednak liczy się błysk w oku i chęć do życia. Jeśli tego nie ma, to choćby nie wiem jak będziemy zadbani i wycudowani, to będzie widać po nas rodzinny dramat, nieudane małżeństwo czy chorobę. Nie chcę się jednak tu wymądrzać, że liczy się tylko gimnastyka i dobre odżywianie. Bo są różne okoliczności życiowe i byłoby to niesprawiedliwe wobec innych tak mówić: „Zacznijcie ćwiczyć, to będziecie szczęśliwi i będziecie pięknie wyglądali". Życie nie jest sprawiedliwe i nie rozdaje po równo. Trzeba więc czasem próbować się z nim i wydrapać co swoje. No i po prostu mieć trochę szczęścia.

Nie zamierza pani wrócić w przyszłości na stałe do Polski?
Ja bym chętnie wróciła i zamieszkała w Polsce na stałe, ale mąż nie chce. Po ostatnich wyborach powiedział, że nie chce mieszkać w kraju, w którym 6 procent wyborców głosuje na kogoś takiego, jak Grzegorz Braun. Kogoś, kto sieje nienawiść, jest antysemitą i neguje holokaust. Dla mnie to też jest przerażające i nawet się mężowi nie dziwię. Ciężko jest tęsknić do kraju, w którym poklask zdobywa ksenofobia, homofobia i antysemityzm. Nie możemy jednak walkowerem oddawać pola tego rodzaju politykom. Jest przecież mnóstwo osób, szukających wiedzy o świecie w sprawdzonych źródłach, którym na sercu leży dobro Polski. Ja staram się z uśmiechem wchodzić w każdy dzień, robić swoje, jak najlepiej potrafię i otaczać się mądrymi i dobrymi ludźmi.

eprasa.pl 6233b44ed9

SŁODKIE DZIEŁA SZTUKI OD MISTRZYNI ŚWIATA

W 2019 roku została mistrzynią świata w dekorowaniu tortów i od tego czasu wciąż biegnie do przodu. Teraz tworzy słodkie królestwo w Bydgoszczy. Wpadliśmy na lukrowane pierniczki

Agnieszka Domka-Rybka

Specjalizuje się w figurkach z masy cukrowej i to słodkie dzieła sztuki przyniosły jej światową sławę. W nich liczy się najdrobniejszy detal, więc Jowita musi czasami użyć skalpela. Chirurgicznego! Mistrzyni dekoracji opowiada nam, co zmieniło w jej życiu zwycięstwo w Mediolanie, o cukierkowym królestwie, które tworzy w Bydgoszczy, i planowanej wystawie bydgoskich kamienic w formie domków dla lalek, które będzie można zjeść.

FOT. ARKADIUSZ WOJTASIEWICZ

Przed Jowitą Woszczyńską, mistrzynią świata w dekorowaniu tortów, nowy etap. W klimatycznym miejscu, w samym sercu Bydgoszczy, dzieli się swoim talentem

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Ten tort dał bydgoszczance mistrzostwo świata

Siostro, skalpel? Trzeba wyrzeźbić Chopina

Krótko po tym, jak Jowita Woszczyńska z Cukierni Sowa w Bydgoszczy, zdobyła w Mediolanie złoty medal podczas „Cake Designers World Championship 2019", zapytaliśmy ją m.in. o to, jak zaczęła przygodę z cukiernictwem.

- Zdobienie tortów było moim hobby od dzieciństwa, ale po podstawówce nie poszłam do szkoły średniej związanej z cukiernictwem, lecz po maturze wybrałam studia filozoficznie na UMK w Toruniu - wspominała pani Jowita. - Zawsze na święta wypiekałam domki z pierników, dekorowałam je i rozdawałam jako upominki. Przypadkowo jeden z takich domków obejrzał brygadzista z firmy Sowa i... zostałam zaproszona na rozmowę kwalifikacyjną do znanej cukierni. Tak zaczęła się moja poważna przygoda z cukiernictwem pod okiem najlepszych fachowców.

I potoczyła się w mistrzowskim stylu. Jowita dwukrotnie zdobywała mistrzostwo Polski w dekorowaniu tortów. Zwycięstwo w kraju umożliwiło bydgoszczance start w mistrzostwach świata w Mediolanie, gdzie zachwyciła jury tortem według tematu: „Tradycja i kultura w narodzie". Nic dziwnego, że na najpiękniej ozdobionym torcie świata, ważącym 50 kg, znaleźli się m.in. Mikołaj Kopernik patrzący w niebo czy Jacek Malczewski malujący obraz „Zatruta studnia" oraz grający na fortepianie Fryderyk Chopin, a ponadto też łowiczanka piastująca dziecię i toruńskie kamienice przypominające pierniki.

Stworzenie wszystkich dekoracji z czekolady i masy cukrowej zajęło artystce pół roku!

- Wszystkie figurki były ręcznie przeze mnie wycięte, np. gdy szukałam kołyski dla mamy z Łowicza, to na podstawie zdjęcia ludowej kołyski wycięłam ją sobie z tektury, a następnie rozwałkowałam masę cukrową i powstała identyczna jak w oryginale. Zawsze tak robię. Wszystko ręcznie. Nieraz trzeba nawet skalpela. Chirurgicznego! - opowiadała nam pani Jowita, a my przy tym od razu wyobrażaliśmy sobie, jak ta drobna kobietka o kasztanowych włosach wycina chirurgicznym skalpelem figurki do swoich słodkich dzieł sztuki.

Sukces w Mediolanie odmienił jej życie. Ambitna cukierniczka nie spoczęła na laurach. - Postawiłam na rozwój i staram się cały czas iść do przodu - opowiada teraz, gdy odwiedzamy ją w słodkim królestwie, które właśnie tworzy przy ulicy Długiej 62 pod nazwą „Lukrowana Bydgoszcz".

Tutaj wszystko wygląda, jakby było oblane cukrową, przepyszną polewą. Stoją słodkie, bajkowe rzeźby, to m.in. mieszkańcy Doliny Muminków czy znany z bydgoskiej legendy „Pan Twardowski" na kogucie.

Pani Jowita jeszcze wspomina, jak po triumfie we Włoszech dużo pracy poświęciła, by wydać książkę „Sugar Fairy Tales" - z przepisami, technikami dekoratorskimi i inspiracjami, od tworzenia kwiatów i figurek z masy cukrowej po bardziej zaawansowane projekty inspirowane baśniami Braci Grimm. Książka trafiła nawet do zbiorów Biblioteki Kongresu USA w Waszyngtonie! - Moja książka to zaproszenie do osobistej baśni o spełnianiu marzeń - komentuje.

Znów sukces i jeszcze większa pewność siebie, więc odważyła się wynająć malutki lokal (wielu bydgoszczan może kojarzyć go z różowym rowerem przy ulicy Sułkowskiego), gdzie prowadziła indywidualne szkolenia cukiernicze.

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Aktualnie w „Lukrowanej Bydgoszczy" trwają warsztaty z dekorowania pierników lukrem królewskim

Cukierkowo o mrocznych legendach bydgoskich

Podjęła też współpracę z Żywym Muzeum Piernika w Toruniu i Kolejkowie w Warszawie, w Gliwicach, we Wrocławiu. Dodajmy, że w Kolejkowo Warszawa otwarto w listopadzie Miasto z Piernika. To jedyna taka na świecie wystawa zbudowana w całości z tego pachnącego ciacha. Wśród piernikowych uliczek warszawskiego miasta pojawili się cukrowi mieszkańcy - „Piękna i Bestia", wyrzeźbieni z lukru rękoma właśnie pani Jowity.

Dekoratorka zdradza również, że jej przyjaciel stworzył muzeum czekolady Wedla w Warszawie i to ją zainspirowało, aby również w Bydgoszczy zrobić wystawę - ale, jak w Kolejkowie jest to piernik, w Warszawie czekolada, to nad Brdą ma królować masa cukrowa, bo w niej pracuje.

Otwarcie wystawy jest planowane na 19 kwietnia, ale nam autorka już dziś opowiada o cukierkowych szczegółach:

- To będzie wystawa z cukru, piernika i karmelu. Kamienice bydgoskie, ale w formie domków dla lalek. Bajkowe. Wszystko jadalne! Opowiem także legendy o Bydgoszczy. Choć są one przeważnie mroczne, postaram się pokazać je w baśniowej formie, odpowiedniej dla dzieci. Będę też dużo mówić o cukiernictwie przedwojennym, m.in. o bydgoskiej Cukierni Lukullus, która była naprawdę ogromna.

Bydgoszczanka ma świetnie podejście do dzieci, gdy przychodziły do niej jeszcze na Sułkowskiego, często zdarzało się, że nie chciały stamtąd wyjść, lecz pytały, czy mogą zostać na noc.

- Dlatego teraz pokażę im inną odsłonę Bydgoszczy, taką słodką i z niezapomnianymi warsztatami, a przy okazji dołożę cegiełkę do ożywiania ulicy Długiej w Bydgoszczy. Inni już to robią znakomicie, jak Muzeum Mydła i Historii Brudu czy bydgoscy przewodnicy. Podziwiam! A ja postaram się robić to wręcz lukrowo! - zapowiada. I dodaje, że, oczywiście, cały czas współpracuje z cukiernią Sowa. W październiku udekorowała tort w kształcie sowy na otwarcie po generalnym remoncie cukierni przy ulicy ks. Schulza w Bydgoszczy, a niedługo w „Lukrowanej Bydgoszczy" zaproponuje kawę tej marki. Bardzo by też chciała wprowadzić do oferty szneki z glancem, aby każdy klient mógł sobie z rana przed pracą chwycić do czekolady i kawy. Powoli się tutaj rozkręca ze szkoleniami i warsztatami, choć oficjalne otwarcie nastąpi, jak wspomnianej wystawy, 19 kwietnia.

- Aktualnie trwają warsztaty z dekorowania pierników, bo chcieliśmy to miejsce pokazać jeszcze przed świętami (wpadłam na taki warsztat - red.). Od 19 grudnia ruszamy ze zdobieniem piernikowych domków, zapraszam. Celowo zaczęłam od lukru królewskiego, idealnie pasuje do świątecznych pierników. Jest tylko malutką cząstką wszystkich rodzajów dekoracji. Ale dziś dekoratorzy na świecie skupiają się właśnie tylko na małym fragmenciku, jak m.in. lukier królewski. Brałam lekcje od dekoratorki z Rzymu, która przez całe życie uczy tylko lukru.

Wywodzi się on z Anglii i wymaga ogromnej perfekcji. To wylewane koronki, potem odrywane, zasuszane i następnie przyklejane do tortów. Często można je podziwiać na zdjęciach tortów u rodziny królewskiej. Lukier angielski cenią na całym świecie. Jest tak elastyczny, że da się z niego robić cuda, najbardziej delikatne figurki i to z jakimi detalami!

Ona zasiada dziś w jury, a kto ją recenzuje?

- Figurki z masy cukrowej lubię najbardziej, to moja specjalność! - zdradza Jowita.

Dla niewtajemniczonych wyjaśnia, że jako dekoratorka nie piecze tortów: - Dostaję już gotowy, upieczony i moim zadaniem w cukierni jest go ozdobić, czyli albo zrobić na nim kwiatuszki, figurki według życzenia lub coś na nim namalować. Jednak u mnie na warsztatach będziemy też piekli. Co kilka tygodni postaram się przygotowywać nową tematykę, np. wiosną zaczniemy robić i dekorować mazurki, babeczki z kwiatuszkami z kremu maślanego, malować na masie cukrowej. Będę do Bydgoszczy zapraszać różnych dekoratorów nie tylko z Polski, ale i zagranicy. Na pewno przyjedzie maestro czekolady Wedla, który pokaże, jak wylewać ten smakołyk, sporo będzie się działo!

Dziś, gdy zasiada w jury cukierniczych konkursów i ocenia innych, wciąż ma swoich recenzentów - rodzinę. - To są zawsze moi pierwsi oceniający. Są ze mnie dumni, choć mam, niestety, mniej czasu dla bliskich. Moje dziecko kiedyś powiedziało: „Fajnie mieć taką mamę, nawet, jeśli czasem trzeba tęsknić i ją dzielić z innymi".

Dziś dorosły Mikołaj pomaga jej w biznesie. ©℗

eprasa.pl 6233b44ed9

Zaprzęg Świętego Mikołaja wyruszył, by spełnić dziecięce marzenia

Podczas, gdy większość łapie jeszcze ostatnie promienie jesiennego słońca, my żyjemy już świętami Bożego Narodzenia i intensywnie się do nich przygotowujemy. Przyszedł bowiem czas na naszą charytatywną akcję „Zaprzęg Świętego Mikołaja" - ruszamy, by spełniać marzenia tych najbardziej potrzebujących. Wspieramy Łódzkie Hospicjum dla Dzieci Łupkowa.

Wspólnie z Partnerami, a więc firmami, które zdecydują się do nas dołączyć, tworzymy wyjątkowy Zaprzęg. Ma on za zadanie obdarować jak największą liczbę dzieci prezentami. I nie chodzi tu wyłącznie o zabawki, ale również organizację wyjazdów na ferie, przekazanie środków na zakup niezbędnych leków, sprzętu medycznego, czy pokrycie bieżących wydatków. Zależy nam, by zgromadzone środki były jak najlepiej wykorzystane, jesteśmy więc uważni na wszystkie potrzeby zgłaszane przez fundacje.

Zaprzęg Świętego Mikołaja niesie pomoc podopiecznym wybranych fundacji i stowarzyszeń z całej Polski. To właśnie oni najbardziej potrzebują wniesienia choć odrobiny magii i radości w ten świąteczno-noworoczny czas. Naszym celem, oprócz obdarowania dzieci, jest okazanie im empatii, zainteresowania i oderwanie, choć na moment, od codziennych zmartwień.

W tym roku Zaprzęg Świętego Mikołaja niesie pomoc podopiecznym Stowarzyszenia „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci - Łupkowa". Misją Organizacji jest niesienie wsparcia nieuleczalnie chorym dzieciom oraz poprawa jakości ich życia - szczególnie tym, które zmagają się z przewlekłą niewydolnością oddechową wynikającą z ciężkich, nerwowo-mięśniowych schorzeń.

I tu przechodzimy do roli, którą odgrywają nasi Partnerzy. Jest to rola niezwykle ważna. Bo przecież Zaprzęg nie ruszy w drogę, jeśli nie będzie miał sań. Dlatego też firmy, które zdecydują się do nas dołączyć, wykupują symboliczne saneczki. Każde z nich to cegiełka, która przybliża współpracujące z nami fundacje i stowarzyszenia do spełnienia dziecięcych marzeń. W zamian za włączenie się do akcji, na saniach pojawia się logo firmy, która je wykupiła. My, publikując Zaprzęg wraz ze wszystkimi dołączonymi saniami na łamach tytułów i w serwisach internetowych Polska Press Grupy, eksponujemy te logotypy. To nasz ukłon w Waszą stronę i podziękowanie za hojność.

W zeszłym roku Polska Press Grupa przekazała fundacjom ponad 320.000 zł. Dzięki tym pieniądzom niejedno świąteczne i noworoczne marzenie zostało spełnione. Fundacje miały m.in. możliwość zorganizować wyjazdy dla swoich podopiecznych. No i najważniejsze... uśmiechy wywołane na dziecięcych twarzach utwierdziły nas w przekonaniu, że warto robić to, co robimy. Dlatego, nie zastanawiajcie się i dołączajcie do nas! Niech ten grudzień będzie wyjątkowy dla tych, którzy tego najbardziej potrzebują.

©℗

AKCJA CHARYTATYWNA 0211434855

AKCJA CHARYTATYWNA 0011443122

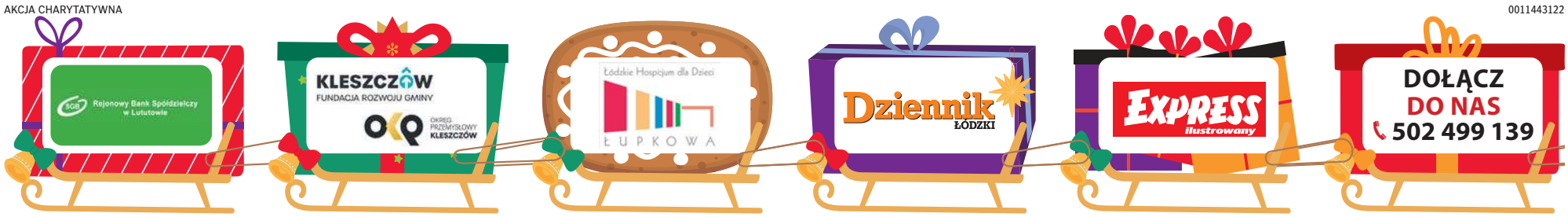

Trzecia edycja akcji „Gwiazda Betlejemska za elektrośmieci" w Porcie Łódź – ekologia spotyka świąteczną radość!

Urszula Kosiór
Łódź

Po raz trzeci z rzędu Centrum Handlowe Port Łódź zaprasza mieszkańców Łodzi i okolic na wyjątkową akcję ekologiczną, która łączy troskę o środowisko z magiczną atmosferą świąt.

W niedzielę, 7 grudnia, w godzinach 11:00-16:00 w Atrium przy sklepie IKEA będzie można wymienić małe elektrośmieci na piękne gwiazdy betlejemskie.

W ubiegłych latach inicjatywa cieszyła się ogromnym zainteresowaniem - w 2024 roku mieszkańcy miasta aktywnie uczestniczyli w akcji, oddając niepotrzebne urządzenia i odbierając swoje świąteczne rośliny.

Dlaczego warto wziąć udział?

Akcja „Gwiazda Betlejemska za elektrośmieci" to doskonała okazja, by w prosty i przyjemny sposób zadbać o środowisko. Oddając zużyte lub niepotrzebne małe urządzenia elektryczne i elektroniczne, pomagamy w ich bezpiecznym przetworzeniu, zmniejszamy ilość odpadów trafiających na wysypiska i promujemy ekologiczne postawy wśród lokalnej społeczności.

Świąteczne porządki to również idealna okazja, by przejrzeć domowe zakamarki i pozbyć się sprzętów, które od dawna zalegają w szufladach, szafkach czy piwnicy. Dzięki akcji mieszkańcy mają wygodne i ekologiczne miejsce, by oddać stare urządzenia, zamiast wyrzucać je do zwykłego kosza.

Jak działa akcja?

Do akcji przyjmowane są wyłącznie małe elektrośmieci ważące do 10 kg, takie jak:

- kuchenki mikrofalowe, tostery, ekspresy do kawy, odkurzacze, roboty kuchenne, żelazka
- telefony komórkowe, laptopy, tablety, aparaty fotograficzne, kamery cyfrowe
- słuchawki, ładowarki, zasilacze, radiobudziki, wentylatory, przenośne elektroniczne zabawki

Nie przyjmujemy dużych elektrośmieci, takich jak telewizory, lodówki, pralki, zmywarki czy sprzęt ogrodowy - takie odpady należy oddać w Punktach Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych (PSZOK).

Co można otrzymać?

- 1 gwiazdę betlejemską za oddanie elektrośmieci do 5 kg
- 2 gwiazdy za 5-10 kg elektrośmieci
- 1 gwiazdę za 0,5-1 kg baterii, 2 gwiazdy za ponad 1 kg

Każda osoba może wziąć udział w akcji tylko raz i otrzymać maksymalnie 2 gwiazdy. Łącznie do rozdania jest 800 roślin, dlatego warto przyjść jak najwcześniej.

Dla uczestników przygotowano również bezpłatne śpiewniki z kolędami, które dodadzą wydarzeniu świątecznego klimatu. Oprócz roślinnych upominków każdy będzie mógł zabrać do domu zestaw najpiękniejszych polskich kolęd. Śpiewnik będzie także dołączony do wydania Dziennika Łódzkiego z 19 grudnia, aby jeszcze więcej osób mogło poczuć magię wspólnego śpiewania.

Kto może wziąć udział?

Akcja jest przeznaczona dla osób pełnoletnich.

Stanowisko wymiany elektrośmieci na gwiazdy betlejemskie będzie obsługiwane przez wykwalifikowaną obsługę, która zważy przyniesione urządzenia i wręczy odpowiednią liczbę roślin. Wszystkie czynności będą odbywały się zgodnie z zasadami bezpieczeństwa i wskazówkami organizatorów.

Przyłączcie się do nas 7 grudnia w Porcie Łódź i wprowadźcie świąteczny klimat do swojego domu - dla planety i dla siebie!

ORGANIZATOR
DZIENNIK ŁÓDZKI
EXPRESS ilustrowany

PARTNER GŁÓWNY
PORT ŁÓDŹ

WOJEWÓDZKI FUNDUSZ OCHRONY ŚRODOWISKA I GOSPODARKI WODNEJ W ŁODZI

PARTNERZY
REMONDIS
WORKING FOR THE FUTURE
ELECTRO-SYSTEM
ORGANIZACJA ODZYSKU SEiE S.A.

eprasa.pl 6233b44ed9

Kocham Łódź

RETKINIA

Wspólne ubieranie choinek stojących między blokami przy ul. Krzemienieckiej 20 i 20a organizują w piątek o godz. 18 mieszkańcy Retkini.
Będą uczniowie Szkoły Podstawowej nr 192 oraz dzieci z Przedszkola Miejskiego nr 133. Będzie świąteczna muzyka i niespodzianki.
MT

FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

LUTERANIE
Zwiedzanie kościoła
W niedzielę można się wybrać na zwiedzanie kościoła św. Mateusza z przewodnikiem – świątyni ewangelicko-augsburskiej przy ul. Piotrkowskiej 279/283.
MT

Mikołajki można spędzić na lodzie lub z „żywiołowym" Mikołajem

Magdalena Rubaszewska
Rozrywka

Mikołajki przypadające w sobotę 6 grudnia można spędzić w Łodzi na lodowisku, spacerze z kijkami, na warsztatach.

Mikołajki na lodzie

Centra Zdrowego i Aktywnego Seniora w Łodzi zapraszają na „Mikołajkowy Spacer Nordic Walking". Marsz odbędzie się w piątek 5 grudnia w Arturówku. To okazja, by w świątecznej atmosferze zażyć ruchu, spotkać się ze znajomymi i wspólnie spędzić czas na świeżym powietrzu. Zbiórka w okolicach siłowni zewnętrznej, tuż przy placu zabaw. O godz. 10.10 zaplanowano rozgrzewkę, a spacerowicze wyruszą o godz. 10.25, na metę dotrą o godz. 11.30. Długość trasy 5,5 km. Każdy uczestnik otrzyma drobny upominek od Mikołaja oraz ciepły posiłek.

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Łodzi organizuje w niedzielę 7 grudnia mikołajki na lodzie. Na lodowisku „Bombonierka" przy ul. Stefanowskiego 28 odbędą się dwie ślizgawki – o godz. 16.45 dla dzieci oraz o godz. 18. W programie gry i zabawy na lodzie, konkurs z nagrodami.

Filia Biblioteki MeMo przy ul. Moniuszki 5 organizuje Roztańczone Mikołajki. W sobotę 6 grudnia dzieci w wieku 4-6 lat będą mogły uczestniczyć w warsztatach tanecznych, podczas których będą się uczyć choreografii do najpopularniejszych świątecznych hitów. Obowiązują zapisy: tel. 571 553 029.

FOT. TOMASZ BOLT/POLSKAPRESSE

W mikołajki zaczyna się czas Mikołajów, będzie ich można spotkać w centrach handlowych

Tropienie Mikołaja na Ulicy Żywiołów

Mikołajki w EC1 będą trwały dwa dni. Na Ulicy Żywiołów będzie można wykonać ozdoby świąteczne, wziąć udział w rodzinnej grze, spotkać się z „żywiołowym" Mikołajem oraz uczestniczyć w specjalnych warsztatach „Na tropie Mikołaja" dla najmłodszych odkrywców, którzy podczas wyprawy pełnej ciekawostek i przygód spróbują odkryć, jak wygląda Mikołaj w różnych zakątkach świata, skąd przybywa, jak się zachowuje i dlaczego tak często zmienia swoje oblicze. Dzieci poznają różne świąteczne tradycje, stworzą prace plastyczne, wezmą udział w zabawach i grach. Warsztaty odbędą się w sobotę 6 grudnia o godz. 15 i w niedzielę 7 grudnia o godz. 12.

Bilet na warsztaty przy zakupie biletu na ekspozycję kosztuje 25 zł, bilet tylko na warsztaty – 35 zł.

Klienci, zarówno ci duzi, jak i mali, spotkają Świętego Mikołaja w Porcie Łódź w sobotę 6 grudnia w godz. 8-20. Będzie można zrobić sobie z nim pamiątkowe zdjęcie. Inne atrakcje to ślizgawka na lodowisku, świąteczne warsztaty plastyczne, podczas których uczestnicy wykonają gwiazdy życzeń i płatki dobra.

Łódzkie Targi Sztuki – tym razem razem na Offie

Matylda Witkowska
Wydarzenie

W ten weekend odbędą się XII Targi Łódzkie Sztuki. Popularna impreza handlowa z rękodziełem i sztuką w tym roku odbędzie się w nowej lokalizacji na terenie Off Piotrkowska Center.

W sobotę i w niedzielę można się wybrać na Targi Łódzkie Sztuki – imprezę handlową, podczas której artyści i rękodzielnicy sprzedają unikatowe produkty, m.in. obrazy, plakaty, książki, ubrania, ceramikę, dodatki.

– Pomysł na Targi Łódzkie Sztuki narodził się z inicjatywy rezydentów Art_Inkubatora Fabryki Sztuki, którzy chcieli promować lokalnych twórców i stworzyć przestrzeń, która połączy ich z mieszkańcami miasta. Przez lata wydarzenie zyskało już stałą, lojalną publiczność – podczas ostatniej edycji odwiedziło nas ponad 2 tys. osób. Teraz, ze względu na planowany remont w Fabryce Sztuki, przenosimy się tymczasowo w inne ceglane mury – wyjaśnia Dagmara Appel, organizatorka targów.

FOT. KRZYSZTOF SZYMCZAK

Impreza handlowa z rękodziełem i sztuką odbędzie się już w nadchodzący weekend

Dlatego XII Targi Łódzkie Sztuki można w tym roku odwiedzać przy ul. Piotrkowskiej 138/140 na terenie Off Piotrkowska Center – na drugim piętrze dawnej przędzalni Ramischa, za charakterystycznymi różowymi drzwi. Stoiska czynne będą w sobotę w godz. 11-19, w niedzielę od 11 do 18. Bilet wstępu kosztuje 5 zł, a cały dochód zostanie przekazany Fundacji Azyl na zwierzęta w potrzebie.

W sobotę od godz. 11.30 w Teatrze Komedii IMPRO odbędą się rodzinne warsztaty „Grudniowy reset", a na godzinę 13.30 zaplanowane są mikołajkowe warsztaty.

eprasa.pl 6233b44ed9

Mikołajkowo w centrach handlowych. Niedziela z zakupami i start świątecznych atrakcji

Matylda Witkowska
Handel

W mikołajkowy weekend łódzkie centra handlowe rozpoczynają sezon świąteczny. Na dorosłych czeka pierwsza grudniowa niedziela handlowa, a na dzieci – mikołajkowe wioski i piernikowe atrakcje.

To będzie bardzo handlowy weekend. 7 grudnia przypada pierwsza z trzech grudniowych niedziel handlowych wprowadzona w związku z wolnym dniem w Wigilię. Dlatego w niedzielę czynne będą galerie handlowe, supermarkety i wiele innych sklepów. W wielu z nich zaplanowano specjalne świąteczne atrakcje z okazji mikołajek. Dziać się będzie sporo.

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

W Manufakturze, jak zwykle nie zabraknie świątecznych atrakcji

FOT. GRZEGORZ GAŁASIŃSKI

Przy Karskiego w tym roku też działa jarmark świąteczny, karuzele oraz lodowisko

Manufaktura

W sobotę w Manufakturze (ul. Karskiego 5) otworzy się tegoroczna Fabryka Świętego Mikołaja w rotundzie galerii handlowej. Będzie można zrobić sobie zdjęcie ze św. Mikołajem, a przy okazji wesprzeć działania statutowe fundacji Fun&Drive. Za 10 zł na rzecz fundacji pamiątkową fotkę zrobi profesjonalny fotograf. W mikołajowej fabryce będą też warsztaty piernikowe. Atrakcja będzie działać do świąt, Mikołaj będzie dostępny w weekendy w godz. 12-19, w tygodniu od godz. 15 do 19. W Manufakturze działa też jarmark świąteczny, karuzele oraz lodowisko.

Galeria Łódzka

Galerię Łódzką (al. Piłsudskiego 15/23) św. Mikołaj będzie odwiedzał w weekendy. Pojawi się tam Winda do Świąt i możliwość zdjęcia z Mikołajem i Śnieżynką (w godz. 11-20), zaś w godz. 13-19 w Galerii pojawią się elfy na szczudłach, które będą obdarowywać dzieci piernikami i balonami. W przyszły weekend pojawi się też akcja charytatywna Helpik na rzecz seniorów.

Nowa Sukcesja

Nowa Sukcesja (al. Politechniki 1) zaczyna w sobotę weekendową akcję Magiczny Grudzień. Aż do świąt w każdą sobotę i niedzielę w godz. 12-18 przy sklepie Woolworth na 1. piętrze, odbywać się będą kreatywne animacje świąteczne, m.in. malowanie bombek, tworzenie dekoracji, stroików i wianków.

Port Łódź

Do Portu Łódź (ul. Pabianicka 256) Mikołaj przybędzie już w piątek i będzie czekał na dzieci codziennie do 23 grudnia w Atrium koło Ikei. Będzie obecny w tygodniu w godz. 16-20, w weekendy od godz. 11 do 20. Będzie można robić sobie z nim bezpłatne pamiątkowe zdjęcie, a wydruk 15x20 cm zabrać do domu, zaś w weekendy także bezpłatnie pobawić się kreatywnie z elfami i Śnieżynkami. Codziennie działać będzie kryte lodowisko.

W sobotę na mikołajki zaprasza Port Łódź Junior. Będzie malowanie buziek, świąteczne memory i animacje – tu jednak wstęp jest płatny – 25 zł za dwie godziny. Natomiast w niedzielę w Porcie Łódź odbędzie się akcja „Gwiazdy betlejemskie za elektrośmieci". W godz. 11-16 w Atrium w zamian za małe sprzęty elektryczne będzie można dostać rośliny w doniczkach. Za oddanie do 5 kg elektrośmieci lub od 0,5 do 1 kg baterii będzie jedną gwiazdę, a za 5-10 kg elektrośmieci lub ponad 1 kg baterii – dwie. Będą też pamiątkowe śpiewniki kolędowe.

Tulipan

Natomiast Tulipan (al. Piłsudskiego 94) organizuje Mikołajki dla Kundelka. W piątek od godz. 15 do 18 i w sobotę od godz. 11 do 18 w Strefie Mikołaja będzie można zrobić sobie zdjęcie, posłuchać świątecznych melodii, zrobić ozdobę, a przy okazji... oddać karmę dla zwierząt.

Nowa Górna

Mikołaja będzie też można spotkać w sobotę w godz. 11-17 w centrum handlowym Nowa Górna (ul. Kolumny 6/36). Oprócz zdjęć będą też ekologiczne warsztaty, zmywalne tatuaże i warkoczyki dla dzieci oraz zbiórka datków na fundację Happy Kids.©℗

W Fuzji zaczyna się robić świątecznie

Matylda Witkowska
Rozrywka

Targi rękodzieła, koncert, zdobienie pierniczków i wielka choinka. W ten weekend zaczyna się cykl wydarzeń Zima w Fuzji.

Zimowe atrakcje rozpoczyna w sobotę kompleks Fuzja (ul. Milionowa 6a). Tego dnia o godz. 17 w zabytkowym wnętrzu Kotłowni zespół Trippers Stompers z Akademii Muzycznej zaprezentuje świąteczne przeboje w stylu Franka Sinatry. Wstęp na koncert jest wolny.

Natomiast w niedzielę w Kotłowni odbędzie się trzecia edycja targów rękodzieła Twórczy Kocioł. W godz. 11-17 będzie można kupić unikatowe upominki i wyjątkowe akcesoria świąteczne. Wstęp na targi jest bezpłatny.

FOT. PAWEŁ GRĄDYS/MATERIAŁY PRASOWE FUZJI

Zimowe atrakcje rozpoczyna w sobotę kompleks Fuzja

FOT. PAWEŁ GRĄDYS/MATERIAŁY PRASOWE FUZJI

Pojawiła się choinka

Specjalne atrakcje dla dzieci przygotuje też w niedzielę restauracja Sartoria. W godz. 13-18 zamieni się w dziecięcą fabrykę św. Mikołaja – będzie można zdobić pierniczki, tworzyć bombki i brokatowe tatuaże, w restauracji pojawi się też fotobudka.

Natomiast w przyszłą niedzielę Fuzja razem z Jemy w Łodzi i Łódzkim Centrum Wydarzeń zaprosi na świąteczny targ kulinarny.

Fuzja zaprasza też na spacer w świątecznych dekoracjach. W tamtejszych Ogrodach Anny pojawiła się 10-metrowa choinka, lampki i dekoracje w kształcie cukrowych lasek. ©℗

KRÓTKO

OGRODY GEYERA

Motoryzacyjne mikołajki

Kompleks Ogrody Geyera zaprasza w sobotę w godz. 12-18 na mikołajki motoryzacyjne. Oprócz tradycyjnych elementów takich jak warsztaty czy kiermasz rękodzieła będzie można zobaczyć zabytkowe samochody i przejechać się historycznym ikarusem. MT

OGRODOWA 8

Kiermasz sztuki

Świąteczny kiermasz organizuje galeria Pop-Up przy ul. Ogrodowej 8. W piątek i w sobotę w godz. 12-18 będzie można kupić odbitki fotograficzne, malarstwo, grafikę, plakaty, ceramikę, biżuterię, koszulki. MT

eprasa.pl 6233b44ed9

Dziennik Łódzki
Piątek, 5.12.2025

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI. Zobaczcie wyjątkowe uśmiechy, które wprowadzają w magię świąt i wspierajcie swoich faworytów!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Przed nami Mikołajki - dzień pełen magii, radości i niespodzianek, który rozświetla zimowy czas wyjątkowym blaskiem. To właśnie w tak niezwykłej atmosferze prezentujemy Państwu Świąteczne Gwiazdeczki.

Wśród migoczących światełek, zapachu cynamonu i pierwszych prezentów pojawiają się Oni: mali bohaterowie świątecznego nastroju. To idealny moment, by wspólnie odkryć wyjątkowe dziecięce Gwiazdeczki, które już teraz podbijają serca naszych Czytelników i wprowadzają nas w najpiękniejszy czas w roku. To także doskonała chwila, by oddać głos na swoich faworytów, tym bardziej, że na uczestników czekają naprawdę wyjątkowe nagrody: m.in. rodzinne sesje fotograficzne, vouchery na zakupy w sklepach SMYK, a w wielkim finale: wyjazdy do największego w Europie parku wodnego Suntago, vouchery do biura podróży i aż dwie nagrody główne po 40 000 zł każda!

Dzisiaj, z ogromną radością, przedstawiamy Państwu kolejnych uczestników naszej akcji. Poznajcie małe Gwiazdeczki, które wysunęły się na prowadzenie i już teraz zachwycają świątecznym urokiem oraz niezwykłym wdziękiem. Głosowanie trwa, emocje rosną, a każdy oddany głos może odmienić układ tabeli i sprawić, że to właśnie Wasz faworyt zabłyśnie jeszcze mocniej.

Z okazji zbliżających się Mikołajek życzymy Państwu dużo radości, uśmiechu oraz magii, która sprawia, że ten czas staje się naprawdę wyjątkowy. Niech ten dzień będzie pełen drobnych dobroci, ciepła i niespodzianek, takich, jakie potrafią przynieść tylko święta i... nasze urocze Świąteczne Gwiazdeczki!

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na: **dzienniklodzki.pl/gwiazdeczki**

MALUSZKI do lat 2

Leon Łakomow, powiat zgierski

Franciszek Kozar, powiat piotrkowski

Artem Cieślak, powiaty: pajęczański i radomszczański

Antonina i Leon Polit, Łódź

Aleksander Staniucha, powiat zduńskowolski

Liliana Dubicka-Kowalska, powiat łowicki

Jan Jaworski, powiat kutnowski

Teodor Kowalczyk, powiat sieradzki

Aleksander Woźniak, powiat tomaszowski

Wiktoria Czapnik, powiat brzeziński

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2

Pola Zwierzchowska, Łódź

Liliana Strugała, powiaty: wieluński i wieruszowski

Olivia Kozłowska, powiaty: pajęczański i radomszczański

Kornel Kaźmierczak, powiat piotrkowski

Jan Sułek, powiat łowicki

Hanna Olczak, powiat kutnowski

Amelia Wacławska, powiat łęczycki

Antonina Rączka, powiat pabianicki

Filip Mazurkiewicz, powiat rawski

Amelia Mielczarek, powiat bełchatowski

eprasa.pl 6233b44ed9

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl
tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

ŁÓDŹ, ul. Kolumny 6/36, tel. 502 499 119, **C.H. Nowa Górna (Carrefour)**

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI
- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię
- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE
- AGD
- RTV
- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe
- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA
- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria
- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES
- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA
- szkoły
- kursy/szkolenia
- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA
- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE
- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia
- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI
- agd rtv foto
- budowlano-remontowe
- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA
- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA
- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

RÓŻNE

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA
- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- płody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

USŁUGI KAMIENIARSKIE

USŁUGI POGRZEBOWE

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

SPRZEDAM mieszkanie o pow. 55.5 m^2, w środku lasu, obok basen, szpital i ośrodek rehabilitacji, 4 piętro w bloku, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, w komplecie garaż i komórka lokatorska, cena 7000m^2, 26-220 Czarniecka Góra, k/Stąporkowa, 602-520-550 606-287-474

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię każde mieszkanie. Garaż. Za gotówkę 792-669-171

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

Działki 2 x 1274m^2 z warunkami zabudowy w Konewce, 3km od centrum Spały, 511-766-667

SPRZEDAM działkę Wierzchlas k/ Wielunia, centrum, blisko szkoła, przedszkole, żłobek, ośrodek zdrowia, Dino, media na miejscu, 605-472-296

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ działkę rolną (min. klasa IV), o wymiarach co najmniej 100 x 250 m, z przeznaczeniem pod budynki inwentarskie.
Preferencje- min. 500 m od zabudowań mieszkalnych, - dojazd do działki, - blisko linii średniego napięcia - brak MPZP mile widziany
Lokalizacja: woj. łódzkie, wielkopolskie - do 50 km od Łodzi, Kalisza lub Sieradza.
Kontakt: +48 538 818 540, +48 662 114 422

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

0 - 01 wszystkie kupię, 603-471-335

1 - 001 absolutnie autoskup wszystkie, 533-232-606

12h autoskup, 664-040-076

Auta uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

AUTOSKUP - każda marka. Złomowanie, 881-388-982

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

GOSPODARZA domu, sprzątanie posesji, 887-146-766

PRACA dla opiekunów osób starszych w Niemczech i Holandii, stawki do 2300 euro na rękę + premie, ubezpieczenie, bezpłatny transport. Tel. 539 090 863

TOKARZA, tokarza CNC, frezera, szlifierza, ślusarza Rat-Met Konstantynów Łódzki, 796-113-033

Zatrudnimy pracowników Belgia przefabrykaty betonowe od 15 do 18 euro netto od zaraz, 668-878-340

0011242694
OGŁOSZENIA DROBNE na TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

INNE

KURS Ochrony.1500 zł. Raty.667980221

KURS Ochrony.1600 zł. Raty. tel.694848043

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odtruwanie, alkohol, kroplówki, 42-678-60-49, 602-691-580

NEUROLOGIA

NEUROLOG - specjalista, 42-678-60-49, 602-691-580

INNE SPECJALIZACJE

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

MASAŻ leczniczy, rehabilitacja. Wizyty domowe, 603-878-429

RZUĆ palenie, terapia jednorazowa. Masaż leczniczy. Odchudzanie. Alkoholizm, 42-684-92-91 www.rzucam-palenie.pl Łódź

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

BUDOWLANO-REMONTOWE

DOCIEPLANIE budynków, elewacje, struktury agregatem, 607-612-176

KOPARKI wynajem + mini, 502-061-012, 513-149-330

INSTALACYJNE

Elektroinstalacje, awarie, pomiary. Tanio, solidnie, 509-275-480, 42-672-06-20

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji - kamera, 509-721-995

MONTAŻOWE

OKNA - regulacja, docieplanie, konserwacja. Fachowiec, 882-418-267

OGRODNICZE

Cięcie drzew owocowych. Fachowo, 605-307-582

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie, Rozbiórki, koparki, podnośnik, 502-061-012, 513-149-330

ZAKŁADANIE trawników, koszenie, hydrosiew, karczowanie działek, 502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

PLUSKWY karaluchy prusaki mrówki likwidujemy profesjonalnie, 730-770-870

Pranie tapicerki meblowej kanap, dywanów, itp., 510-066-975

PRZEPROWADZKI

H 24/ 40zł, rozbiórki, 518-121-909

Rutkowski przeprowadzki, 501-781-201

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Matrymonialne

BIURO "Nadzieja", 30-letnie doświadczenie! Promocje!, 603-579-032

Biuro Gracja - promocje!, 42-684-92-91

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz 600539790

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/ tona, 500-669-621

AUTOREKLAMA

Polecamy →

SPORTOWY24

Sport to Wy

sportowy24.pl

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

REKLAMA 0011445525

INFORMACJA

Wójt Gminy Rawa Mazowiecka
informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Rawa Mazowiecka, al. Konstytucji 3 Maja 32, został wywieszony na okres 21 dni, tj. od 3 grudnia 2025 roku do 24 grudnia 2025 roku, wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do oddania w dzierżawę na okres powyżej 3 lat w drodze bezprzetargowej.

Przedmiotem dzierżawy jest działka położona w obrębie geodezyjnym: Boguszyce.

Grunty przeznaczone są do wydzierżawienia na cele rolnicze.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju 102 lub pod numerem telefonu 46 81 44 510, w godzinach pracy urzędu oraz na stronie internetowej http://www.rawam.ug.gov.pl/.

eprasa.pl 6233b44ed9

AUTOREKLAMA

Wspomnienia.
Te najważniejsze...

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i dzienniklodzki.pl/nekrologi

0011446494

Ze smutkiem żegnam

ŚP

Henryka Staniuchę

Wójta Gminy Zduńska Wola

Miłosiernemu Bogu polecam Jego Duszę.

prof. Michał Seweryński
Senator RP

0011444622

Z wielkim smutkiem i głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci
Wójta Gminy Zduńska Wola

Pana

Henryka Staniuchy

Jest to niepowetowana strata dla całej lokalnej społeczności.
Odszedł samorządowiec
oddany pracy na rzecz rozwoju regionu,
otwarty na współpracę i zawsze gotowy
do wspierania inicjatyw służących mieszkańcom.
Jego wieloletnie doświadczenie, mądrość i życzliwość
stanowiły nieocenione źródło inspiracji dla wielu osób.

W tym trudnym czasie łączymy się w bólu

z Rodziną i Bliskimi

składając wyrazy najgłębszego współczucia.

Przewodniczący
Rady Miasta Zduńska Wola
Tomasz Pohl
oraz radni Rady
Miasta Zduńska Wola

Prezydent
Miasta Zduńska Wola
Konrad Pokora
oraz pracownicy Urzędu
Miasta Zduńska Wola

O komunistycznych poputczikach
Historyk Thierry Wolton zalicza do nich m.in. intelektualistów, którzy uwiedli masy swoimi teoriami, i zachodnich przywódców i kapitalistów wspierających socjalizm.
Thierry Wolton, „Historia komunizmu na świecie. Współsprawcy", Wydawnictwo Literackie 2025, cena 159,90 zł

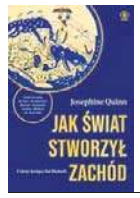

Cztery tysiące lat historii w jednym tomie
Fundamentem Zachodu są idee i wartości zrodzone w Grecji i Rzymie, które „zaniknęły" w średniowieczu i zostały „odkryte" na nowo w renesansie. A jeśli to tylko część prawdy?
Josephine Quinn , „Jak świat stworzył Zachód", wyd. Rebis, Poznań 2025, cena 119 zł

Abp Marcel Lefebvre i jego spuścizna
Pierwsza książka po polsku o abp. Marcelu Lefebvre. Jej bohatera okrzyknięto „schizmatykiem", ale dla coraz większej grupy katolików to bohater i ojciec, dzięki któremu odkryli tradycję katolicką.
Ewa Polak-Pałkiewicz, „Ekscelencja jest szalony", wyd. Fronda, Warszawa 2025, cena 89 zł

Od socjalizmu po rząd polskich dusz
Jozef Piłsudski, mistrz autokreacji, świadomie dbał o swoją legendę, która z czasem zaczęła żyć niejako własnym życiem, wymykając się obiektywnej ocenie.
Mariusz Wołos, „Józef Piłsudski. Rzecz o nieprzeciętności", Wydawnictwo Literackie 2025, cena 119,90 zł

Stanisław Lem żegna komunizm
Wydana w 1955 r. powieść maluje wizję przyszłości, w której ludzie przezwyciężyli dawne podziały klasowe i zbudowali komunizm. Ale czy na pewno to remedium na ludzki los?
Stanisław Lem, „Obłok Magellana", Wydawnictwo Literackie 2025, cena 59,90 zł

Intelektualista składający wiersze
Krótkie rymowanki o Arystotelesie, Kartezjuszu i Marksie oraz odpowiednie doń rysunki – okazuje się, że nawet w takich formach Umberto Eco okazuje się dla wielu autorytetem.
Umberto Eco , „Rozważania niepoważne", wyd. Noir Sur Blanc, Warszawa 2025, 45 zł

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

poleca
Mariusz Grabowski

Budująco-gorsząca gawęda o księżnej Izabeli

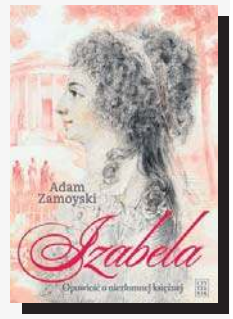

Gdy jedna z córek leciwej już księżnej Izabeli z Flemingów Czartoryskiej (1745-1835), Maria Wirtemberska, chciała skłonić ją do spowiedzi, usłyszała: „Moja Marysiu, gdy powiem księdzu wszystko, com w życiu dokazywała, nie uwierzy i będzie myślał, że kłamię".

Ta anegdota nie do końca musi być prawdziwa, ale dobrze charakteryzuje bohaterkę tomu autorstwa Adama Zamoyskiego, wydanego właśnie w Czytelniku. Zamoyski – jak opowiada – od dziecka znał praprapraprababkę ze sztychów wiszących na ścianach londyńskiego mieszkania, ale dopiero zanurzywszy się w archiwa odkrył niezwykłą osobowość tej dzielnej kobiety.

Czytając „Izabelę" ma się wrażenie, że na CV bohaterki złożyło się przynajmniej kilkanaście barwnych życiorysów. Była wprawdzie panną dobrze urodzoną, ale nieśmiałą i – co tu dużo gadać – niezbyt urodziwą. Gdy jako 15-latka wychodziła za mąż za księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego, była chuda, ospowata i niemal łysa. Książę Adam był jej przeciwieństwem: elegancki, piękny, a na dodatek elokwentny i wykształcony.

Z czasem z niezbyt pięknej dziewczyny Izabela stała się jedną z najciekawszych postaci epoki. (Julian Niemcewicz zauważył, że nawet ślady po ospie, które inne kobiety szpeciły, księżnej dodawały uroku). Stała się damą, w której kochali się i rosyjski ambasador, i francuski książę, która wzbudzała fascynację monarchów, takich jak Fryderyk Wielki, cesarz Józef II i car Aleksander I.

W rezydencji Czartoryskich w Puławach Izabela stworzyła ośrodek życia kulturalnego i patriotycznego. Angażowała się w politykę, działając za kulisami Sejmu Czteroletniego. Poza tym była matką trzech córek i dwóch synów, których wychowywała według powstępowych idei swojej epoki.

W Puławach znajduje się mnóstwo wizreunków Stanisława Poniatowskiego, na wpół oficjalnego kochanka Izabeli. Kolejna anegdota, też niekoniecznie wiarygodna, podaje, że książę Adam nie był zazdrosny – sam odwoził żonę do zamku i zostawiał u koronowanego kochanka, po czym jechał do własnej lubej. Owocem spotkań Izabeli z królem była córka Maria. Chociaż książę Adam uznał dziewczynkę za swoją, zdradzał ją spory nos Poniatowskich i dlatego powszechnie zwano ją „Ciołkówną".

Adam Zamoyski , „Izabela. Opowieść o niezłomnej księżnej", wyd. Czytelnik, Warszawa 2025, cena 70 zł

REKLAMA 0011259287

KLEPSYDRA

FIRMA POGRZEBOWA I KREMATORIUM

TELEFONY CAŁODOBOWE: 42 633 73 00 | +48 510 237 235

Kompleksowe usługi pogrzebowe | Ekologiczne pochówki | Międzynarodowy transport zmarłych | Rozliczenie ratalne

www.klepsydra.pl | Łódź, ul. Solec 5

REKLAMA 0011443328

H. SKRZYDLEWSKA

- Kompleksowa organizacja pogrzebów
- Całodobowy transport zmarłych
- Kwiaty, wieńce, oprawa muzyczna
- Wsparcie formalne i doradztwo
- Własne krematoria
- Międzynarodowy transport zmarłych

Całodobowo: 42 672 33 33
800 672 333
Tradycja • Rzetelność • Profesjonalizm

eprasa.pl 6233b44ed9

MUZYKA

Na pożegnanie Piotra Wierzbickiego

Piotr Wierzbicki zmarł 28 listopada, a zaledwie dwa tygodnie wcześniej, 5 listopada (równo w jego 90. urodziny) do księgarń trafiła jego ostatnia książka – „Burza śnieżna w Bostonie". To zbiór felietonów i esejów o muzyce, a właściwie owoc fascynacji tajemnicą muzyki jako fenomenu.

W roli przekonywacza

„Burza…" stanowi poprawione wydanie „Życia z muzyką" z 1993 r. Autor dodał doń kilka nowych tekstów, a także fragmenty z dwóch innych książek: „Muzykalny kosmos" (2010) i „Boski Bach" (2014). Efektem jest książka z pogranicza krytyki muzycznej i historii muzyki, ale nacechowana bardzo osobistą interpretacją.

To bardzo charakterystyczne dla książek Wierzbickiego – jego eseistyka w dziedzinie muzyki polega w dużej mierze na nadawaniu swoim odczuciom, intuicjom, spostrzeżeniom waloru powszechnego. „Nie samo spotkanie autora z muzyką jest tu najważniejsze, ale rezultat tego spotkania: opis, charakterystyka, interpretacja – tłumaczenie sensów ukrytych muzyki i wewnętrznych powiązań zjawisk muzycznych" pisał w 1993 r. muzykolog Bohdan Pociej i jego ocena jest wciąż aktualna.

„Stał dwór szlachecki…"

Spośród 42 szkiców-esejów „Burzy…" już ten wprowadzający definiuje formę całości. Jego tytuł jest prowokujący: „Wiejski mężczyzna wkracza w świat muzyki miejskiej". Ten mężczyzna to oczywiście Wierzbicki na brukach Krakowa, a „wiejskość" to majątek jego dziadka w Domaniewicach, w którym spędził wojnę, a który władza ludowa bezceremonialnie rozparcelowała.

Dodajmy, że dziadkiem tym był Andrzej Wierzbicki (1877-1959), członek Komitetu Narodowego Polskiego, przewodniczący polskiej Delegacji Ekonomicznej na konferencję w Paryżu, poseł na Sejm i minister, kandydat na premiera, wreszcie prezes, członek rad lub prezes 16 dużych zakładów pracy i banków.

Czy fascynacja muzyką u Piotr Wierzbickiego zrodziła się, gdy po raz pierwszy usłyszał na plantach orkiestrę wojskową? „Nie: nie biegłem za orkiestrą, mnie biec za orkiestrą nie było wolno, byłem chłopczykiem dobrze wychowanym. Ja tej orkiestry słuchałem. To była dziwna wszechogarniająca cielesno-duchowa rozkosz".

Ile teologii jest w muzyce?

Wierzbicki zaczyna „Burzę…" prowokacją biograficzną, kończy muzyczno-filozoficzną, esejem „Muzyka i wszechświat". Stawia w niej tezę, że muzyka – dzieło ludzkiej wyobraźni – może zaciekawić nawet Boga. Bóg bowiem jest bytem muzykalnym.

„Ma w głowie wszystkie repertuary, potrafi bezbłędnie zanucić każdą z dwustu kantat Bacha i całego »Don Giovanniego« Mozarta, zna »Koncertino« Szymanowskiego, (…) wie, do czego zmierzał Chopin w środkowej części »Mazurka f-moll« opus 68 nr 4".

Najwyraźniej to miał na myśli Pociej, pisząc o „tłumaczeniu sensów ukrytych muzyki" u Wierzbickiego. Brzmi to dostojnie, ale niesie też ukojenie. **margra**

Piotr Wierzbicki, „Burza śnieżna w Bostonie", wyd. PIW, Warszawa 2025, cena 59 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JOANNA KRUPA

Bywa drogocenna

Celebrytka była jedną z gwiazd tegorocznego balu TVN, ponieważ od lat jest związana ze stacją za sprawą prowadzenia talent-show „Top Model". Jak podaje „Super Express" Krupa zachwyciła kreacją od Waltera Mendeza, projektanta, który ubiera gwiazdy, takie jak Jennifer Lopez czy Kim Kardashian. Tabloid wyliczył też, ile warte były ozdoby Krupy - szczególnie imponujący zegarek Rolex, wyceniany na 200 tys. zł. Modelka dobrała do niego kolczyki, trzy bransoletki oraz cztery pierścionki z dużymi kamieniami. Łączna wartość całej biżuterii wynosiła niemal 1,5 mln zł.

ANIA WYSZKONI

Żąda odszkodowania

Piosenkarka od lat skonfliktowana jest z liderem zespołu Łzy – Adamem Konkolem – który zarzuca jej, że bezprawnie wykonuje „Agnieszkę" i inne hity, które kiedyś śpiewała z grupą. Muzyk wyspecjalizował się w złośliwych komentarzach pod filmikami wrzucanymi przez Wyszkoni do TikToka. Teraz Plotek dowiedział się, że wokalistka pozwała dawnego kolegę o naruszenie dóbr osobistych, żądając odszkodowania w wysokości 300 tys. zł. Konkol poproszony o komentarz powiedział: - Zarobiła miliony na „Agnieszce", a teraz chce ode mnie 300 tys. zł za majtki. To nie moja wina, że skąpe ubrania z 50-latki nie zrobią 20-latki.

KASIA CICHOPEK

Smakuje związek

We wtorek minął miesiąc od dnia ślubu prezenterki i Macieja Kurzajewskiego. Małżonkowie nie omieszkali uczcić tej okazji. Na Instastories celebrytki pojawiła się relacja z jednej ze stołecznych restauracji i pochwaliła się tym, co zjedli. W menu degustacyjnym, którego cena to w przypadku skróconej wersji 580 złotych za osobę, a pełnej - 650 złotych, znalazły się m.in. halibut z porem i solirodem, pierogi Wagyu z ponzu i truflą czy foie gras z orzechem laskowym. Serce celebrytki skradł jednak oryginalny deser - lody ze szczawiu, które smakowały jak truskawki.

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Anna Wyszkoni od lat jest skonfliktowana z Adamem Konkolem, który nieustannie hejtuje ją na TikToku

ANNA LEWANDOWSKA

Zrzucała okruszki

W wydanej niedawno książce „Lewandowski. Prawdziwy" Sebastiana Staszewskiego, słynny piłkarz i jego żona są sportretowani jako wyjątkowo skąpi ludzie. Autor biografii przywołuje na dowód sytuację, kiedy to po jednej z urodzinowych imprez sportowiec poprosił jej uczestników, aby zrzucili się po 50 euro. Specjalnością małżeństwa było także wręczanie znajomym z okazji urodzin czy imienin podarunków, składających się z darmowych gadżetów albo przedmiotów, które dostali od sponsorów. Nie inaczej rzecz się ma z samą celebrytką. Regułą w jej firmie były ponoć świąteczne premie w stylu karty podarunkowej o wartości stu czy dwustu złotych. „I to dla ludzi, którzy w tym czasie pomagali zarobić im kupę pieniędzy. Jednym było przykro, inni czuli się zażenowani, bo odnosiło się wrażenie, jakby ktoś zrzucał ci ze stołu okruszki" – pisze Staniszewski.

MAJA BOHOSIEWICZ

Ma plan działania

Kontuzja sprawiła, że celebrytka wycofała się z „Tańca z gwiazdami". Po rezygnacji z programu, otwarcie napisała o dolegliwościach, których się nabawiła w jego trakcie. „Przez długi czas sądziłam, że stres po prostu się tylko czuje. Że to napięcie w karku, szybki oddech, trudność z zasypianiem. Nie sądziłam, że może aż tak wpłynąć na ciało" – stwierdziła. Okazało się, że nieregularne jedzenie i stres zatrzymały jej prawidłowe funkcjonowanie układu trawiennego, co objawiało się spuchniętym brzuchem i brakiem energii. Teraz Bohosiewicz poinformowała fanów, że otrzymała badania, na które czekała sześć tygodni. „Mam już plan działania i leczenia i zobaczymy, jak pójdzie" – zakończyła.

JUSTYNA STECZKOWSKA

Musiała coś czuć

Piosenkarka gościła niedawno w programie Magdy Mołek. Kiedy prowadząca spytała ją o seks, Steczkowska wyznała, że zawsze wynikał on u niej z miłości. - Jak już z kimś wchodziłam w relację, znaczy tak głęboką, jak ta bliskość, która wiąże się z seksualnością, to naprawdę musiałam głęboko coś do kogoś czuć i chcieć to zrobić. Uważam, że ciało kobiety to świątynia. Nie chciałabym, żeby każdy w tej świątyni przebywał, kto tylko ma na to ochotę, albo moja wyobraźnia czy libido ma ochotę w tym momencie to zrobić – stwierdziła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś podejmiesz ważne decyzje. Zaufaj swojej intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że osiągniesz dzięki temu zamierzone cele.

Ryby (19.02 - 20.03)
Czas na relaks i zadbanie o siebie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że przyniesie Ci to radość oraz spokój.

Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie dzisiaj kluczowa. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać swoje umiejętności, aby rozwiązać trudne sytuacje.

Byk (20.04 - 20.05)
Emocje mogą być intensywne. Horoskop dzienny to wskazówka, by skupić się na tym, co sprawia Ci radość.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrealizować swoje pomysły i nie bać się pokazać światu talentów.

Rak (22.06 - 22.07)
Zorganizuj swoje sprawy. Horoskop dzienny na piątek wróży, że drobne zmiany w rutynie przyniosą pozytywne efekty w codziennym życiu.

Lew (23.07 - 22.08)
Zrównoważenie relacji będzie kluczowe. Horoskop dzienny radzi poświęcić czas na rozmowy z bliskimi.

Panna (23.08 - 22.09)
Tajemnice mogą wyjść na jaw. Horoskop na dziś radzi zachować ostrożność w relacjach z innymi osobami i nie ufać wszystkim.

Waga (23.09 - 22.10)
Czas na nowe przygody! Horoskop dzienny na piątek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się podejmować ryzyka.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca i ambicje będą na czołowej pozycji. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na obranych celach.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop radzi być otwartym na współpracę i dzielić się swoją wizją.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja będzie Twoim przewodnikiem. Horoskop dzienny na piątek to podpowiedź, by zaufać sobie i nie bać się podążać za marzeniami. Dobrze na tym wyjdziesz.

Dziennik ŁÓDZKI
www.dzienniklodzki.pl

Redaktor naczelny **Marek Krzciuk**
Prezes Makroregionu **Aneta Sarga-Burtan**
Dyrektor sprzedaży makroregionu **Anna Gałuszka**
Kierownik Zespołu Sprzedaży Łódź **Katarzyna Michalak**

Redakcja ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź,
tel. 42 66 59 300,
dziennik@dziennik.lodz.pl
Druk Drukarnia ZPR Media S.A.,
04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 6233b44ed9

Wicemistrz Polski pokonany przez Skrę Bełchatów!

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

SIATKÓWKA. **Brawo! Skra Bełchatów pokonała we własnej hali, po zaciętym i trzymającym w napięciu do ostatniej piłki meczu, wicemistrzów Polski z Zawiercia.**

Był to zaległy pojedynek piątej kolejki. W pierwszej partii drużyna trenera Krzysztofa Stelmacha przegrywała już 21:24. ostatecznie inauguracja padła łupem gospodarzy, a seta asem zakończył Antoine Pothron 28:26. W drugiej partii, po emocjonującej końcówce triumfowali wicemistrzowie Polski 29:217. O wygranej w trzeciej odsłonie ponownie decydowała końcówka. Było 22:22, ale po udanych atakach Bartłomieja Lemańskiego gospodarze triumfowali 28:26. W secie czwatym miejscowi zdominowlai rywala, wygrywając 25:18. MVP pojedynku został Arkadiusz Żakieta.W niedzielę (7 grudnia) bełchatowianie goszczą Barkom Lwów (20).©℗

PLUS LIGA

PGE GiEK Skra Bełchatów - Aluron CMC Warta Zawiercie 3:1 (28:26, 27:29, 28:26, 25:18)

FOT. PAWEŁ PIOTROWSKI/SKRA BEŁCHATÓW

Siatkarze Skry Bełchatów pokonali wicemistrzów Polski

Ponad 120 razy ŁKS Łódź mierzył się z „Białą Gwiazdą”

Dariusz Piekarczyk
dariusz.piekarczyk@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **ŁKS Łódź zmierzy się w niedzielę na swoim boisku z Wisłą Kraków. Będzie ostatni w tym roku, dla obu ekip, pojedynek o pierwszoligowe punkty.**

FOT.KRZYSZTOF SZYMCZAK

Niemiec Sebastian Ernstprzyszedł do ŁKS Łódź przed obecnym sezonem z SSV Jahn Regensburg. Wystąpił dotychczas w 18 meczach o punkty, strzelając jednego gola

Pojedynki pomiędzy 13-krotnym mistrzem Polski (Wisła) oraz dwukrotnym (ŁKS) ekscytowały kibiców w całej Polsce. Było to jednak w ekstraklasie - obecnie obie ekipy przechodzą pierwszoligowy „czyściec”. Lepiej wychodzi to Wiśle, która z 42 punktami na koncie jest liderem tabeli. ŁKS ma 25 punktów i jest 11. Niedzielny pojedynek będzie dla obu ekip drugim w tym sezonie. W drugiej kolejce sezonu wiślacy rozbili łodzian na swoim boisku 5:0 (4:0). Łodzianie czekają na ligową wygraną z Wisłą na swoim stadionie od 17 września 2024 roku. Pokonali wówczas drużynę spod Wawelu 3:1 (2:1). Gole dla miejscowych strzelili wówczas Andreu Arasa, Stefan Feiertag oraz Michał Mokrzycki (rzut karny). Będzie to też 124 oficjalny pojedynek obu drużyn. Bilans jest korzystny dla Wisły, która triumfowała 59 razy. ŁKS był góra w 38 pojedynkach, a 26 razy był remis. Bilans bramkowy 209-156 dla Wisły. ©℗

I LIGA

Plan 19. kolejki (druga rundy wiosennej i ostatnia w 2025 roku). Piątek (5 grudnia): GKS Tychy - Polonia Warszawa (godz. 18, wynik meczu w rundzie jesiennej 2:1). **Sobota (6 grudnia):** Miedź Legnica - Odra Opole (20.15, 1:2), Pogoń Grodzisk Mazowiecki - Puszcza Niepołomice (16.30, 1:1), Pogoń Siedlce - Wieczysta Kraków (16.30, 1:2). **Niedziela (7 grudnia):** Górnik Łęczna - Ruch Chorzów (20.15, 1:2), ŁKS Łódź - Wisła Kraków (14.30, 0:5), Polonia Bytom - Chrobry Głogów (17.30, 1:0), Stal Mielec - Znicz Pruszków (12, 5:4). **Poniedziałek (8 grudnia):** Śląsk Wrocław - Stal Rzeszów (19, 1:2).

To była złota jesień Warty Sieradz w grupie pierwszej III ligi

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA NOŻNA. **Od listopada 2013 roku kibice Warty Sieradz czekali na tak skuteczną grę swojej drużyny w III lidze. 12 lat temu drużyna prowadzona przez trenera Bogdana Jóźwiaka został mistrzem rundy jesiennej III ligi łódzko-mazowieckiej.**

FOT.KAROL CŁAPA

Warta Sieradz wygrała w III lidze 13 jesiennych meczów, dwa zremisowała i przegrała trzy - efekcie zajmuje drugie miejsce w tabeli. To nie koniec sukcesów zespołu trenera Marka Przybyła, bo sieradzanie awansowali na szczebel wojewódzki Pucharu Polski

Ówczesna liga liczyła 20 drużyn, a po 19 kolejkach sieradzanie mieli na koncie 36 punktów, o jeden więcej od Broni Radom i trzy od WKS Wieluń. Wydawało się wówczas, że po raz pierwszy w historii do Sieradza zawita II liga. Tak się jednak nie stało, bo wiosna nie była już tak udana. Mistrzem został ostatecznie Ursus Warszawa, który zdobył 76 punktów i wyprzedził Broń (73), Legię II Warszawa (71) oraz sieradzan (66). W obecnym sezonie Warta zajmuje w tabeli drugie miejsce. Najskuteczniejszym jesienią graczem był kapitan zespołu Mateusz Lis, który strzelił osiem goli. Cztery Jakub Piela, a po trzy Bartłomiej Kręcichwost, Artur Sójka, Damian Ślesicki oraz Ołeh Trubnikow. Warta może się pochwalić się najlepszą obroną w grupie pierwszej III ligi. W 18 spotkaniach straciła tylko 14 goli. Bramkarz Mykyta Zelenskyi zanotował osiem czystych kont, tak zresztą jak i Adrian Olszewski z ŁKS Łomża. W klubie zapewniają, że w przerwie zimowej nie będzie wielkich zmian kadrowych. Warta myśli o pozyskaniu dwóch lub trzech piłkarzy ze statusem młodzieżowca, tym bardziej, że odejść może 18-letni Jakub Murat, ktory przebywa na testach w pierwszoligowej Stali Rzeszów, prowadzonej przez trenera Marka Zuba. Przygotowania do rewanżowych meczów zespół prowadzony przez sieradzkiego trenera Marka Przybyła rozpocznie na początku stycznia. 13 stycznia ma rozegrać wyjazdowy mecz z pierwszoligowcami z Polonii Warszawa, a 17 weźmie udział w 32. Halowych Mistrzostwach Ziemi Sieradzkiej, gdzie będzie bronił tytułu wywalczonego przez rokiem. 24 stycznia pojedynek we Wrocławiu ze Ślęzą (III liga), a 26 w Uniejowie z KTS Weszło (IV liga mazowiecka). 31 pierwszy domowy sparing, a rywalem będą trzecioligowcy z MKS Kluczbork. Na 4 lutego zaplanowano mecz w Bełchatowie z PGE GiEK GKS, a na 7 z liderem II ligi Unią Skierniewice, na boisku rywala. 13 domowy pojedynek z RKS Radomsko (lider IV ligi) i na koniec z GKS Orkanem Buczek. To spotkanie 21 lutego. Pierwsze wiosenne mecze o punkty zaplanowano w weekend 28 lutego - 1 marca. Niewykluczone jednak, że wcześniej sieradzanie rozegrają na swoim boisku zaległy pojedynek z Olimpią Elbląg. Przypominamy, że bezpośrednio do II ligi awansuje jedynie mistrz. Wicemistrz dostanie szansę poprzez baraże. W poprzednim sezonie drugie miejsce w grupie pierwszej wywalczyła Legia II Warszawa, ale odpadła w pierwszym etapie baraży przegrywając z Podhalem Nowy Targ. Dodajmy, że bezpośrednio do IV ligi spadają cztery najsłabsze drużyny, ale trzeba się liczyć z tym, że będzie ich pięć, bo przecież rezerwy ŁKS Łódź, mogą spaść z II ligi. ©℗

III LIGA (GRUPA 1.)

Aktualna tabela:

1. Legia II Warszawa	19	47	56-19
2. Warta Sieradz	18	41	33-14
3. Ząbkovia Ząbki	19	38	56-30
4. ŁKS Łomża	19	40	45-19
5. Wigry Siwałki	19	36	34-24
6. Wisła II Płock	18	30	32-28
7. Świt Nowy Dwór Mazow.	19	27	31-36
8. Broń Radom	19	27	26-32
9. KS CK Troszyn	19	25	45-33
10. Lechia Tomaszów Maz.	19	24	34-31
11. Olimpia Elbląg	18	24	29-33
12. Widzew II Łódź	18	21	33-47
13. Jagiellonia II Białystok	19	20	20-29
14. PGE GKS Bełchatów	19	20	34-44
15. Mławianka Mława	19	17	28-39
16. GKS Wikielec	17	14	16-28
17. KS Wasilków	18	13	16-40
18. Znicz Biała Piska	18	5	12-54

Piotrkowianin przegrał mecz z Chrobrym

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

PIŁKA RĘCZNA. **W rozegranym w piotrkowskiej Hali Relax meczu 13. kolejki Superligi Mężczyzn miejscowy zespół przegrał z Chrobrym Głogów 28:36 (14:17).**

Pierwszy kwadrans meczu był wyrównany, a żadna z drużyn nie potrafiła wypracować sobie przewagi większej niż jedna bramka. Oba zespoły grały bardzo skutecznie w ataku. Z czasem zaczęła zarysowywać się przewaga Chrobrego, który schodził na przerwę z trzypunktową przewagą. Po zmianie stron przewaga gości jeszcze bardziej się uwidoczniła. Na kwadrans przed końcem było 26:17 dla gości. W 54 minucie gospodarze przegrywali już tylko 26:30. Chrobry odzyskał jednak skuteczność i ostatecznie wygrał różnicą siedmiu trafień 36:29.Piotrkowianin ma na koncie dziewięć punktów. W sobotę (6 grudnia) piotrkowian czeka wyjazdowy mecz z MMTS Kwidzyn (18). ©℗

Piotrkowianin - Chrobry Głogów 29:36 (14:17)

eprasa.pl 6233b44ed9

Prestiżowy turniej judo w Łodzi: XXXVI Memoriał Aleksandra Leńczuka

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Miłośnicy sportów walki będzie mieli okazję przeżyć nie lada emocje i chwile wzruszeń.

FOT. ARCHIWUM

Z dyplomami i medalami kończyli najlepsi judocy ubiegłoroczny memoriał w Łodzi

7 grudnia w hali sportowej Politechniki Łódzkiej al. Politechniki 9a odbędzie się bardzo ważne i mające wielkie znaczenie wydarzenie sportowe judo - już XXXVI Memoriał im. Aleksandra Leńczuka.

Oto harmonogram XXXVI Memoriału im. Aleksandra Leńczuka: 11:30 - rozpoczęcie i waga oficjalna, 12:00 - weryfikacja i losowanie, 12:30 - oficjalne rozpoczęcie zawodów, 12:45 - walki eliminacyjne, 16:00 - podsumowanie zawodów, dekoracja, wręczenie nagród

Jak powtarzamy przed każdymi zawodami, memoriał im. Aleksandra Leńczuka organizowany jest od 1986 roku, by upamiętnić postać zasłużonego trenera, który przez lata promował judo w Polsce. Aleksander Leńczuk był jednym z pionierów tej dyscypliny w kraju, a także mentorem wielu zawodników, którzy później zdobywali laury na arenie krajowej i międzynarodowej. Memoriał stał się nie tylko hołdem dla jego pracy, ale także świętem dla całego środowiska judo.

Memoriał im. Aleksandra Leńczuka to nie tylko rywalizacja sportowa, ale przede wszystkim promocja wartości takich jak fair play, wytrwałość i szacunek do przeciwnika - zasad, które Aleksander Leńczuk zaszczepiał swoim podopiecznym. Wydarzenie cieszy się ogromnym prestiżem i z roku na rok przyciąga coraz większą liczbę uczestników oraz widzów.

Aleksander Leńczuk (ur. 1939 - zm. 1986) pochodził z Warmii i Mazur. W Giżycku ukończył Liceum Pedagogiczne. Po ukończeniu studiów na warszawskiej AWF, wyjechał do Łodzi, gdzie podjął pracę, jako nauczyciel wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w Zespole Szkół Zawodowych. W roku 1972 rozpoczął pracę w Studium WF i Sportu Politechniki Łódzkiej na etacie nauczyciela akademickiego i trenera sekcji judo.

Kierownictwo studium oraz władze uczelni doceniając pracę i zaangażowanie powierzyli mu funkcję zastępcy kierownika SWFiS oraz wiceprezesa klubu uczelnianego AZS PŁ. Aktywnie działał na rzecz rozwoju powstałej z jego inicjatywy sekcji judo, której zawodnicy brali udział w zawodach łódzkich i krajowych. Sekcja AZS PŁ nawiązała również kontakty zagraniczne ze studentami uczelni z NRD, Czechosłowacji, Rumuni, Węgier. Wszystkie swoje obowiązki zawodowe, trenerskie i organizacyjne wypełniał z pasją i sumiennością do ostatnich dni życia.

Za szczególne zasługi w rozwój sportu akademickiego oraz wzorową pracę uzyskał wiele wyróżnień i odznaczeń. Ważny był dla niego tytuł przyznany przez młodzież akademicką „Najlepszego trenera PŁ - wychowawcy roku". Srebrna odznaka AZS PŁ (1968), Złota odznaka AZS PŁ (1978), Honorowa odznaka AZS PŁ (1984) czy Medal Jubileuszowy XXXV - lecia PŁ (1980) i Złota Honorowa Odznaka Polskiego Związku Judo (1980).

Za długoletnią pracę został wyróżniony także Medalem 70-lecia Klubu Sportowego „Resursa" oraz Złotą odznaką KS „Resursa" w roku 1983. Aleksander Leńczuk piastował stanowisko Prezesa Okręgowego Związku Judo w Łodzi. Za zasługi dla województwa łódzkiego wyróżniony został odznaczeniem „Zasłużony dla sportu łódzkiego" w 1979 roku oraz Honorową Odznaka Miasta Łodzi w 1984 roku.

FOT. ARCHIWUM

Będziemy świadkami ciekawych walk najlepszych judoków

Otrzymał również odznaczenia państwowe: Srebrny Krzyż Zasługi w 1983 roku i Złoty Krzyż Zasługi w roku 1986. Wszystkie swoje obowiązki zawodowe, trenerskie i organizacyjne wypełniał z pasją i sumiennością do ostatnich dni swojego życia. Aleksander Leńczuk zmarł nagle 25 października 1986 roku, w wieku 47 lat, w pełni sił twórczych.

7 grudnia uczcimy pamięć wybitnego człowieka. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY HONEST MEDIA 0011443807

Polscy pływacy są szczęśliwi, że mogą walczyć o medale mistrzostw Europy przed swoimi kibicami

To bez wątpienia historyczny moment dla polskiego pływania! W Lublinie do niedzieli trwać będą Mistrzostwa Europy na pływalni dwudziestopięciometrowej. Takiej imprezy nie było od czternastu lat, a w polskiej kadrze jest tylko jedna zawodniczka, Katarzyna Wasick, która wystąpiła na poprzedniej wielkiej imprezie w naszym kraju – w 2011 roku w Szczecinie również odbyły się mistrzostwa Starego Kontynentu na krótkim basenie.

FOT. RAFAŁ OLEKSIEWICZ

Co ciekawe, gdy europejscy pływacy ostatni raz walczyli o medale mistrzostw Europy, w zawodach brała udział również Otylia Jędrzejczak, dzisiaj prezes Polskiego Związku Pływackiego. – *Pamiętam, że marzyłam, żeby zdobyć medal w Polsce i mi się nie udało. To było coś niesamowitego móc w Polsce wystartować na zawodach i poczuć polskich kibiców, którzy kibicują kadrze narodowej. Jestem przekonana, że nasi zawodnicy to doceniają* – **mówi Otylia Jędrzejczak.**

Czy rzeczywiście doceniają? Nie ma żadnych wątpliwości, że tak. – *Czujemy większy komfort psychiczny, znamy basen i Lublin, a do tego mamy wspaniałą publiczność na trybunach. To na pewno gra na naszą korzyść, co widać w tych porannych eliminacjach* – **podkreśla Kornelia Fiedkiewicz**, która razem z koleżankami ze sztafety 4x50 metrów stylem dowolnym już pierwszego dnia mistrzostw stanęła na podium, odbierając brązowy medal.

– *To jest mój ulubiony basen w Polsce, może oprócz tego, na którym trenuję. Padło tu dużo rekordów życiowych i rekordów Polski. Cieszę się, że jesteśmy w Polsce i mogą kibicować mi najbliżsi* – **dodaje Dominika Sztandera, specjalistka stylu klasycznego.**

Z kolei **Krzysztof Chmielewski**, wicemistrz świata z tego roku z Singapuru na 200 metrów stylem motylkowym, uważa, że fakt, iż mistrzostwa odbywają się w Lublinie, nie tylko powoduje lepsze samopoczucie, ale również dodaje pewności siebie, co może być decydujące w zaciętej walce o medale.

– *Fajnie się tu czujemy, na pewno własny obiekt i nasi kibice dodają nam pewności siebie. Zazwyczaj w kraju, np. na kwalifikacyjnych zawodach w Polsce, pływamy lepiej niż na imprezach docelowych, więc to nam pomaga, a nie przeszkadza* – **mówi Chmielewski**. Start Biało-Czerwonych w mistrzostwach Europy będą wspierać sponsor polskiego pływania PGE Polska Grupa Energetyczna oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Prezes Polskiego Związku Pływackiego jest szczęśliwa, że wielka europejska impreza wróciła do Polski. – *Cieszę się, że w tym roku będziemy mogli kibicować naszej kadrze narodowej startującej w mistrzostwach Europy w Lublinie. A do tego w mistrzostwach Europy masters będą mogli także wystąpić Biało-Czerwoni, czyli ta grupa osób, która z przyjemnością amatorsko wskakuje do wody. Szczecin 14 lat temu się sprawdził i miejmy nadzieję, że Polski Związek Pływacki i Lublin w 2025 roku także się sprawdzą* – **podkreśla Jędrzejczak.**

Prace związane z organizacją dużej imprezy na pływalni w Lublinie trwały od wielu miesięcy. – *Dla Polskiego Związku Pływackiego jest to duże wyzwanie organizacyjne. Szczecin sprostał temu wyzwaniu jako organizator w 2014 roku. Dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, naszych sponsorów, wśród których są m.in. Orlen oraz marki Lotto i DrWitt, możemy to wydarzenie realizować i jestem przekonana, że zawodnicy wyjadą z Lublina zadowoleni. Jak ja to mówię, nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko takie, do których się słabo przykładamy. Dlatego jako Polski Związek Pływacki chcieliśmy podjąć to wyzwanie, żeby promować polskie pływanie i pokazywać, jak bardzo ważną dyscypliną sportu w Polsce jest pływanie* – mówi najwybitniejsza zawodniczka w historii polskiego pływania.

Mistrzostwa Europy na krótkiej pływalni zakończą się w niedzielę 7 grudnia. Każdego dnia sesje poranne zaczynają się o godz. 10, a wieczorne o 19. – *Zachęcamy do kibicowania na trybunach, bo naprawdę warto przyjść i poczuć te emocje* – **zachęca Katarzyna Wasick**, czołowa pływaczka świata w stylu dowolnym.

eprasa.pl 6233b44ed9

SPORT

www.sportowy24.pl

ŁODZIANIN ZDOBYŁ BRĄZ MISTRZOSTW EUROPY

Polscy pływacy wywalczyli brązowy medal w sztafecie mieszanej 4x50 m stylem zmiennym w mistrzostwach Europy na krótkim basenie w Lublinie. W finale biało-czerwoni startowali w składzie: Aleksander Styś (UKS G-8 Bielany Warszawa), Jan Kałusowski (Trójka Łódź), Kornelia Fiedkiewicz (MKS Juvenia Wrocław) i Katarzyna Wasick (AZS AWF Katowice). To trzeci medal Polaków w tej imprezie. **DK**

FOT. PZP

SKOKI W WIŚLE

Emocji nie zabraknie

Na skoczni im. Adama Małysza w Wiśle odbędą się cztery konkursy Pucharu Świata. Wystartuje 13 reprezentantów Polski. Dziś będą rywalizować kobiety, a w sobotę i w niedzielę - mężczyźni. **DK**

Królowa z ŁKS Łódź Boks! Amelia Kostrzewa mistrzynią świata seniorek

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

KICKBOXING. **Kibice ŁKS mają powody do dumy. W ich klubie trenuje zawodniczka, która doskonale promuje ŁKS, ale także i całą Łódź. Wywalczyła tytuł mistrzyni świata!**

Relacjonuje trener ŁKS Łódź Boks Grzegorz Goliński: -- Tegoroczne Mistrzostwa Świata seniorów w kickboxingu zapadną nam w pamięci na dłuuuugie lata. W rozgrywanym w stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich - Abu Dhabi w dniach 21-30.11 championacie - nasza niespełna 19-letnia zawodniczka - Amelia Kostrzewa sięgnęła po złoto!!! Debiut na imprezie tej rangi i od razu „Wejście Smoka".

Startującą w kategorii do 70 kilogramów - w formule full contact - Amelkę na drodze do sukcesu czekały trzy przeszkody. Wszystkie pokonała niczym tornado.

Pierwszą rywalką była znana nam bardzo doświadczona Aline Sodjinou z Niemiec. Po trzech emocjonujących rundach sędziowie byli jednomyślni. Amelka zwyciężyła pewnie i awansowała do półfinału. Tam los skrzyżował naszego „Pitbulla" z reprezentantką Norwegii - Theą Sighaug Vatshelle. Walka z Norweżką miała duży ciężar emocjonalny, gdyż był to rewanż za finał tegorocznego Pucharu Świata w Budapeszcie. Tam skrzywdzili nas sędziowie, tutaj Amelka wręcz doskonale zrealizowała nakreślony plan taktyczny i nie pozostawiła wątpliwości kto jest lepszy!

Do pełni szczęścia pozostał tylko jeden krok. W finale czekała na nas 30-letnia Chorwatka Antonija Zec - aktualna Mistrzyni Europy seniorek, mająca w dorobku m.in. złoto MŚ sprzed 4 lat. Osiągnięcia Chorwatki - podobnie jak w przypadku pozostałych rywalek - nie zrobiły na Amelce wielkiego wrażenia. Była głodna sukcesu i pokazała to w ringu. Trzy rundy pełnej dominacji, liczenie rywalki i upragnione złoto stało się faktem.

W zawodach rywalizowało łącznie 1973 zawodników z 83 państw!

- Gorące podziękowania dla naszych partnerów, naszych rodzin, całego sztabu, koleżanek i kolegów z sali treningowej i wszystkich, którzy nas wspierają - kończy trener Grzegorz Goliński.

Amelia Kostrzewa udanie rywalizuje także w podobnej, ale jednak innej dyscyplinie - niedawno była piąta w Mistrzostwach Świata Juniorek w Boksie Olimpijskim. Reprezentantka ŁKS Łódź Boks wciąż podnosi swoje umiejętności i jeszcze nie raz ucieszy kibiców z al. Unii. ©℗

FOT. POLSKI ZWIĄZEK KICKBOXINGU

Amelia Kostrzewa uradowała wszystkich trenerów. Z lewej szkoleniowiec ŁKS Łódź Boks Grzegorz Goliński

Z kim Widzew zagra o półfinał - piłkarz Franza Smudy czeka

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Losowanie 1/4 finału STS Pucharu Polski odbędzie się 10 grudnia o godz. 12:00. Mecze tej fazy odbędą się 3-5 marca 2026 roku.

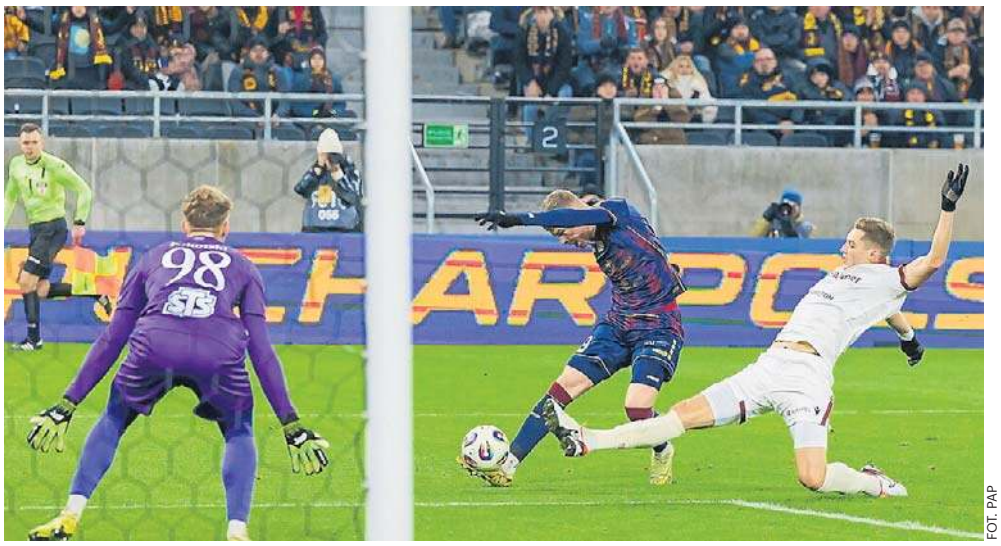

FOT. PAP

Maciej Kikolski za chwilę obroni strzał Rajmunda Molnara. Nie zdążył z interwencją Mateusz Żyro. Widzew pokonał Pogoń w Szczecinie i niech zwycięży w Lubinie

Przed widzewiakami jeszcze jeden, ostatni mecz tego roku. To ligowe starcie z Zagłębiem Lubin. Początek w sobotę o 17.30.

To będzie mecz o awans do górnej połówki PKO Ekstraklasy. Dziś dziewiąte miejsce zajmuje właśnie Zagłębie, a dziesiąte Widzew, mający dwa punkty mniej.

W drużynie Zagłębia jest trzech byłych piłkarzy Widzewa. Najdłużej występuje Adam Radwański. Niedawno został szczęśliwym ojcem małego Filipa. Gratulujemy. Jakub Sypek to piłkarz, który z Zagłębia trafił do drużyny Widzewa, a przed bieżącym sezonem wrócił do Lubina. Osobny rozdział to Rafał Gikiewicz. Zawalił mecz z Widzewem w 1/16 finału Pucharu Polski w Łodzi i w ostatnim ligowym spotkaniu Zagłębia z Jagiellonią bronił Jasmin Burić. Trener Leszek OJrzyński nie dokonywał zmian w bramce nawet po meczu z Pogonią (1:5), w którym bronił właśnie bośniacki golkiper.

Na pewno Widzew, będący na fali jest w stanie pokonać Zagłębie. Oby tylko ostatnie radosne wydarzenia nie przesłoniły Robertowi Dobrzyckiemu właściwego obrazu drużyny. Widzew owszem ma potencjał, ale potrzebuje wzmocnień.

Wracając do Pucharu Polski. Z kim Widzew może zagrać w walce o półfinał? Najsłabszym rywalem jest na pewno trzecioligowa Avia Świdnik, która pokonała rewelację pierwszej ligi Polonię Bytom 4:2. Bramki: 0:1 Kacper Michalski (7-karny), 1:1 Michał Zuber (16), 2:1 Marcin Pigiel (49-głową), 2:2 Matej Matic (58), 3:2 Paweł Uliczny (76-karny), 4:2 Patryk Małecki (90+6).

Wielka sensacja w wykonaniu trzecioligowca. W tej drużynie występuje lewonożny Marcin Pigiel (strzelił gola głową), który w latach 2017 - 18 bronił barw Widzewa w trzeciej lidze. Drużynę Widzewa prowadził wtedy trener Franciszek Smuda.

W innych meczach 1/8 finału Pucharu Polski:

Pogoń Szczecin - Widzew Łódź 0:1

Lechia Gdańsk - Górnik Zabrze 1:3. Bramki: 0:1 Rafał Janicki (31-głową), 0:2 Ousmane Sow (33), 1:2 Dawid Kurminowski (39-głową), 1:3 Ousmane Sow (84).

Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa 1:2. Bramki: 0:1 Jonathan Brunes (43), 1:1 Damian Warchoł (69), 1:2 Patryk Makuch (74).

Piast Gliwice - Lech Poznań 0:2. Bramki: 0:1 Mikael Ishak (44, głową), 0:2 Yannick Agnero (69).

Wczoraj rozegrani także mecze: Chojniczanka Chojnice - Korona Kielce, GKS Katowice - Jagiellonia Białystok, Zawisza Bydgoszcz - Wisła Kraków.

W dniach 5-7 grudnia okolice stadionu Widzewa zamienią się w pełne świątecznego klimatu miasteczko, w którym nie zabraknie atrakcji dla najmłodszych, rodzin oraz kibiców czerwono-biało-czerwonych. Dziś o 19.10 odbędzie się uroczyste i oficjalne odpalenie Widzewskiej Choinki. Będzie wiele życzeń, wśród których dominować będzie - życzymy Widzewowi awansu do europejskich pucharów. ©℗

Łódzkie siatkarki walczyły w Lidze Mistrzyń

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Siatkarki ŁKS Commercecon i PGE Budowlanych rozegrały drugie mecze w Lidze Mistrzyń.

Po porażce z Dresdner 1:3 w Łodzi siatkarki ŁKS Commercecon walczyły w Ankarze i po cichu liczyliśmy na sukces. Nie dały rady, choć w drugim secie prowadziły 23:22, uległy jednak na przewagi 25:27. Także w trzecim secie musiały uznać wyższość tureckiego zespołu.

7 stycznia Łódzkie Wiewóry zagrają w Łodzi z Imoco Volley Conegliano. Wcześniej, w poniedziałek 8 grudnia o 19 w Sport Arenie łodzianki zagrają w Tauron Lidze z Chemikiem Police.

Siatkarki PGE Budowlanych choć prowadziły już 2:1, to jednak przegrały w Lizbonie z Benficą 2:3 w meczu 2. kolejki grupy B Ligi Mistrzyń. W grze na przewagi w trzecim secie więcej zimnej krwi zachowały siatkarki Budowlanych.Rozstrzygającego seta ustawił początek, Gospodynie wygrywały 7:1 przy zagrywce Portugalki Joany Garcez i mnożących się błędach po stronie Budowlanych. Łodzianki zdołały zmniejszyć straty do dwóch punktów (7:9). Końcówka znów należała do drużyny z Lizbony, która zakończyła spotkanie zatrzymaniem na siatce Pauliny Damaske.

To druga porażka łodzianek (wcześniej przegrały 1:3 z Igor Gorgonzola Novara). Z Fenerbahce Stambuł PGE Budowlani zagrają 6 stycznia. Już w najbliższy poniedziałek 8 grudnia o godz. 20 PGE Budowlani zagrają w meczu o punkty Tauron Ligi z Radomką w Radomiu.

Zeren Spor Kulübü Ankara - ŁKS Commercecon 3:0 (25:19, 27:25, 25:20).

ŁKS Commercecon: Anna Obiała 4, Angelika Gajer 3, Mariana Brambilla 12, Sonia Stefanik 9, Anastazja Hryshchuk 13, Daria Szczyrba 6, Anna Pawłowska (l) oraz Regiane Bidias 3, Daniela Cechetto. Trener: Adrian Chyliński.

Benfica Lizbona - PGE Budowlani Łódź 3:2 (14:25, 25:19, 26:28, 25:20, 15:9).

PGE Budowlani Łódź: Alicja Grabka 4, Rodica Buterez 12, Paulina Damaske 15, Paulina Majkowska 12, Sasa Planinsec 8, Maja Storck 16 - Justyna Łysiak (libero) oraz Karolina Drużkowska 13, Bruna Honorio 2, Nadia Siuda. Trener: Maciej Biernat. ©℗

eprasa.pl 6233b44ed9